

~~Donald Pruszyński~~

147
~~Wydano z dubletów~~
~~Bibl. Publ. m. st. W-wy~~

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 2
TOM V

ROK 1935
LUTY

TREŚĆ NUMERU 2

- Moje rozmowy z kombatanami francuskimi — *Roman Górecki*
Trójporozumienie Państw Bałtyckich — *Jan Ochota*
Polityka Leona XIII w świetle dokumentów rosyjskich —
Alfred Poniński

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

- Chronologia wydarzeń w styczniu 1935 r.
Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*
Rok 1934 w gospodarce światowej — *Roman Battaglia*
Sytuacja ludności polskiej w Czechosłowacji — *S. E.*
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *M. C.*
Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — * * *

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

- Przegląd czasopism polskich i obcych.

22es. 530/5/2

ROMAN GÓRECKI



MOJE ROZMOWY Z KOMBATANTAMI FRANCUSKIMI

Wymiana listów otwartych pomiędzy organizacjami byłych kombatantów Francji i Polski na temat stosunków pomiędzy temi dwoma krajami zwróciła uwagę opinii publicznej na doniosłą nie-raz rolę, jaką odgrywają w życiu publicznem naszych czasów uczestnicy ostatniej wojny. Zjawisko to nie jest ograniczone do terenu naszego kraju, gdzie stanowisko kombatantów znajduje uzasadnienie nie tylko w fakcie, że bronili oni Ojczyzny, lecz przede wszystkim w fakcie, że wywalczyli oni niepodległość tej Ojczyzny. W szeregu innych krajów widzimy również, że organizacje byłych wojskowych żywy biorą udział w życiu publicznem, wnosząc w nie nieprzeciętne wartości: gorącą miłość Ojczyzny, głębokie zrozumienie potrzeb Państwa i poczucie odpowiedzialności. Na terenie Francji byliśmy w ostatnich czasach świadkami szeregu wystąpień organizacji kombatanckich, które szerokiem echem odbiły się w opinii publicznej. Działalność organizacji byłych wojskowych nie ogranicza się jednak do zabierania głosu w sprawach im najbliższych, sprawach poszczególnych krajów: wielka międzynarodowa organizacja kombatantów, FIDAC, podjęła hasła współpracy pokojowej narodów, spełniając doniosłe zadanie nawiązania łączności i ułatwienia porozumienia przedstawicieli poszczególnych państw.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, doceniając należycie tę rolę kombatantów zarówno w życiu wewnętrznem krajów jak i w dziedzinie stosunków międzynarodowych, podjęła przed kilku już laty prace nad zbliżeniem z kombatantami francuskimi. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, że opinia publiczna we Francji, pomimo całej życzliwości do Polski, nie posiadała

przeważnie niezbędnego minimum informacji o naszym kraju, potrzebnych dla orientowania się w naszych sprawach. Uważając, że środowisko kombatanckie jest doskonałym pośrednikiem, o ile chodzi o informowanie najszerszych rzesz ludności, postanowiłem nawiązać ściślejszą łączność z tem środowiskiem, korzystając z każdej z mych podróży do Francji dla zacieśnienia tej łączności. Wielkie odczyty, pogadanki na mniejszych zebraniach, artykuły i wydawnictwa o Polsce współczesnej i wreszcie organizowanie pod egidą FZOO wycieczek do Polski zarówno kierowników organizacji kombatanckich jak też ich szeregowych członków przyczyniły się do wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania i koleżeństwa.

W czasie ostatnich podróży moich do Francji, a zwłaszcza podczas XV-go kongresu FIDAC'u w Londynie, we wrześniu 1934 r. zarówno w rozmowach moich z kolegami francuskimi na terenie Francji jak i z przedstawicielami delegacji francuskiej na kongres FIDAC'u w Londynie, stwierdziłem kompletne zdezorientowanie ich w stosunku do całego szeregu zagadnień polsko-francuskich. Postanowiłem więc wykorzystać nadarzającą się sposobność, ażeby całkiem szczerze, w atmosferze żołnierskiego koleżeństwa, poinformować należycie kolegów francuskich.

Na odbytej w dniu 23 września 1934 r. wspólnej konferencji obu delegacji w zamieszkiwanym przez nas „Grosvenor Hotel“ wyjaśniłem rzeczywiste stanowisko kombatanatów polskich w stosunku do całego szeregu zagadnień polsko-francuskich, zwracając zarazem uwagę kolegów francuskich na pewne zasadnicze cechy ustosunkowania się Francuzów do nas. Sprawę tę zresztą poruszałem już niejednokrotnie z okazji mych poprzednich wystąpień na terenie Francji, starając się wykazać wysiłek dokonany przez Polskę od czasu odzyskania niepodległości i przekonać Francuzów, że ich stosunek do Polski powinien być oparty nietylko o sentyment lecz również o dobrze zrozumiany interes, wspólny dla obu krajów.

Przed zakończeniem rozmów z kolegami francuskimi w Londynie zwrócił się do mnie prezes delegacji francuskiej, kolega Levêque z prośbą, abym, zważywszy, że duża część prasy francu-

skiej nie oddaje istotnego stanu rzeczy, ujął wiadomości, których udzieliłem w czasie konferencji, po odpowiednim rozszerzeniu, w formę listu otwartego do kombatantów francuskich, któryby oni rozkolportowali. W ten sposób uzyskalaby opinia francuska przy pomocy 3-chmilionowej rzeszy zorganizowanych kombatantów rzeczowe i bezstronne przedstawienie sprawy stosunków francusko-polskich.

Przypuszczam, że treść listu kombatantów polskich do ich kolegów francuskich jest dostatecznie dobrze znana, abym nie potrzebował jej streszczać. Zaznaczę tylko, że pragnąc przyczynić się do usunięcia wzajemnych nieдомówień i nieporozumień, powtórzyłem w nim jeszcze raz to, co mówiłem we wszystkich moich wystąpieniach, a przede wszystkim, że pozostajemy mocno przywiązani do sojuszu polsko-francuskiego, dając następnie możliwie wyczerpujący przegląd stosunków naszych we wszystkich dziedzinach.

List kombatantów polskich wywołał we Francji duże zainteresowanie i szeroki oddźwięk.

W dniu 10 listopada na przyjęciu, w którym wzięły udział prezydja wszystkich największych organizacji kombatantów francuskich, a na którym wręczyłem im nasz list otwarty, zwrócił się do mnie kol. Marcel Héraud, b. prezes Fidac'u, członek komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego z zapytaniem, czy nie mam nic przeciwko temu, aby on na najbliższym posiedzeniu zapoznał z treścią naszego listu członków komisji spraw zagranicznych. Naturalnie zgodziłem się bez żadnych zastrzeżeń, wychodząc z założenia, że list ten przeznaczony był nietylko dla naszych kolegów kombatantów francuskich ale i dla całej opinii francuskiej i że zapoznanie się z nim ze strony czynników parlamentarnych Francji wyjdzie z korzyścią dla sprawy. I rzeczywiście, w niespełna 2 tygodnie na specjalnem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych kol. Marcel Héraud odczytał nasz list, zaś komisja uchwaliła go uwielokrotnić i rozdać wszystkim członkom. Przewodniczący komisji, pan Bastide, zainterpelowany na plenum izby, stwierdził, że komisja wysłuchiwała tego listu z dużą sympatją, co znów plenum izby przyjęło żywymi oklaskami.

Wszystko to świadczy, że jeżeli chodzi o czynniki parlamentarne Francji, to list nasz wywołał duże zainteresowanie. Jeszcze większe zainteresowanie wywołał ten list wśród naszych kolegów kombatanatów francuskich i w całej prasie francuskiej. List ten opublikowany został w *Revue Hebdomadaire* z dnia 22 grudnia 1934, poprzedzony wstępem wybitnego publicysty, redaktora naczelnego p. Guibaud.

Cała prasa francuska bez różnicy poglądów politycznych zaczytowała treść listu, opatrując go komentarzami, zależnie od swego kierunku politycznego.

Kombatanci francuscy udzielili odpowiedzi na nasz list, w której, jeżeli chodzi o zasadnicze kwestje ustosunkowania się Polski do Francji, zajęli zupełnie identyczne z nami stanowisko, wyrażające się w tem, że podstawą stosunku polsko-francuskiego jest nasze przymierze, które koledzy francuscy określają jako „intangible“. W odpowiedzi swojej zwracają nam uwagę nasi koledzy francuscy na potrzebę bardzo usilnej pracy, mającej na celu rozszerzenie wiadomości o Polsce we Francji. Podkreślają w swoim liście, że trudno winić dzisiejszą generację francuską, która się kształciła w szkołach przedwojennych i która w podręcznikach szkolnych nie uczyła się ani geografji ani historii Polski i dlatego wiadomości ich dzisiaj o Polsce są zupełnie znikome. Zwracają się też do nas z apelem, ażebyśmy uczynili wszystko, co jest możliwe, aby przyczynić się do większego poznania Polski przez Francję i wzajemnie. W myśl tych właśnie dezyderatów kontynuujemy pracę, mającą na celu bliższe poznanie Polski tak przez wymianę myśli jak i wymianę wycieczek obustronnych.

W czasie ostatniej bytności w Północnej Francji, w Douai, Lille, Ostricourt, Amiens, Boulogne sur Mer — miałem możność stwierdzenia, że nasz list otwarty dotarł do tych najszerzych warstw kombatanckich, które przecież stanowią wszystkie warstwy społeczne Francji współczesnej i że znalazł tam oddźwięk pozytywny i wielce sympatyczny. Największą wagę przywiązywali w rozmowach ze mną koledzy francuscy do tej części naszego listu, w którejśmy ich zapewniali, że pakt nieargesji z Niemcami nie zmienia w niczem zobowiązań, ciężących na nas z tytułu przymie-

rza polsko-francuskiego. Również ta część odpowiedzi kombatantów francuskich, w której ci wyrażają podziw dla rezultatów, jakie Polska osiągnęła w ciągu 16 lat swojego istnienia, dociera do świadomości naszych kolegów, budząc w nich entuzjazm i szacunek dla polskiego sprzymierzeńca. Jedno nie ulega dla mnie kwestji: że te wymiany poglądów, które się dokonują i które dalej będą kontynuowane, sprowadzą na właściwą płaszczyznę ustosunkowanie się Francji i Polski.

Francja, która traktowała nas dotychczas z dużą wprawdzie sympatją, mającą dawne tradycje, jednak z poczuciem dużej nad nami wyższości i traktowała nas pod kątem widzenia wspomnień z przed lat czy 16 czy 150, obecnie przechodzi bardzo istotną ewolucję, polegającą na coraz wyraźniejszym wzroście świadomości, że traktować nas można i należy wyłącznie jako pełnowartościowego sprzymierzeńca. Że to pogłębi i utrwali węzły, łączące oba kraje, to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

TRÓJPOROZUMIENIE PAŃSTW BAŁTYCKICH

W artykule o sytuacji międzynarodowej Litwy, zamieszczonym w sierpniowym zeszycie „Polityki Narodów“, omówione zostały przyczyny, dla których zawsze przedtem niechętnie stanowisko Republiki Litewskiej względem zbliżenia z Łotwą i Estonją uległo zasadniczej zmianie. Litwa, opierająca się przez długi czas solidarnemu współdziałaniu z innymi państwami bałtyckimi, w kwietniu zeszłego roku wystąpiła sama z projektem sprecyzowania zasad solidarności bałtyckiej w układzie prawnym. Znamienity ten zwrot w polityce zagranicznej Litwy dokonał się pod wpływem zmian, którym uległa sytuacja polityczna Europy po objęciu w Niemczech władzy przez narodowych socjalistów. Republika Litewska, tak dotąd zazdrosna o zachowanie niczem nieskrępowanej swobody działania wobec Polski, ujrzała się zmuszona uwzględnić w swej polityce zagranicznej nakazy bezpieczeństwa. Polityka zagraniczna Litwy weszła w nowe stadjum, w stadjum usiłowań nad pogodzeniem tych nakazów z dotychczasowym kursem w stosunku do Polski.

Początkowo dyplomacja litewska usiłowała narzucić Łotwie i Estonji koncepcję solidarności bałtyckiej nie tylko we wspólnych ich interesach lecz rozciągającą się także na t. zw. zagadnienia „specyficzne“ tych państw. Kryptonim ten miał poprostu oznaczać „kwestję wileńską“, czyli roszczenia terytorjalne Litwy w stosunku do Polski. Solidarność bałtycka winna była, w pojęciu Litwy, obowiązywać pozostałe dwa państwa do powstrzymania się od wszelkich wystąpień, mogących przyczynić szkodę jej „specyficznym“ interesom. Innymi słowy, Republika Litewska za warunek trójporozumienia kładła, aby Łotwa i Estonja pozostawiły jej wolną rękę w stosunku do Polski, same natomiast wzięły na

siebie z góry zobowiązanie do zajęcia pewnego określonego stanowiska wobec antypolskiej polityki Litwy. Żądanie to stało się przyczyną niepowodzenia konferencji trzech państw bałtyckich, zwołanej do Kowna w lipcu dla rozważenia inicjatywy litewskiej. W rokowaniach dyplomatycznych pomiędzy Kownem, Rygą i Tallinem, które miały miejsce po bezowocnem rozejściu się konferencji kowieńskiej, udało się przecież przygotować grunt pod nową konferencję i tym razem zapewnić jej pomyślny wynik. Otrzymała się ona w Rydze 29 sierpnia i zakończyła parafowaniem traktatu porozumienia i współpracy między Litwą, Łotwą i Estonją. Stało się to możliwe, ponieważ rząd litewski zrezygnował ze swego pierwotnego żądania, aby zasada solidarności bałtyckiej rozciągała się na zagadnienia specyficzne Litwy w sensie narzucenia jej kontrahentom pewnych norm postępowania, i poprzestał na zastrzeżeniu sobie względnej swobody samodzielnego traktowania tych zagadnień.

Podpisanie traktatu odbyło się w Genewie 12 września 1934, w listopadzie zaś nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i traktat nabrał mocy obowiązującej. Litwa, Łotwa i Estonja zobowiązały się porozumiewać w sprawach polityki zagranicznej, mających wspólną dla nich doniosłość i używać sobie wzajemnie pomocy politycznej i dyplomatycznej w stosunkach międzynarodowych. W tym celu traktat ustanawia perjodyczne konferencje ministrów spraw zagranicznych trzech państw, które odbywać się będą co najmniej dwa razy na rok, kolejno na terytorjum każdego z kontrahentów. Przewodniczyć im będzie minister państwa, na którego terytorjum dana konferencja wypadnie. Rzeczą każdorazowego przewodniczącego będzie dopilnować wykonania postanowień konferencji, której przewodniczył. Zobowiązanie wzajemnej pomocy politycznej i dyplomatycznej mieć nie będzie zastosowania do zagadnień swoistej natury („problèmes spécifiques”), co do których osiągnięcie stanowiska uzgodnionego mogłoby być trudne. Nadto kontrahenci zobowiązali się do polubownego załatwiania sporów i zawarcia w tym celu odpowiednich układów, do udzielenia swoim przedstawicielom dyplomatycznym i konsularnym zagranicą oraz swym delegatom na konferen-

cje międzynarodowe instrukcyj, aby pozostawali z sobą w odpowiednim kontakcie, i wreszcie do podawania sobie wzajemnie do wiadomości traktatów, zawieranych z innymi państwami. Do traktatu przystąpić mogą państwa trzecie za wspólną zgodą jego sygnatariuszów. Traktat zawarty został na lat dziesięć, z tem, że o ile żadna ze stron nie wymówi go na rok przed upływem tego terminu, zostanie milcząco przedłużony do czasu, nim nie upływie rok od chwili gdy wymówienie takie nastąpi ¹⁾).

Równocześnie z traktatem przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonji podpisali wspólną deklarację, w której imieniem swych rządów oświadczają, że będą one czuwać, aby duch solidarnego porozumienia i przyjaźni trzech narodów szerzył się i rozpowszechniał w ich krajach, i że zobowiązują się przedsięwziąć i sprzyjać wszystkim środkom i poczynaniom, celowi temu służącym.

Pakt bałtycki, zawarty w Genewie, wzorowany jest *mutatis mutandis* na t. zw. traktacie o organizacji przymierza łotewsko-estońskiego, podpisanym w Rydze 14 lutego 1934. Niektóre postanowienia tego ostatniego uważać jednak należy za dalej idące. Łotwa i Estonia zamierzały pierwotnie zaprosić Litwę do przystąpienia do traktatu z 14 lutego. Zamiaru tego zaniechały ze względu na sprzeciw Litwy, której chodziło o niezacieranie swej inicjatywy w dziele trójporozumienia państw bałtyckich.

Pomiędzy tem porozumieniem a przymierzem łotewsko-estońskim zachodzi wszakże różnica o znaczeniu istotnem. Gdy bowiem powołany traktat łotewsko-estoński, mimo iż stanowi zamkniętą w sobie całość, jest w istocie tylko rozwinięciem i uzupełnieniem traktatu przymierza odpornego między Łotwą i Estonją z 1 listopada 1923, to pakt bałtycki nie opiera się na żadnym układzie wojskowym i nie wiąże kontrahentów żadnymi klauzulami o pomocy zbrojnej.

Pierwsza konferencja ministrów spraw zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonji, zwołana na podstawie traktatu z 12 września, ze-

¹⁾ Zob. Traktat porozumienia i współpracy, zawarty między Łotwą, Litwą i Estonją 12. IX. 1934. Zbiór dokumentów (Dodatek do Polityki Narodów), t. II, str. 399 sq. sq.

brała się w Tallinie 30 listopada 1934 i obradowała do 2 grudnia. Minister spraw zagranicznych Litwy Łozorajtis połączył przyjazd swój na konferencję z oficjalną wizytą do rządu estońskiego.

Porządek dzienny obrad obejmował przede wszystkim dyskusję nad ogólną sytuacją międzynarodową i wyodrębnienie zagadnień o wspólnej doniosłości, co do których trzy państwa bałtyckie winny uzgodnić między sobą swe stanowiska.

W przemówieniach inauguracyjnych, wygłoszonych na otwarciu konferencji, podkreślono, że rozpoczyna ona nowy okres współpracy państw bałtyckich, współpracy, opartej na dobrowolnej umowie i zmierzającej do zabezpieczenia ich niepodległości a będącej również czynnikiem pokoju i równowagi w Europie wschodniej. Przewodniczący konferencji, minister Seljamaa, położył szczególny nacisk na stwierdzeniu, że dążenia i wspólne wystąpienia członków trójp porozumienia nie są i nie mogą być zwrócone przeciw jakiemukolwiek trzeciemu państwu i że pragną oni żyć w pokoju i zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Oświadczenie to, zrobione zapewne nie bez myśli o trudnościach, na jakie natrafiła realizacja trójp porozumienia ze strony Litwy,, nie wywołało żadnych zastrzeżeń ministra Łozorajtisa, lecz zostało w jego przemówieniu zgodnie potwierdzone.

Przedmiotem dyskusji politycznej była ogólna sytuacja międzynarodowa i projekt paktu wschodniego. Konferencja uznała, że sytuacja ta zasługuje na szczególną uwagę rządów trzech państw i wymaga kontynuowania w porozumieniu z innemi państwami solidarnych wysiłków nad dziełem utrwalenia pokoju u wybrzeży Bałtyku. Sprawę paktu wschodniego uznano za zagadnienie wspólnej doniosłości, co do którego uczestnicy konferencji będą się nadal między sobą porozumiewali. Wątpić natomiast można, czy na konferencji talińskiej osiągnięto całkowite uzgodnienie poglądów na to zagadnienie pomiędzy Łotwą i Estonją z jednej, a Litwą z drugiej strony. Jak słyhać bowiem, Łotwa i Estonja skłonne są rozróżniać koncepcję paktu od istniejącego konkretnego jego projektu, za którym Litwa wypowiedziała się bez zastrzeżeń. W urzędowym komunikacie o wynikach konferencji ogło-

szo, że „trzy kraje stwierdzają ponownie (reconfirm) swe przychylne stanowisko względem wschodniego paktu wzajemnej pomocy“. Wyraz „reconfirm“ zdaje się wskazywać na to, że uprzednie stanowiska Litwy, Łotwy i Estonji wobec tego zagadnienia nie uległy w toku konferencji zmianie.

W dziedzinie wzajemnej współpracy gospodarczej konferencja uchwaliła utworzyć komisję dla zbadania sprawy ujednostajnienia prawa wekslowego, czekowego i upadłościowego oraz dla rozważenia kwestji przyjęcia przez trzy państwa jednolitej nomenklatury celnej Ligi Narodów. Propozycja Estonji o wprowadzeniu między państwami bałtyckimi wolnego od cła obrotu produktów rodzimych nie uzyskała zgody innych kontrahentów i pozostawiona została bez rezolucji.

W wykonaniu artykułu 4 traktatu genewskiego o polubownem załatwianiu sporów, konferencja postanowiła przystąpić do opracowania odpowiedniej konwencji i zleciła to zadanie rządowi estońskiemu.

Konferencja ustaliła także zasady współpracy przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych Litwy, Łotwy i Estonji oraz wspólnej ich reprezentacji na konferencjach międzynarodowych w wypadkach, gdyby nie uczestniczyli w nich delegaci wszystkich państw trójporozumienia.

Działalność tych państw na terenie Ligi Narodów uznana została za zagadnienie o wspólnej doniosłości. Konferencja postanowiła przeto dążyć do uzyskania dla nich w organach Ligi Narodów reprezentacji, odpowiadającej ich międzynarodowemu znaczeniu, i powierzyć jednemu z nich kolejne przedstawicielstwo trzech krajów w organach Ligi o ograniczonym składzie.

Wreszcie wypowiedziała się konferencja za ułatwieniem przenoszenia się obywateli państw związkowych z jednego kraju do drugiego, za ujednostajnieniem na zasadzie wzajemności uprawnień obywateli każdego z trzech państw na terytorjach dwu pozostałych oraz za stosowaniem jednolitych życzliwych metod postępowania w stosunku do mniejszości litewskiej, łotewskiej i estońskiej, zamieszkających w Łotwie, Estonji i Litwie.

Trójp porozumienie Litwy, Łotwy i Estonji powitać należy jako wyraz gruntującego się przekonania o potrzebie solidarnego wysiłku dla utrwalenia i zabezpieczenia *statu quo* nad północno-wschodnim Bałtykiem. Cele trójp porozumienia są w zupełności zgodne z wytycznymi polityki polskiej, która stosunek do Bałtyku uważa za podstawę solidarności i współpracy państw nadbałtyckich. Z tego względu Polska zajęła przychylne stanowisko wobec koncepcji małego związku bałtyckiego, z chwilą gdy utworzenie szerszego związku państw, zainteresowanych w utrzymaniu istniejącej równowagi sił nad Bałtykiem, okazało się niemożliwe skutkiem niechęci Finlandji i oporu Litwy. Przystąpienie Litwy do trójp porozumienia dowodzi, iż — jak to w ostatnich dniach trafnie wyraził jeden z opozycyjnych dzienników litewskich — dla jej polityków ooficjalnych stało się wreszcie jasne, że „poza sprawą Wilna istnieje zagadnienie utrzymania niepodległości“. Wprawdzie Litwa zastrzegła sobie swobodę działania w „zagadnieniach swoistej natury“, mając na myśli swój stosunek do Polski, żadne jednak zastrzeżenia nie są w stanie zmienić faktu, iż sposób, w jaki stosunek ten będzie się nadal kształtował, nie może być obojętny dla Łotwy i Estonji. Ze względu na cele, którym służyć ma trójp porozumienie, Łotwa i Estonja nie mogą stanąć na gruncie zupełnego *désintéressement* polityką Litwy. Polska jest bowiem zbyt ważkim i wpływowym czynnikiem układu sił w Europie wschodniej, aby państwa trójp porozumienia bałtyckiego nie musiały się liczyć z jej stanowiskiem i polityką. Udział Litwy w tem porozumieniu prowadzić musi do utwierdzenia jej w przekonaniu o konieczności poświęcenia zagadnieniom istotnym, jakim jest sprawa bezpieczeństwa, jej zagadnień „specyficznych“. W przeciwnym razie trójp porozumienie bałtyckie pozostanie układem bezowocnym, gdyż nie będzie zdolne zapewnić swym członkom skutecznego wpływu na układ stosunków międzynarodowych w sensie zakreślonych sobie zadań i celów.

POLITYKA LEONA XIII W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ROSYJSKICH

Badając bogate dzieje dyplomacji Leona XIII, dojść musimy do wniosku, że jego koncepcje były tak śmiałe, szerokie i dalekowszroczne, iż przeszkadzały nieraz negocjatorom watykańskim w wygrywaniu aktualnych spraw, na czym właśnie zwykle najbardziej dyplomacji zależy. Szkoła dyplomatyczna Leona XIII górowała w sztuce doraźnych kompromisów, nie przesądzających historycznej ewolucji stosunku Kościoła do Państwa na określonym terenie. Polityka wobec Rosji, którą zajmujemy się bliżej ze względu na to, iż do znanych już aktów dyplomatycznych z tego okresu przybyły niedawno akty byłego cesarskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu, była organicznie związana z francuskimi koncepcjami Leona XIII i tylko w tym związku może być zrozumiana.

W okresie wzmożonej walki z religią w Sowietach, długoletni szef archiwum w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych w Moskwie, prof. E. A. Adamow, wydał pracę p. t. „Diplomatia Watikana w naczalnuju epoki imperjalizma 1887—1900, Gosizdat, Moskwa—Leningrad“. W roku ubiegłym ukazało się niemieckie tłumaczenie tej broszury p. t. „Die Diplomatie des Vatikans zur Zeit des Imperialismus“ (Verlag Reimark Hobbing, Berlin), w którym opuszczono bardzo charakterystyczną przedmowę autora z 1931 r., ujawniającą motywy powstania tego studjum. Uczony, będący zarazem wysokim urzędnikiem sowieckim, starał się znaleźć argumenty i dowody historyczne na to, że „antysowiecki pochód krzyżowy“, o którego proklamowanie dyplomacja sowiecka pomawiała obecnego papieża i ówczesnego sekretarza stanu Gasparri'ego, wzorował się na różnych posunięciach dyplo-

macji papieskiej z końca XIX wieku, uosobionej w kardynale Rampolli, który już wtedy przewidywał nieuchronny wybuch konfliktu europejskiego i jakoby pragnął zawczasu związać interesy Watykanu z losami domniemanych zwycięzców. Studium socjologiczne, obfitujące w nader cenny, choć cytowany niestety ułamkowo, materiał archiwalny, dotyczy trzech zagadnień: 1) Watykan i powstanie sojuszu francusko-rosyjskiego; 2) Watykan i Anglja w okresie wojny z Burami; 3) misja A. P. Izwolskiego przy Watykanie od 1887 do 1898 r.

Autor podkreśla, że papież znał lepiej swą epokę i zrozumiał wcześniej i głębiej nieuchronną jej ewolucję niż jakikolwiek współczesny mu mąż stanu. Dla autora nie ulega też wątpliwości szczególniejsze znaczenie spraw polskich w ówczesnych stosunkach między mocarstwami. Píše on:

„Wiązało się z tem polityczne i strategiczne wzmocnienie podstawowej pozycji sojuszniczego z Francją caratu na całej linii wschodniego niemiecko-austrjackiego frontu. Watykan zaprzestał popierania germanofilskiej i austrofilskiej orjentacji we wszystkich trzech zaborach rozczłonkowanej Polski i zobowiązywał się do przemienienia „buntowniczego“ polsko-katolickiego duchowieństwa Polski rosyjskiej w wiernopoddaną część podporę samodzielną“.

Byłoby zbyt cenne korygować dla czytelników „Polityki Narodów“ jaskrawość tego propagandowego ujęcia zagadnień, tembardziej że przekonamy się z treści ogłoszonych przez Sowiety dokumentów, iż nie potwierdzają one szeregu tych dowolnych i tendencyjnych uogólnień. Mamy tu głównie na myśli 36 aktów, dotyczących misji Izwolskiego, który podczas długoletniego pobytu w Rzymie uchodził w oficjalnych sferach rosyjskich za znakomitego obrońcę interesów prawosławia oraz znawcę stosunków dyplomacji papieskiej. Rzecz zresztą jasna, że na niekompletnej korespondencji dyplomatycznej, którą znamy tylko z dowolnego wyboru sowieckiego, nie można opierać bezstronnych, historycznych sądów. Zarówno Izwolski jak i jego następca Czarikow wycisnęli na niej osobiste swe piętno. Zwłaszcza wyjątkowo przebiegły dyplomata starej szkoły, jakim był Izwolski, późniejszy minister spraw zagranicznych i ambasador w Paryżu, nagiął zu-

pełnie widocznie swoje sprawozdania do miarodajnych nastrojów petersburskich, operując swobodną interpretacją, insynuacjami i niedomówieniami, w których był, jak o tem świadczą wszystkie współczesne źródła, niezrównanym mistrzem. Rzecz charakterystyczna, że we własnych wspomnieniach Izwolski pominął swą misję przy Watykanie całkowitem milczeniem, choć jej właśnie zawdzięczał pomyślną karierę, wykazawszy w Rzymie wybujałe samoczucie mocarstwowej Rosji, wybitną niechęć do latynizmu i przeczuloną wrażliwość na niebezpieczeństwo polskie nie tylko wewnątrz imperjum ale i w stosunkach międzynarodowych.

Postaramy się teraz odpowiedzieć na pytanie, wobec jakich zasadniczych koncepcyj papieskich stanął wysłannik Aleksandra III, który miał głównie na oku wyzyskanie pojednawczości Watykanu wobec Rosji dla doraźnych antypolskich celów swego rządu oraz dla imperjalistycznej polityki caratu.

Polityka Leona XIII wybiegała daleko w przyszłość i posiadała rozmach światowy. Pacyfikacja walki religijnej w bismarckowskich Niemczech, próby zbliżenia z republiką francuską (ralliement), zwrócenie uwagi na stosunki z mniejszemi państwami jak Belgja, Szwajcarja, Holandja, rokowania z Anglią, ożywienie stosunków z Ameryką łacińską i zainteresowanie zagadnieniami katolickimi w Ameryce północnej i na Dalekim Wschodzie, wreszcie nawiązanie przerwanych stosunków dyplomatycznych z caratem, — wszystko to składało się na pewien program wielkiej polityki, zmierzającej do przywrócenia Kościołowi i papieństwu, na nowych przesłankach, tradycyjnego wpływu i autorytetu moralnego w nowoczesnym świecie. Nietylko szerokie koncepcje polityczno-religijne przyświecały ówczesnym pracom dyplomacji papieskiej ale zabiegała ona również stale o odsunięcie niebezpieczeństwa wielostronnej wojny, którą Leon XIII wyraźnie przeczuwał. Stąd też wzmocnienie izolowanej po 1871 r. Francji było, istotnie, jednym z czołowych punktów pokojowej polityki Leona XIII. To, iż historyk sowiecki spełnił podyktowane mu z urzędu zadanie, pragnąc obciążyć sztucznie dyplomację papieską częścią odpowiedzialności za wybuch wojny światowej, po której spodzie-

wać się miała ta dyplomacja jakoby decydujących zdobyczy w kwestji rzymskiej, nie da się poważnie utrzymać.

Wbrew znanym tezom pewnych wrogich papieżstwu historyków, twierdzących, jakoby najgłówniejszą sprężyną rozmachu politycznego Leona XIII była ambicja odzyskania Państwa Kościelnego, dziś już twierdzić można stanowczo, iż Leon XIII byłby rozpoczął swą misję pacyfikacyjną od Włoch, gdyby układ stosunków polityczno-społecznych nowego królestwa uprawniał do takich nadziei. W każdym razie protesty papieskie przeciw „uzurpacji włoskiej“ były zawsze ujęte w taki sposób, że nie wykluczały ubocznych prób odprężenia a nawet możliwości ugody w postaci istotnych gwarancji niezależności papieża i jego łączności z zagranicą, bez strat terytorjalnych dla Włoch. Dowodów na to nie należy oczywiście szukać w raportach Izwolskiego, któremu zależeć musiało na pogłębieniu konfliktu między Watykanem, skłonnym do współpracy z dyplomacją rosyjską, a Kwirynałem, sprzymierzonym z Berlinem i Wiedniem. Zagadnienie to oświetlają natomiast niektóre dokumenty, pozostawione przez kardynała Galimberti, byłego nuncjusza Leona XIII w Wiedniu, które ogłosili Crispolti i Aureli w dziele p. t. „La Politica di Leone XIII da Luigi Galimberti a Mariano Rampolla, 1912“. W jednym z tych dokumentów (Nr. XVI), pochodzącym prawdopodobnie z 1887 r., czytamy: „La question qui touche le plus au coeur du pape, c'est la réconciliation entre le Saint Siège et l'Italie“.

Z papierów po Galimbertim dowiadujemy się również, że umiarkowany minister spraw zagranicznych Francji Flourens wysuwał wobec prywatnych emisariuszów watykańskich postulat, aby papież jako polityk okazał się rzecznikiem świata łacińskiego (un homme du monde latin). Wychodząc z założenia, że dopiero zamknięcie sporu o Państwo Kościelne umożliwiłoby szczerze zbliżenie między Francją a Włochami, które — jako etap do harmonijnej współpracy narodów katolickich — przyświecało niewątpliwie papieżowi, pewne koła watykańskie starają się w osiemdziesiątych latach o pośrednictwo francuskie w stosunku do Włoch. Ostrożny Flourens odpowiada jednak wtedy: „Je veux

une indépendance internationale de la papauté, mais je ne puis vouloir une indépendance purement nationale“.

Znacznie później, bo w 1898 r., pisze zaś Czarikow, następca Izwolskiego jako minister rezydent przy Watykanie, że niemieckie i anglo-saskie sukcesy niepokoją Stolicę Apostolską, gdyż, zdaniem miarodajnych czynników watykańskich, grożą zupełnym uciskiem rasy łacińskiej, nieograniczone zaś panowanie protektanckich i liberalnych potęg byłoby połączone z niebezpieczeństwami dla zasad i znaczenia katolicyzmu. Opierając się na miarodajnych wynurzeniach, Czarikow raportuje, że Leon XIII i jego sekretarz stanu szukają przeciwwagi dla tych zaborczych wpływów i sądzą, iż znajdą ją we wzajemnej przyjaźni narodów łacińskich i słowiańskich. Nie zapominajmy, że tak pisano w latach rozwielenia się zarówno we Francji jak i we Włoszech radykalnych prądów i otwartej walki z czynnikami klerykalnemi. Według innego miarodajnego źródła z r. 1897, papież w dalszym ciągu bada możliwość ugody z Kwirynałem, powodowany właśnie względami obrony cywilizacji łacińskiej; wtedy nie dąży już jednak do dwustronnych rokowań, uważa natomiast osiągnięcie jakiejś ogólnie obowiązującej decyzji takiego czy innego kongresu międzynarodowego za najlepsze rozwiązanie. Dodajmy, że takie właśnie nastawienie dyplomacji papieskiej spowodowało kategoryczne veto rządu włoskiego w przededniu konferencji w Hadze, kiedy to Rampolla, w latach 1899 i 1900, starał się usilnie o udział Stolicy Apostolskiej w tych pokojowych obradach. To veto wznowione zostało w chwili wejścia Włoch do koalicji przeciwniemieckiej podczas wojny światowej, by uniknąć zaproszenia papieża do stołu przyszłej konferencji pokojowej.

W stosunkach z mocarstwami przyświecała Leonowi XIII zasada, że Kościół i papieństwo powołane są do powszechnej misji pokoju i sprawiedliwości, czy to wobec poszczególnych państw i narodów, czy też narodów i suwerenów między sobą, czy też wreszcie skłóconych klas i partyj wewnątrz społeczeństw. Ta dążność do zharmonizowania istniejących stosunków znalazła głównie wyraz w instrukcjach papieskich w sprawach francuskich oraz w taktyce wobec Rosji i szeregu innych mocarstw, w których

katolicy lub wpływy katolickie zmajoryzowane były wrogiemi prądami. W walce o zabezpieczenie nieprzemijających interesów duchowych i cywilizacyjnych w nowoczesnym świecie papież poszukiwał wszędzie sojuszników, chociażby oni byli najzupełniej obcy światopoglądowi katolickiemu. Powodowało to wielkie rozgoryczenie wśród awangardy katolickiej wielu narodów. Księżna Antoniowa Radziwiłłowa notuje w swej korespondencji jeszcze w 1900 r., że w salonach monarchistycznych Paryża twórcę polityki „ralliement“ nazywają „starym Jakobinem“. Podobnie sprawy przedstawiały się w Niemczech, gdzie negocjator papieski, nuncjusz Galimberti, spotkał się z jawną krytyką katolików, zgromadzonych w centrum. W 1887 r. biskup Kopp, późniejszy książę-biskup wrocławski i kardynał, pisał doń, że przyjaciele Windhorsta oskarżają go o bezcelowe ustępstwa wobec Bismarcka, że centrum jest „stupéfié et malcontent“. Również niepopularny był wtedy w klerykalnych kołach francuskich nuncjusz w Paryżu a późniejszy kardynał Czacki, który był tam pierwszym, choć powszechnie, przedstawicielem „nowego kursu“, zapoczątkowanego słynną encykliką z r. 1882 „nobilissima Gallorum gens“.

Dodajmy do tego, że choć Leon XIII ustosunkowywał się krytycznie do imperjalizmu Wielkiej Brytanji, to jednak nie zawahał się wezwać trzykrotnie za rządów Gladstona katolików irlandzkich do ugody z Londynem. Nieporozumienia z przywódcą katolików brytyjskich, księciem Norfolkiem, były i w późniejszych latach na porządku dziennym.

Te same metody dyplomacja watykańska stosowała i wobec Rosji. Kiedy Leon XIII wstąpił na tron Piotrowy, stosunki między Rosją a Stolicą Apostolską były przerwane i poważnie zaostrome. Konkordat z 1847 r. był pogwałcony, wielu biskupów i księży znajdowało się na zesłaniu, djecezje były przeważnie opuszczone i zdeorganizowane, biurokracja zaś popierała wszelkiego rodzaju zdrajców wśród duchowieństwa. Otwartą raną była kwestja przeszło 300 tys. unitów, oderwanych od wspólnoty z Rzymem. Tragiczne losy powstania 1863 r. zaważyły fatalnie na losach katolicyzmu we wschodniej Europie i walka z polskością szła

w parze z tępieniem wszelkiej myśli katolickiej i katolickich organizacyj.

Niemniej przeto zależało rządowi w Petersburgu na zachowaniu pozorów tolerancji i na pewnej łączności ze Stolicą Apostolską. Aleksander II w pierwszym swem piśmie do nowego papieża z 18 marca 1878 r. posunął się w tym celu nawet do twierdzenia, że „tolerancja religijna jest w Rosji zasadą, uświęconą przez tradycje polityczne i obyczaje narodowe“. Choć nowy papież widział niebezpieczeństwa, wynikające z ewentualnych ustępstw wobec rosyjskiego cezaro-papizmu, był jednak pojednawczo nastrojony, gdyż jego aksjomatem politycznym była zgoda z wielkimi mocarstwami, tak jak programem w dziedzinie religijnej — przywrócenie jedności Chrześcijaństwa, o czym świadczy słynna encyklika z r. 1896 „de unitate Ecclesiae“, w której papież wzywał kościoły wschodnie i ewangelickie do pojednania z Rzymem.

Polityka Leona XIII zadziwiała nieraz wrogo usposobione dla władzy papieskiej rządy przez swoją oględność i pojednawczość. Papież uważał, iż wobec wstrząsów, jakie przeżywało wtedy Imperjum Rosyjskie, Cesarstwo Otomańskie i całe Bałkany, wielki problemat wschodni Kościoła stał się palący. Tymczasem siły katolicyzmu na terenie Rosji były, jego zdaniem, rozbite. Katolicy nie stanowili tam, w przeciwieństwie do Niemiec, zorganizowanej siły i w walce z przemożnym systemem autokratycznym umieli tylko cierpieć i indywidualnie ginąć. Dyplomacja watykańska przestała więc liczyć na współdziałanie katolików w Rosji w wysiłkach wywalczenia lepszych dla Kościoła warunków.

Sytuacja była istotnie nadwyraz groźna. Wpływowe czynniki polityczne Rosji z carem na czele dążyły pod wpływem rozwijającego się samorodnie nacjonalizmu do przekreślenia odrębności Kościoła rzymskiego w cesarstwie. W wysokiej biurokracji panowała wprost manja prześladowcza na tle rzekomych spisków duchowieństwa katolickiego, władczych pretensyj wysłanników „tjary“ i intryg jezuitów.

Leon XIII postanowił przeciwstawić się dalszemu pogłębieniu tych nastrojów, które lada chwila przerodzić się mogły w niszczycielski prąd pogromowy. Przedsięwziął między innymi kroki dy-

plomatyczne za pośrednictwem rządu hiszpańskiego celem przywrócenia przerwanych stosunków dyplomatycznych z caratem.

Dn. 28 grudnia 1878 r. ogłoszona została sławna encyklika „*Quod apostolici muneris*“, zawierająca stanowcze potępienie zbrodni i błędów rewolucjonistów i wszelkiego rodzaju burzycieli ładu społecznego i przyrodzonego porządku rzeczy. Wymieniając specjalnie nihilistów, papież podkreślił tem samem, że potępienie jego obejmuje poczynania wywrotowe w Rosji. Głośnie to i bardzo ważne w skutkach wystąpienie papieża rzucało złote mosty między Watykanem a Petersburgiem. Encyklika mówiła o tem, że interesy Państwa i Kościoła są najściślej związane z sobą i że to wszystko, co Państwo ujmie Kościołowi, umniejsza w takim samym stopniu uległość poddanych wobec władzy świeckiej i sam majestat władzy, dla której papież-mąż stanu miał tyle zrozumienia. Ta część encykliki znalazła oddźwięk w Rosji. Komentarze prasy rosyjskiej podkreśliły, że Leon XIII zapowiada energiczny udział Kościoła w walce, jaką rządy zmuszone są prowadzić z siłami wywrotowemi.

W Watykanie postanowiono zaraz skorzystać z tej zmiany rosyjskich nastrojów. Już w 1879 r. papież powołał specjalną radę kardynałów dla zbadania możliwości nawiązania oficjalnych stosunków z Rosją i wtedy to jeden z włoskich członków tego dostojnego Kolegium wypowiedział pełne moralnego oburzenia słowa: „Historja rokowań rządu rosyjskiego ze Stolicą Apostolską była długim szeregiem przewrotności, czyż może się to kiedykolwiek zmienić?“ Słowa te stanowiłyby mogły motto dla każdej historii stosunków politycznych między Moskwą a Rzymem. Był to pierwszy za pontyfikatu Leona XIII głos ostrzegawczy. Oponenci w łonie św. Kolegium sądzili widocznie, że dla Kościoła niemożliwy jest kompromis ze wschodnim despotyzmem i z systemem bezprawia, uważającym się za jedyne pana sumień poddanych. Niemniej przemożły wtedy względy na „straszne“ położenie Kościoła i obawy zupełnego unicestwienia episkopatu katolickiego w Rosji. Nawet kardynał Mieczysław Ledóchowski, otoczony aureolą męczeństwa niedawnego więzienia pruskiego, wypowiedział się wtedy w duchu pojednawczym wobec Rosji, twierdząc,

że nie należy się uchylać od rokowań. Już jednak w r. 1880 Ledóchowski nie ma złudzeń co do „dobrej woli“ Petersburga i wypowiada się za zerwaniem pertraktacyj z Rosją a za pogłębieniem rokowań z Niemcami i doprowadzeniem do porozumienia z Bismarckiem, co nastąpiło ostatecznie dopiero w r. 1887. Papież trwa natomiast w poprzednich wobec Rosji zamierzeniach. Ma on przed sobą list Aleksandra II (1880 r.), w którym czyta: „bardziej niż kiedykolwiek religja winna być podstawą i przedmurzem wszelkiego ładu społecznego... w obecnych trwożnych czasach“. Kiedy Aleksander III notyfikuje papieżowi wstąpienie na tron, uderza w te same akcenty: „Całej społeczności chrześcijańskiej grozi zagłada“. Okrutna śmierć cesarskiego ojca jest, zdaniem nowego władcy Rosji, groźnem ostrzeżeniem dla całego świata. I natychmiast 22 kwietnia 1881 r. Leon XIII odpowiada carowi: „Łączność każdej głowy państwa z Kościołem Jezusa Chrystusa nigdy nie była bardziej konieczna, niż dzisiaj, okrutne doświadczenie nam to wskazuje. By powstrzymać i uzdrowić głębokie zepsucie, popychające w chwili obecnej narody ku bezbożności i anarchji, trzeba lekarstw mocniejszych niż lekarstwa ludzkie“.

Wśród takich dramatycznych wezwań nastąpiła nieszczerza ugoda w Wiedniu przez protokół d'Oubril-Jacobini z 31.X. 1880, uzupełniony umową z 24 grudnia 1882 r., zawartą w Rzymie. Dnia 28 maja 1883 r. przyjęty był uroczystie na Kremlu mons. Vincenzo Vannutelli, późniejszy kardynał, jako ambasador nadzwyczajny papieża na koronację Aleksandra III. Przypominamy, że w tymże r. 1882 wychodzą pierwsze instrukcje papieża, zmierzające do współpracy z Republiką Francuską. W obu wypadkach papież przezwycięża nie bez wahań nasuwające mu się wątpliwości i zachowuje sobie pełną możliwość zmiany taktyki tak dalece, iż zaufany jego współpracownik Ferrata porównuje go z Fajusem Cunctatorem.

Te zasadnicze posunięcia stwarzały już podstawy do pewnej ciągłości oficjalnych stosunków, choć Petersburg nie kwapił się z ich normalizacją. Gdy jednak w końcu roku 1887 chargé d'affaires francuski przy Watykanie zawiadomił swego rosyjskiego kolegę przy Kwirynale, że Leon XIII i jego nowy sekretarz stanu,

kard. Rampolla, widzieliby chętnie, aby z okazji jubileuszu i przybycia szeregu nadzwyczajnych ambasad powstało przy Watykanie stałe przedstawicielstwo rosyjskie, nastąpiła wymiana uprzednich telegramów między carem a papieżem. Zapada też w Petersburgu decyzja delegowania Izwolskiego do Rzymu jako „specjalnego wysłańca“ z listem cesarskim do Leona XIII.

W opracowaniu instrukcyj z 9 marca 1888, udzielonych młodemu dyplomacie, wzięli udział ministrowie Giers, Tołstoj i Pobiedonoscow.

Instrukcje te opiewały m. i., że celem, który leży specjalnie na sercu papieżowi, jest wznowienie normalnych stosunków dyplomatycznych, podczas gdy zamiarem rządu rosyjskiego jest, aby wykorzystać to przedewszystkiem dla uzyskania pewnych i określonych gwarancyj co do zamierzeń Stolicy Apostolskiej i zachowania się rzymsko-katolickiego duchowieństwa w Rosji. Ostrzegano Izwolskiego przed maestrą chytrych dyplomatów papieskich — „bardziej obrotnych niż szczerych“ — zalecano mu ostrożność i powściągliwość, zaznaczając jednocześnie, że misja jego doprowadzić może do ważnych rezultatów. Jak się przekonamy z przytoczonych wyjątków korespondencji Izwolskiego, przewlekał on z nadzwyczajną umiejętnością nieobowiązującą wymianę zdań z kurją, skoro bez zmiany wrogiej polityki swego rządu wobec katolicyzmu potrafił nie tylko przedłużyć doraźną swą misję na blisko całe dziesięciolecie ale nawet znormalizować jednostronnie oficjalne stosunki na korzyść Rosji, która w jego osobie miała od 1894 r. ministra rezydenta przy Watykanie, podczas gdy rząd carski nie zgodził się nigdy na ustanowienie nuncjatury w Petersburgu.

W ciągu tych długich lat Izwolski nie śpieszy się z rozpatrywaniem składanych mu perjodycznie przez sekretariat stanu skarg na anormalne stosunki kościelne w Rosji, natomiast w rozmowach i dyskusjach z prałatami rzymskimi puszcza się na szerokie wody wielkiej polityki. Już w pierwszym roku jego urzędowania w Rzymie staje się jasne, że, o ile to jest wogóle możliwe, potrafi on wykorzystać w mistrzowskiej grze dyplomatycznej autorytet

moralny Stolicy Apostolskiej dla mocarstwowych zamierzeń Rosji.

Posłuchajmy, co pisze do Giersa dn. 31 grudnia 1888 r. bezpośrednio po audjencji u Leona XIII, podkreślając, że papież nie wierzy w trwałość tak zwanego zbrojnego pokoju:

„Il voudrait que le jour de la crise trouvât la Russie et le Saint Siège unis par une entente sincère qui nous assurerait, à son avis, des avantages sérieux au point de vue de la sécurité de nos confins et donnerait à la Papauté l'appui moral de la seule puissance destinée selon lui à jouer le rôle d'arbitre de la paix et de la guerre“.

Aleksander III zakreśla ten ustęp raportu i zaopatruje dopiskiem: „W czom eto sogłaszenje — żelatielno znat“, w czom dzieło?“

Pojednawcze nastroje papieża umie on podtrzymać i w roku następnym, jak świadczy raport z dn. 26 lutego 1889 r. (oryginał w języku francuskim):

„Obecny papież jest w pierwszej linii dyplomatą i politykiem. Od jedenastu lat całe jego dążenie zmierza do dwóch celów: przywrócić państwu dawne międzynarodowe znaczenie i jego wpływ na bieg wypadków europejskich oraz odzyskać historyczną rolę we Włoszech, bez wyrzeczenia się czegokolwiek z pretensyj do władzy świeckiej... Leon XIII uważa słusznie czy niesłusznie, że należy się w niedalekiej przyszłości spodziewać komplikacyj europejskich ...Jeśli Leon XIII wobec nas podkreśla wartość swej przyjaźni w okresie europejskich zaburzeń, to ma specjalnie w myśli sprawę polską, sprawę, w której jego autorytet moralny może, jego zdaniem, wywrzeć bardzo pożądany wpływ.... Leon XIII posiada zbyt bystry umysł, by wierzyć w możliwość prawdziwego i trwałego porozumienia (z Rosją) w rozlicznych sprawach religijnych, które nas dzielą i których większość jest z natury rzeczy nie do rozwiązania. Z drugiej strony nie może chyba opierać poważnych nadziei na odbudowę świeckiej swej potęgi przy pomocy Rosji. Jednakże jego instynkt polityczny pozwala mu widzieć w Rosji główny czynnik przyszłych porozumień — „arbitra wojny i pokoju“ według własnych jego słów, — i pragnąłby on w chwili kryzysu, aby między nim a nami istniały przynajmniej na tyle przyjacielskie i uregulowane stosunki, aby umożliwiać wymianę myśli i porozumiewanie się w takich

punktach, które odpowiadają wspólnemu interesowi... Sama nadzieja dojścia do tego... pozwala mu już obecnie uwzględnić nasze żądania... np. przeciwstawiać się ciągłym intrygom polonofilskiej partii Watykanu“.

Jak widzimy z tego niezmiennie charakterystycznego dokumentu, sprawa polska wysuwa się w targach dyplomatycznych Izwolskiego na plan pierwszy i mimowoli przypominają się słowa kardynała włoskiego o przewrotności rokowań między potęgą duchową a amoralnym systemem caratu.

W korespondencji Izwolskiego wciąż powracają „trudności polskie“. Być może, iż skutek specjalnego przeczulenia doszukuje się on wszędzie wpływów polskich. W każdym razie, jak na ówczesne czasy, korespondencja ta jest pięknym świadectwem dla wspólnego wysiłku społeczeństwa i duchowieństwa polskiego celem obrony żywotnych interesów narodowych i moralnych.

Dla zgodnego współdziałania dyplomacji papieżstwa i caratu Izwolski stara się m. i. wykorzystać otwartą sprawę Państwa Kościelnego. W depeszy 23 czerwca 1889 r. komunikuje on swemu rządowi, że tarcia między Watykanem a Kwirynałem doszły do najwyższego napięcia od chwili zajęcia Rzymu i że istnieją możliwości opuszczenia Rzymu przez papieża. W liście z 29 lipca tegoż roku sygnalizuje nawet konkretne w tym kierunku pertraktacje Watykanu z rządem hiszpańskim i twierdzi, że z ust miarodajnych padły słowa, jakoby opuszczenie Rzymu było dla papieża nieuniknioną koniecznością. Izwolski pragnie, aby w tej konstelacji politycznej dyplomacja papieska, idąc na zbliżenie z wielkimi konserwatywnymi potęgami, apelowała poniekąd do przychylności dworu petersburskiego, widząc w tem broń przeciw prześladowaniu ze strony „rządu sekciarzy w Rzymie“. Rozwodzi się on oczywiście o wszelkich przejawach takiego nastawienia, które miało w Watykanie poważnych popleczników.

Plany takie były niewątpliwie tragicznym paradoksem. Izwolski przejrzał z pewnością te tendencje dla uwypuklenia prestige'u Rosji i możliwej jej roli w rozstrzyganiu spraw europejskich.

Rusofilskim dążeniom, przybierającym tak niepokojący wy-

raz, przeciwstawiał się wytrwale w ciągu długich lat kardynał Ledóchowski. Postać nieugiętego więźnia z czasów „Kulturkampfu“ nabiera w świetle raportów rosyjskich nowych, mocnych, narodowych rysów, o co współcześni Polacy nie posądzali byłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, który w ich oczach był przedewszystkiem opanowanym i subtelnym dyplomatą papieskim. W wynurzeniach kardynała sekretarza stanu Rampolli wobec przedstawiciela Rosji na temat Ledóchowskiego zadziwiają wprost akcenty niechęci i niezadowolenia, będące echem częstych tarć kierownika polityki watykańskiej z polskim kardynałem, nad którego stanowczą, mądrą i opierającą się na twardych zasadach moralnych argumentacją nie mógł on przejść do porządku dziennego. Ledóchowski widział całą przewrotność gry rosyjskiej i domagał się piętnowania prześladowań Kościoła w Rosji, wiedząc jak caratowi zależy na opinii praworządności zagranicą.

W raporcie z 11 kwietnia 1888 r. Izwolski opisuje obszerniej „intrygi“ polskie w sposób następujący:

„Kiedy tylko stała się wiadoma wymiana uprzejmości między Jego Cesarską Mością a Papieżem z okazji Jubileuszu Jego Świątobliwości, rozwinęto wśród Polaków, zwłaszcza austriackich, ruch celem wpłynięcia na Watykan, aby utrudnić dalsze jego zbliżenie z Rosją. Puszczono w obieg pogłoskę, że rząd cesarski jakoby postanowił wprowadzić język rosyjski do kościołów Królestwa Polskiego... Na czele pielgrzymki z Galicji stało wielu przedstawicieli austro-polskiej szlachty (m. i. ks. Adam Sapieha), dla działania w tym duchu... Ostrożne i powściągliwe stanowisko Leona XIII wywołuje najwyższe niezadowolenie Polaków, którzy urządzili tu rodzaj stałej agentury dla obserwowania stosunków kurji z rządem rosyjskim. Ta agentura posiada z jednej strony duży wpływ w Watykanie, z drugiej zaś poniekąd stosunki z rządem włoskim i bezwątpienia z antykościelną prasą. Wszystkie tutejsze piśma liberalne bez wyjątku ...powtórzyły fałszywą pogłoskę o wypędzeniu języka polskiego z kościołów rosyjskiej Polski i przynoszą codziennie ostre ataki na Leona XIII. Jest on oskarżany, że przez ambicję dąży do zbliżenia z rządami zagranicznymi, że szkoda interesów ludów. Kardynał Rampolla sprowadził kilkakrotnie rozmowy ze mną na temat tych intryg polskich i wskazał na postępowanie bez zarzutu ze strony

kurji i na zupełnie zadawalające stanowisko półurzędowej prasy watykańskiej“.

Aleksander III odnotowuje na raporcie: „Bardzo znamienne są te polskie intrygi i jak ostrożnie zachowuje się teraz papież, aby nie popsuć naszych stosunków z kurją“. Według świadectwa Izwolskiego oraz niewątpliwie zgodnie z rzeczywistością, rzecznikiem niezmordowanym wszystkich tych skarg polskich był kardynał Ledóchowski.

W publikacji sowieckiej, z której czerpiemy te cytaty, brak niestety licznych raportów Izwolskiego na temat rokowań między Watykanem a rządem niemieckim i spraw kościelno-politycznych w Wielkopolsce. W raporcie z 20 marca 1890 r. znajdujemy wszelako ciekawą wzmiankę o wrażeniu, wywołanem w Watykanie dymisją Bismarcka. Kardynał Rampolla oświadczył wtedy Izwolskiemu, że papież nietylko ubolewa nad tem z powodu bezpośrednich interesów Stolicy Apostolskiej ale że uważa to również za bardzo poważne zagrożenie pokoju europejskiego.

Izwolski w latach 90-tych stale mnożył próby wtrącania się do religijnych spraw Poznańskiego, o ile wiązały się one z takimi czy innymi polskimi zagadnieniami politycznymi. Do załatwienia „sprawy poznańskiej“, jako jednej z poważniejszych pozostałości „Kulturkampfu“, zarówno Berlin jak i Watykan przywiązywały nadzwyczajną wagę. Oto wyjątki pisma, w tej sprawie wyśtosowanego 30.VI. 1890 przez posła pruskiego v. Schlözera do nuncjusza Galimberti'ego w Wiedniu, jako do wypróbowanego zwolennika pacyfikacji stosunków religijnych w Niemczech: „Je me trouve excessivement embarrassé par l'affaire de Posnanie... Le chapitre va comme j'ai appris présenter seulement des candidats polonais que mon Gouvernement n'acceptera jamais. Notre candidat est ce fameux Mons. Redner, évêque de Culm depuis 1886... Le candidat de Ledóchowski est Mons. Likowski, le vicaire capit. actuel, un homme que nous avons refusé carrément en 1885... Rampolla est naturellement pour le candidat de Ledóchowski“.

Tajna depesza Izwolskiego Nr. 37 z dn. 1 grudnia 1891 r. poświęcona jest w całości ustępstwom rządu pruskiego wobec Wa-

tykanu w tej właśnie sprawie. Na znaczenie polityczne obsady arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego carski przedstawiciel przy Watykanie zwracał już wielokrotnie przedtem uwagę swego rządu i raportował szczegółowo o jej rozwoju. We wspomnianey depeszy pisze:

„Kurja żądała stanowczo, aby arcybiskupem poznańskim został bezwzględnie Polak. Rząd nie sprzeciwiał się temu zasadniczo ale odrzucał jednego po drugim kandydatów, wysuniętych przez kapitułę“... ¹⁾).

Co do motywów osiągniętego porozumienia, to Rampolla udzielił Izwolskiemu wyjaśnień w tym sensie, że z jednej strony cesarz Wilhelm był przekonany, iż należało zadowolić narodowe uczucia niemieckich Polaków, aby mieć ich po swej stronie w razie konfliktu z Rosją, że znów z drugiej na pojednawczość Watykanu wobec Niemiec wpłynęło wtedy chwilowe ochłodzenie stosunków z Francją i nieporozumienia na tle protektoratu nad kongregacjami na Wschodzie.

Korzystając z dobrego nastroju kardynała, Izwolski pozwolił sobie, jak pisze, zwrócić jego uwagę na wrażenie, jakie wybór prałata Florjana Stablewskiego na arcybiskupa poznańskiego wywarł w prasie i opinii publicznej w Rosji. Zamiast odrzucić te niewłaściwe uwagi, kardynał stara się uspokoić przedstawiciela Rosji co do zamierzeń przyszłego arcybiskupa, który odegrał dużą rolę w czasie „Kulturkampfu“, będąc posłem do parlamentu. Przyznaje on więc Izwolskiemu rację, że Stablewski znany jest jako wojowniczy (militant) polski prałat, że posiada on jednak wszystkie cechy prawdziwego męża stanu i jest jakoby oddalony „od bezsensownych dążeń patryjotycznych kół polskich“. Przedstawiciel Rosji nie zadawała się temi ogólnikami i podkreśla w sposób znamieny, „że w Rosji będą uważnie obserwowali działalność nowego arcybiskupa, o czem kurja nie powinna zapominać“. Przy tej sposobności Izwolski stawia równie drażliwe jak

¹⁾ m. in. prałata Alfreda Ponińskiego, stryja autora tego artykułu. Wymieniony poprzednio ks. Edward Likowski zarządzał diecezją od śmierci arcyb. Stablewskiego lecz został arcybiskupem dopiero w 1914 r. w chwili wybuchu wojny.

i niedyskretne pytania co do wypłaty kardynałowi Ledóchowskiemu przez rząd niemiecki zaległych dotacji, czyli t. zw. „Sperrgelder“, rzucając podejrzenie, że znaczne te sumy (600—800 tys. marek niem.) pójdą na polityczne cele polskie. I tym razem kardynał Rampolla — zawsze według autora raportu — nie reaguje na butny nietakt przedstawiciela cara, przeciwnie, tłumaczy się, że wysokość sum, wypłaconych polskiemu kardynałowi, nie jest mu znana i że Ledóchowski przeznaczył w całości te pieniądze na humanitarne cele stolicy Poznańskiego. Izwolski odpowiada hardo: „To mnie bynajmniej nie uspokaja co do istotnego zużytkowania tych sum“.

Jak daleko szły ambicje Izwolskiego, świadczą między innymi rozsiiane w różnych raportach i depeszach uwagi na temat innych przedstawicieli mocarstw przy Watykanie, z którymi stale rywalizuje, choć jest narazie tylko półoficjalnym agentem, i których sukcesy stara się bagatelizować. Dla ambasadora austro-węgierskiego jak i dla swego francuskiego kolegi, który mu często pomaga, ma on zwykle uszczypliwe uwagi, najbardziej wszelako drażni go rola posła pruskiego v. Schlözera, przezywanego żartobliwie „kardynałem“ ze względu na rozgałęzione wpływy w sferach watykańskich. Otóż w tymże roku 1891 Izwolski raportuje, że Schlözer jest zachwiany, ponieważ przez tak długi czas nie potrafił pomyślnie załatwić sprawy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego oraz uzyskać, zgodnie z życzeniem rządu berlińskiego, kapelusza kardynalskiego dla księcia-biskupa wrocławskiego Koppa. Izwolski wyjaśnia, że niechęć miarodajnych czynników watykańskich do odznaczenia Koppa wywołana została jego okólnikiem z 1890 r. na rzecz stosowania języka niemieckiego w kościołach i szkołach na Śląsku.

Z tych urywków widzimy, że w ówczesnych stosunkach z dworami berlińskim i petersburskim dyplomacja papieska starała się utrzymać pewną równowagę, uwzględniając w różnych sprawach postulaty polskie, to znów ustępując presji naszych zaborców. O tej taktyce lawirowania świadczy wyraźnie korespondencja przedstawiciela Rosji przy Watykanie z r. 1892. Rozpatrując w depeszy z 23 sierpnia 1892 r. możliwości przyszłego konklawe,

Izwolski biada nad rozwieleniem się wpływów polskich i wskazuje na to, że do „nieprzejednanej” partji należą kardynałowie Monaco-la-Valletta, Oreglia i Ledóchowski i że ten „triumwirat” bezspornie odegra w następnej konklawe pierwszoplanową rolę.

Między linjami tej depeszy wyczytać można, że dyplomacja rosyjska obawiała się wyboru kardynała Ledóchowskiego na papieża w razie bliskiej śmierci Leona XIII.

Oto odpowiedni ustęp z tego dokumentu:

„Osobiste widoki kardynała Ledóchowskiego na tiarę nie poprawiły się, mojem skromnem zdaniem, ostatniemi czasy. Jako prefekt propagandy zdołał on wywołać liczne niezadowolonia, zwłaszcza wśród niższego personelu tej kongregacji, niemniej wpływ jego w św. kolegium wzrasta stopniowo w dalszym ciągu i liczy on widocznie na to, że odegra rolę t. zw. „gran elettore” przyszłego papieża. Jest to z naszego punktu widzenia tembardziej pożałowania godne, że w tym wypadku może on mieć głos decydujący przy nominacji sekretarza stanu i wogóle wpływ na kierunek polityki zagranicznej nowego papieża. Usunięcie wpływów kardynała Ledóchowskiego na przebieg przyszłego konklawe wydaje mi się być bardziej niż kiedykolwiek prawie nie do przeprowadzenia“.

Te wynurzenia dyplomaty rosyjskiego zasługują na specjalne podkreślenie. Dyplomacja rosyjska próbowała „utrącić” kardynała Ledóchowskiego. Izwolski proponował swemu rządowi zawarcie w tym celu specjalnego układu z rządem francuskim, który tylko dlatego nie doszedł do skutku, że wobec tarć między wysokim klerem francuskim a rządem republikańskim tego rodzaju porozumienie nie gwarantowałoby zupełnie powolnego stanowiska kardynałów francuskich. W każdym razie ambasador francuski przy Watykanie hr. Lefebvre dał się wciągnąć w intrygi rosyjskie i został dla tego dziwnego planu pozyskany. Z korespondencji Izwolskiego należy sądzić, że zarówno pewne sfery francuskie jak i polskie posiadały jakieś informacje o tych knowaniach rosyjskich, gdyż w jesieni 1892 r. wspomina on o wspólnym memorjale legitymistów francuskich i Polaków, złożonym w Watykanie a zwracającym się z całym naciskiem przeciw dalszym ustępstwom oraz ugodzie z rządem carskim.

Wogóle rok 1892 wypełniony jest staraniami Polaków, ostrzegających, że próby zbliżenia z caratem odbijają się na interesach katolicyzmu w Rosji, gdzie władze carskie wyzyskują ustępliwość Watykanu dla podrywania powagi papieństwa. Ponieważ Izwolski przedstawi niebawem przychylenie się Leona XIII do skarg polskich jako wynik rzekomego jego osłabienia starczego, przeto wypada podkreślić, iż jego kolega pruski w końcu 1891 r. pisze do wspomnianego już nuncjusza Galimberti'ego, „że Ojciec św. miewa się nadzwyczajnie jak na człowieka lat 81 i że wszyscy zadziwieni są żywością jego pamięci i jasnością jego myśli“.

Dzięki tej akcji polskiej Leon XIII zarządza ponowne rozpatrzenie całokształtu materiałow i informacji o położeniu Kościoła Katolickiego w Rosji. W wyniku tych badań doręczono Izwolskiemu memoriał uprzejmy w formie lecz nieprzyjemny co do treści, a kiedy udał się do Petersburga, nadesłano jeszcze drugi, uzupełniający memoriał, poparty stanowczem pismem Leona XIII do cara.

Wspomniane raporty Izwolski komentuje w jesieni 1893 r. podczas swego urlopu w Petersburgu. Oficjalne skargi Watykanu są, według jego świadectwa, wynikiem wysiłków partji polskiej. Twierdzi on, że liczne i poważne pielgrzymki z Poznańskiego i Galicji oddawały się „czynnej“ antyrosyjskiej agitacji i składały papieżowi i sekretarzowi stanu mnóstwo skarg na rosyjski system administracyjny. Powróciwszy do Rzymu Izwolski raportuje o tem w taki sposób:

„Poczynania te (polskie) znajdowały jaknajaktywniejsze poparcie kardynała Ledóchowskiego, którego wpływ w Rzymie wzrósł znacznie w ostatnich czasach. Kardynał Rampolla, który ze względu na plan polityki, jaki przyjął, przywiązuje bardzo duże znaczenie do utrzymania z nami dobrych stosunków, starał się w miarę możliwości hamować i łagodzić te porywy. I tak wiadomo mi, że przed każdym przyjęciem polskich delegacyj żądał uprzedniego przedłożenia sobie adresów i wykreślał z nich wszystko, co mogłoby nas drażnić. Niemniej działalność partji polskiej, która popierana jest przez wszystkich wrogów obecnego sekretarza stanu, nie mogła w końcu nie pozostać bez wpływu na Leona XIII. Rozkazał on, aby nadzwyczajna tajna kongregacja rozpatrzyła cały przedstawi-

ny przez Polaków materiał oraz zbadała sprawę rosyjsko-katolickie... Kongregacja odbyła się w końcu lipca 1893 r.... Jako najostrzejszy oskarżyciel przeciw nam wystąpił naturalnie Ledóchowski“.

Następny raport, dotyczący tej rozgrywki, datuje się z 28 listopada 1893 r. Uzyskał on aprobatę Aleksandra III, który zanotował na nim: „Interesująco, rzeczowo i świetnie pisane“.

Oto wynurzenia Izwolskiego:

Odpowiedź kardynała Rampolli pozwoliła mi się ponownie przekonać, że ostatnie pismo papieża nie było dziełem jego rąk i że w tym wypadku musiał on ustąpić stałemu naciskowi polskiej partji i kardynała Ledóchowskiego, którzy wykorzystali bardzo zgrabnie sposobność, aby poddać papieżowi ten nieszczęśliwy pomysł. Oświadczył mi wprost, że w ostatnich czasach musiał ze względu na nasze sprawy wytrzymać bardzo poważne ataki, gdyż w otoczeniu Leona XIII podniosły się bardzo „wpływowe głosy“ za jakimś „jawnem wystąpieniem“. Temu się przeciwstawił, wyrażając zgodę na bezpośrednie i „przyjacielskie“ zwrócenie się papieża do Jego Cesarskiej Mości“....

Informacje.... (między innemi z francuskiej ambasady przy Watykanie) potwierdzają całkowicie, że decyzja ta zbiegła się z powrotem kardynała Ledóchowskiego z zagranicy. Papież powziął decyzję po długiej naradzie z prefektem propagandy i z kardynałem sekretarzem stanu, a narady te poprzedziło, jak mówią, parę burzliwych wyjaśnień między obu temi osobistościami. Kardynał Ledóchowski staje się coraz bardziej ośrodkiem wszystkich polskich intryg i poczynają i pozostaje w nieprzerwanej łączności z poznańskim arcybiskupem Stabilewskim i z galicyjskim duchowieństwem. Po pogodzeniu się z rządem berlińskim stara się on poprzeć wszelkimi siłami nowy kierunek niemieckiej polityki wobec Polaków i przekonać papieża, aby wziął do serca nowo powstające polskie nadzieje. Ambasador francuski nazywa go teraz otwarcie głównym przeciwnikiem francuskich sympatyj papieża i Rampolli“.

W końcu tego raportu Izwolski pisze o swoich i swego francuskiego kolegi staraniach celem odosobnienia Ledóchowskiego, który, według wspólnego świadectwa obu tych dyplomatów, pragnął ogłoszenia encykliki o prześladowaniu Kościoła Rzymsko-

Katolickiego w Rosji i postawienia tem samem rządu carskiego pod pręgierzem opinii katolickiej całego świata.

Z tych planów pozostał tylko poufny list papieski do cara, do czego, jak oświadcza Izwolski, przyczyniły się zabiegi dyplomacji francuskiej. Oto odpowiedni ustęp raportu rosyjskiego:

„Ambasador francuski zapewnił mnie, że ze swej strony uczynił wszystko, co leżało w jego mocy, aby powstrzymać kurję od popełnienia tego błędu, ale starzejący się i podupadający umysłowo Leon XIII poddaje się łatwiej niż dawniej naciskowi energicznego Ledóchowskiego“.

Stanowcza postawa Watykanu, którą, według przytoczonych dokumentów, wymógł na Rampolli kardynał Ledóchowski, okazuje się wkrótce wysoce pożyteczna nawet dla doraźnych zamierzeń papieża. Rząd rosyjski stara się przynajmniej uwzględnić momenty prestige'owe i akredytuje w r. 1894 Izwolskiego jako ministra rezydenta przy Stolicy Apostolskiej, ustanawiając stałe poselstwo rosyjskie. Nawiązanie normalnych oficjalnych stosunków przez carat pozwala Izwolskiemu spowodować odwrócenie uwagi Watykanu od skarg polskich, napływających od wiernych i duchowieństwa wszystkich trzech zaborów. Oto, jak Izwolski komentuje te wydarzenia w depeszy Nr. 52 z dn. 27 listopada 1894 r.:

„Aby to osiągnąć (normalne stosunki dyplomatyczne), papież nie obawiał się namiętnej wrogości polskiej partji w Watykanie i nakazał przez encyklikę (pismo do biskupów) z 19 marca r. b. naszemu rzymsko-katolickiemu duchowieństwu wierność wobec tronu i posłuszeństwo wobec legalnej władzy. Osiągnięty przezeń rezultat, wyrażony w utworzeniu rosyjskiego poselstwa przy Watykanie, jest dlań tak cenny, że ma się wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż będzie on dążył wszelkimi siłami do utrzymania obecnych swych stosunków z Rosją“.

Przewidywania Izwolskiego okazały się słuszne. Względy na faworyzowany przez Watykan aljans francusko-rosyjski miały w tych latach dla sekretarjatu stanu decydujące znaczenie. W r. 1892 Leon XIII wystosował był specjalną encyklikę w języku francuskim „*Au milieu des sollicitudes*“, dając tem świadectwo wielkiej wiary w rolę i znaczenie Francji w świecie. Jak to

stwierdzał wtedy publicznie ambasador rosyjski w Paryżu Mohrenheim, głównie dzięki zabiegom dyplomacji watykańskiej Francja republikańska przestała być dla carskiego Petersburga „la grande suspecte“.

Toteż w czerwcu 1896 r. Mikołaj II podczas oficjalnej wizyty w Paryżu okazał specjalne względy nuncjuszowi Ferracie i przez uroczyste odwiedzenie katedry Notre Dame podkreślił życzliwe zainteresowanie sprawami Kościoła we Francji. Nuncjusz mógł też carowi wyrazić szczerą radość z tego powodu, iż polityka Stolicy Apostolskiej i Rosji wobec Francji jest zupełnie jednolita (*parfaitement à l'unisson*) i dodał, że Francja jest krajem, który wywiera największy wpływ na poruszające cały świat idee, zwłaszcza jeśli chodzi o cywilizację chrześcijańską.

Rozmowę tę Mikołaj II powtórzyć miał z zadowoleniem ministrowi spraw zagranicznych Hanotaux, jak stwierdza Ferrata w swych pamiętnikach. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w komentarzach swych do carskiej wizyty w Paryżu późniejszy kardynał ujawnia główny błąd ówczesnych koncepcyj politycznych sekretarjatu stanu, nazywając Rosję Mikołaja II z głębokiem przekonaniem najpotężniejszym państwem Europy.

Kiedy w r. 1897 następuje porozumienie z rządem carskim co do nominacji 7 biskupów i Mikołaj II obiecuje stosować liberalniejsze metody wobec unitów, Watykan pragnie ukoronować ugodę przez utworzenie nuncjatury w Petersburgu. Trudne negocjacje w tej sprawie ożywiły się w r. 1898. Wówczas to powstał długi memorjał watykański, wyliczający wszelkie argumenty z punktu widzenia rosyjskiego za dopuszczeniem nuncjusza do carskiej stolicy. Charakter tego dokumentu nie jest w zbiorze prof. Adamowa bliżej wyjaśniony. Należy przypuszczać, że nie był to dokument oficjalny, nie posiada bowiem ani numeru ani daty. Końcowy ustęp tego memorjału poświęcony jest sprawie polskiej: autor memorjału wychodzi z założenia, że jednym z głównych powodów nieporozumień między Stolicą Apostolską a rządem carskim w przeszłości był fakt, że kurja nie posiadała w Rosji innych źródeł informacji o rosyjskich i polskich stosunkach kościelnych niż wyłącznie polskie. Zdaniem jego, nie ulega

wątpliwości, że informacje te stale zawierały „des exagérations peu bienveillantes et souvent des passions politiques déplorables“.

Potępiwszy mimochodem okólnik arcybiskupa Symona, świeżo zesłanego do Odesy, autor memorjału pisze dosłownie:

„Le représentant du Pape à Saint Petersbourg serait donc le plus sûr antipode du polonisme, car cette création mettrait un terme aux intrigues que les Polonais entretiennent à Rome avec les cardinaux et les prélats hostils à la politique de pacification que suit le Pape, de même qu'elle abaisserait ou annihilerait cette atmosphère d'hostilité que s'efforcent de créer, dans la presse européenne les correspondants polonais de la plupart des journaux les plus répandus“.

Z jaką radością Izwolski zacierać musiał ręce, widząc takie wyniki swej antypolskiej roboty w sferach watykańskich. Memorjał nie osiągnął, oczywiście, oczekiwanych rezultatów i nuncjatura w Petersburgu pozostała nieziszczalnem marzeniem rzeczników ugody.

Czego jednak zacięty wróg latynizmu nawet w najśmielszych marzeniach przewidzieć nie mógł, to była smutna okoliczność, że podsuwana przezeń sekretarjadowi stanu interpretacja szlachetnych wysiłków polskich jako intryg, szkodliwych dla interesów katolicyzmu i unifikacji religijnej na Wschodzie, pokutowała jeszcze długo w pewnych rzymskich kancelariach nawet wówczas, gdy po caracie pozostały tylko gruzy i odstraszająca spuścizna deprawacji moralnej całego pokolenia, wychowanego w zatrutej atmosferze wschodniego cezaro-papizmu.

PRZEGŁĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

STYCZEŃ 1935.

- 1.1. *W przemówieniu, wygłoszonym z okazji noworocznego przyjęcia korpusu dyplomatycznego, dał kanclerz Hitler wyraz pokojowości polityki niemieckiej.*
Albańskie biuro prasowe zaprzeczyło pogłoskom o zaburzeniach w Albanji.
- 3.1. *Na wielkim zebraniu przywódców partji narodowo-socjalistycznej w Berlinie wystąpił kanclerz Hitler ostro przeciwko emigrantom niemieckim, rozsiewającym na terenie Saary wersje o bliskim rozłamie w łonie przywódców Trzeciej Rzeszy.*
W Dźwińsku rozpoczęły się uroczystości, związane z obchodem piętnastej rocznicy oswobodzenia Letgalji.
W uroczystościach wzięła udział polska delegacja wojskowa.
- 4.1. *Premjer Flandin udzielił wywiadu przedstawicielowi tygodnika „Candide“ na temat polityki gospodarczej i ogólnej rządu francuskiego. Premjer wystąpił przeciwko tendencjom dyktatorjalnym.*
Do Rzymu przybył z oficjalną wizytą min. Laval.
Austrjacki minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg złożył wobec dziennikarzy zagranicznych oświadczenie w sprawie austrjackiej polityki zagranicznej.
Minister wskazał na wzmożoną aktywność polityki austrjackiej, która dąży do utrzymania starych przyjaźni i zdobycia nowych.
Z okazji piętnastej rocznicy odzyskania Letgalji wysłał lotewski minister wojny gen. Balodis depeşe do Mar-

szalka Piłsudskiego, zapewniając Go o głębokiej czci i wdzięczności, jaką żywi armja łotewska.

Prezydent Roosevelt wygłosił orędzie do kongresu w sprawie rozwiązania problemu bezrobocia.

Byli komisarze sowieccy Zinowjew i Kamieniew zostali zesłani na wyspy Sołowieckie.

- 5.I. Na kongresie partji rządowej tautininków w Kownie omówił minister Łozorajtis politykę zagraniczną Litwy.

Premjer Mac Donald wygłosił w Lossiemouth przemówienie, w którym podniósł zasługi, poniesione przez Anglję na rzecz pokoju światowego.

- 6.I. Przemawiając w operze Krolla w Berlinie, oświadczył minister Goebbels z naciskiem, że plebiscyt w Saarze zdecyduje przede wszystkim o likwidacji długowiekowej nienawiści między Niemcami a Francją.

Ukazał się komunikat Havasa, że porozumienie w sprawie konwencji, gwarantującej niepodległość Austrii, zostało w Rzymie osiągnięte.

Dla uczczenia stułetniej rocznicy zgonu Maurycego Mochackiego odbyła się w Auxerre uroczystość polsko-francuska, zorganizowana przez Unję Narodową b. kombatantów.

- 7.I. Prezydent Senatu Gdańskiego Greiser przybył w towarzystwie senatora Hutha z oficjalną wizytą do Warszawy. Prezydent Greiser został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Na przyjęciu dla prasy polskiej i zagranicznej w Warszawie dał prezydent Greiser wyraz zadowoleniu z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-gdańskich.

Mussolini i Laval złożyli prasie deklaracje, podkreślając znaczenie osiągniętego w Rzymie porozumienia.

Minister Laval przyjęty był na audjencji u papieża.

- 8.I. Prezydent Greiser został przyjęty w Spale przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Otwarta została zimowa sesja parlamentu francuskiego.

- 10.1. *Na posiedzeniu rady ministrów oświadczył min. Laval, że bawiący przejazdem w Paryżu ministrowie angielscy Simon i Eden upoważnieni zostali przez rząd Wielkiej Brytanji do przedstawienia w Genewie sprawy stabilizacji zbrojeń, biorąc pod uwagę obecny poziom zbrojeń niemieckich.*
- Rząd niemiecki odpowiedział odmownie na propozycję angielską, by Niemcy wzięły udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów, na którym zapadnie decyzja w sprawie Zagłębia Saary.*
- Francuska rada ministrów zaaprobowwała zawarte w Rzymie układy.*
- Na zgromadzeniu związków ojczyźnianych wschodniopruskich w Berlinie oświadczył nadprezydent Prus Wschodnich Koch, że po uregulowaniu kwestji Saary przyjdzie kolej na sprawę kłajpedzką.*
- 11.1. *Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło dokument, podpisany przez Lavala i Mussoliniego. Dokument dotyczy rozmów rzymskich i stwierdza, że oba rządy są zdecydowane rozwijać tradycyjną przyjaźń i współpracować w duchu wzajemnego zaufania.*
- Otwarto 84-ą sesję Rady Ligi Narodów.*
- W Lublanie rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy.*
- Prezydent Senatu gdańskiego, Greiser, udzielił przedstawicielowi Niemieckiego Biura Informacyjnego wywiadu, w którym poruszył wyniki rozmów warszawskich i zaznaczył, że Rząd Polski pragnie szczerzej i przyjaznej współpracy z Gdańskiem.*
- 12.1. *Sir John Simon odbył z min. Lavalem konferencję na tematy rozbrojeniowe z uwzględnieniem zagadnienia legalizacji zbrojeń niemieckich.*
- Minister Beck wyjechał do Genewy.*
- W przemówieniu, wygłoszonym na zjeździe sowietów okręgu moskiewskiego, oświadczył wiceprezes rady komisarzy ludowych, Kujbyszew, że poza wschodnio-euro-*

pejskim paktem wzajemnej pomocy byłby jeszcze zawarty oddzielny pakt wzajemnej pomocy pomiędzy Francją, Z. S. R. R. i Niemcami.

13.I. W Zagłębiu Saary odbył się plebiscyt. Około 90% głosujących wypowiedziało się za powrotem do Niemiec.

B. wicekanclerz von Papen udzielił wywiadu korespondentowi Szwajcarskiej Agencji Telegraficznej, oświadczając, że plebiscyt w Saarze zdecyduje o wojnie lub pokoju w Europie.

14.I. Ambasadorowie francuski i włoski zjawili się w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy celem porozumienia się co do przystąpienia Niemiec do układów rzymskich. Wilhelmstrasse nie udzieliła narazie decydującej odpowiedzi.

15.I. Kanclerz Hitler wygłosił przemówienie radiowe, w którym stwierdził, że po przyłączeniu Saary do Niemiec Rzesza nie będzie już stawiać pod adresem Francji żadnych żądań terytorjalnych.

Premier Flandin oświadczył, że ogromna większość we Francji pragnie stopniowego polepszenia się stosunków francusko-niemieckich.

W Leningradzie rozpoczął się proces przeciwko Zinowjewowi i Kamieniewowi o działalność kontrrewolucyjną.

16.I. Minister Beck odbył w Genewie konferencję z min. Laval'em na temat całokształtu stosunków francusko-polskich. Przy tej okazji min. Laval zakomunikował min. Beckowi tekst noty francuskiej do rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego.

Senat Rzeczypospolitej uchwalił projekt nowej konstytucji.

Rząd abisyński złożył w Sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów memorandum, domagające się rozpatrzenia sporu abisyńsko-włoskiego na sesji styczniowej.

Ambasador francuski w Berlinie wręczył rządowi Rzeszy odpowiedź francuską na ostatnie memorandum niemieckie w sprawie paktu wschodniego.

- 17.1. Rada Ligi wydała decyzję w sprawie przyłączenia Saary do Niemiec.
Kolegium wojskowe najwyższego sądu Z. S. R. R. wydało wyrok na b. przywódców opozycji Zinowjewa i Kamieniewa, skazując Zinowjewa na 10 a Kamieniewa na 5 lat więzienia.
Prezydent Paets zapowiedział reorganizację ustroju Estonii na zasadach korporacyjnych.
- 18.1. Rada Ligi odrzuciła petycję Plessa przeciw polskim władzom skarbowym oraz skargi posła Graebego w sprawie koncesyj alkoholowych. W związku z drugą sprawą delegat Polski opuścił posiedzenie, dając tem wyraz zastosowania w praktyce deklaracji min. Becka z 13 września 1934 r.
Kancelarz Hitler w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Daily Mail“, stwierdzając pokojowość Niemiec, wypowiedział się krytycznie pod adresem paktu wschodniego.
- 19.1. Minister Beck odbył w Genewie powtórna konferencję z min. Lavalem.
Rządy włoski i abisyński zgodziły się na podjęcie rokowań dla uregulowania zatargu granicznego, wobec czego sprawa ta została zdjęta z porządku dziennego bieżącej sesji Rady Ligi.
- 20.1. Gen. Górecki, przemawiając na zebraniu b. kombatanów francuskich w Douai, podkreślił, że stosunki francusko-polskie winny się oprzeć na zasadzie wzajemnej ufności.
Rada porozumienia bałkańskiego wydała po zebraniu w Genewie komunikat w sprawie ustosunkowania się do protokołów rzymskich.
- 21.1. Rada Ligi Narodów na ostatniem posiedzeniu bieżącej sesji zajęła się sprawą uchodźców z Saary.
Gen. Górecki wygłosił w Lille na wieczorze przyjaźni polsko-francuskiej przemówienie na temat stosunków między Polską a Francją.

Przedstawiciele Japonji i Z. S. R. R. zawarli ostateczny układ o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

Minister Hirota wygłosił w parlamencie exposé na temat ogólnej polityki zagranicznej Japonji.

Gubernator prowincji Czahar wycofał swe wojska z prowincji Džehol, stosując się do żądań japońskich.

- 22.1. *Premjer bułgarski Georgiew podał się wraz z całym rządem do dymisji. Dotychczasowy minister wojny gen. Zlatew utworzył nowy rząd.*

- 23.1. *Lord Hurtwood, członek partji pracy, przybył do Berlina w nieoficjalnej misji od premjera Mac Donalda, odbył rozmowę z kanclerzem Hitlerem na temat rozbrojenia.*

- 24.1. *W rządzie włoskim nastąpił szereg zmian na stanowiskach ministrów i podsekretarzy stanu.*

Wojska japońskie rozpoczęły ofensywę w prowincji Džehol w kierunku muru chińskiego.

Rząd francuski zwrócił się do rządu abisyńskiego z żądaniem przeprowadzenia pacyfikacji rejonu, w którym zamordowani zostali ostatnio milicjanci francuscy.

- 25.1. *W przeddzień rocznicy podpisania deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy, kanclerz Hitler udzielił wywiadu dla „Gazety Polskiej“, w którym podkreślił owocność rozwoju wzajemnych stosunków w ciągu ostatniego roku i zapewnił o dążeniach ze strony Niemiec do przemienienia tej współpracy w przyjaźń.*

Minister Laval wygłosił na posiedzeniu komisji dla spraw kolonij exposé o układach rzymskich.

Ks. Starhemberg na zebraniu frontu patriotycznego nazwał narodowych socjalistów śmiertelnymi wrogami Austrii.

W Moskwie zmarł zastępca prezesa rady komisarzy ludowych, Kujbyszew.

- 26.1. *Min. Beck wypowiedział dla „Völkischer Beobachter“ kilka uwag o stosunkach polsko-niemieckich, podkreśla-*

jąc znaczenie rozwoju tych stosunków dla utrwalenia pokoju.

Min. Seljamaa wygłosił przez radio przemówienie o stosunkach zagranicznych Estonji.

27.I. Premier Goering przybył do Warszawy w przejeździe na polowanie w Białowieży.

28.I. W dniu otwarcia kongresu Z. S. R. R. premier Mołotow wygłosił exposé o sytuacji wewnętrznej i zagranicznej Związku Sowieckiego.

Premier Mac Donald oświadczył w Izbie Gmin, że rząd Wielkiej Brytanji przedsięwzięcie środki w celu zorganizowania rychłego podjęcia rokowań o nową umowę w sprawie zbrojeń morskich.

29.I. Min. Laval, odpowiadając na interpelację dep. Franklin-Bouillon, oświadczył, że licząc się z problemem bezpieczeństwa Francji, nie może równocześnie zapominać o potrzebie zbliżenia międzynarodowego.

Prezydent Greiser wygłosił przemówienie na temat polityki wewnętrznej w Gdańsku.

30.I. Senat St. Zjednoczonych odrzucił wniosek rządowy o przystąpieniu Stanów do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

31.I. Premier Mołotow wygłosił przemówienie na Kongresie Z. S. R. R., stanowiące odpowiedź na ostatnie exposé min. Hiroty.

Min. Simon, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację, oświadczył, że rząd brytyjski nie szczędzi wysiłków, by na terenie Kłajpedy przywrócone zostały normalne warunki rządzenia.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

STYCZEŃ 1935.

Tydzień, poprzedzający plebiscyt w Saarze, stał pod znakiem gorączkowej agitacji politycznej w Zagłębiu, aczkolwiek przyznać trzeba, że porządek został naogół wzorowo utrzymany. W dniu 6-ym stycznia odbyło się w Wackenberg wielkie zgromadzenie Frontu Niemieckiego, na którym przemawiali przywódcy Frontu, Kiefer i Bruck, wypowiadając przekonanie, że ludność Saary od 15 lat czeka z utęsknieniem na chwilę powrotu do Rzeszy. Saara jest i pozostanie niemiecka: jedynie garstka zdrajców z pod znaku statu quo stara się przy pomocy kłamstw i oszczerstw zachwiać ludność Zagłębia w wierności dla Ojczyzny.

W tym samym dniu odbyła się w Kieselhumes manifestacja zwolenników Jednolitego Frontu, występującego za utrzymaniem obecnego stanu. W manifestacji wzięło udział podobno około 60.000 osób. Przemawiał przywódca Frontu, socjalista Braun, który zaznaczył, że zwolennicy statu quo robią wyraźną różnicę między Ojczyzną niemiecką a obecnym rządem Rzeszy. Czasowe utrzymanie statu quo zapewni wolność i sprawiedliwość społeczną jak i poszanowanie praw człowieka. Po uwolnieniu zaś Rzeszy od obecnego régime'u Saara powróci do Niemiec.

Na terenie samych Niemiec urządzono także cały szereg obchodów propagandowych z okazji zbliżającego się plebiscytu. Jedną z większych manifestacyj było otwarcie w dniu 6-ym stycznia w operze Krolla w Berlinie wystawy saarskiej. W uroczystości tej wzięli udział członkowie rządu, a minister Goebbels wygłosił dłuższe przemówienie. Plebiscyt, zdaniem Goebbelsa,

ma tylko potwierdzić stan faktyczny, którego traktat wersalski nie przerwał. Kanclerz Hitler niejednokrotnie stwierdzał, że po uregulowaniu sprawy Saary nie będzie istnieć żadna sporna kwestja terytorjalna między Niemcami a Francją. Rozwój więc przyszłych dobrych stosunków francusko-niemieckich leży w rękach ludności Zagłębia. Plebiscyt zadecyduje nietylko o powrocie Saary do Rzeszy, ale przede wszystkim o likwidacji długowiekowej nienawiści między Niemcami i Francją. To jest istotny sens plebiscytu, a rządy obu państw będą miały możność rozpoczęcia okresu pozytywnej współpracy pod znakiem wspólnej misji stworzenia nowego porządku w Europie.

Na uwagę zasługuje również przemówienie ministra Hessa, wygłoszone tegoż dnia wieczorem na uroczystości w pałacu sportowym. Hess wyraził ubolewanie, że Francja nie przyjęła w swoim czasie propozycji kanclerza co do powrotu Saary do Rzeszy bez plebiscytu. Temniemniej jednak może się okazać korzystne dla Niemiec stwierdzenie przez plebiscyt w Saarze, jak sprzeczne z naturą są pewne części traktatu wersalskiego.

Plebiscyt, który się odbył w Saarze w dniu 13-ym stycznia przyniósł decydujące zwycięstwo Niemcom. Przeszło 90% uprawnionych do głosowania wypowiedziało się za powrotem Zagłębia do Rzeszy. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników plebiscytu wygłosił w dniu 15-ym stycznia kanclerz Hitler przemówienie radiowe, w którym podziękował mieszkańcom Saary za okazaną wierność i złożył deklarację, że po przyłączeniu Zagłębia do Rzeszy Niemcy nie będą już stawiały żadnych żądań terytorjalnych pod adresem Francji. Niemcy są zdecydowane zapewnić sobie równouprawnienie, ale gotowe są również spełnić żądania, konieczne do przywrócenia prawdziwej solidarności narodów.

Rezultat plebiscytu w Zagłębiu Saary był przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów. W dniu 17-ym stycznia złożył sprawozdawca Saary, bar. Aloisi, raport Radzie, w którym, stwierdzając, że wszystkie okręgi wypowiedziały się

większością głosów za powrotem do Rzeszy, zaproponował, aby Rada postanowiła przyłączenie Zagłębia do Niemiec w terminie 1-go marca 1935 na warunkach, wynikających z traktatu wersalskiego. Raport sprawozdawcy został po wyczerpującej dyskusji przyjęty. W toku dyskusji zabierali głos ministrowie Laval i Komarnicki oraz komisarz Litwinow. Laval nawiązał do niedawnego oświadczenia kanclerza Hitlera, iż po powrocie Saary do Niemiec nie będzie istniała więcej między Rzeszą a Francją ani jedna sporna kwestja terytorjalna. Przyjmując to oświadczenie do wiadomości, zaznaczył francuski minister spraw zagranicznych, że zbliżenie między obydwoma państwami jest jednym z zasadniczych warunków istotnej gwarancji pokoju w Europie. Francja jest nastrojona pokojowo, ale musi dbać o bezpieczeństwo. W poszukiwaniu bezpieczeństwa żaden rząd nie może się wahać w przystąpieniu do paktów, które mają to bezpieczeństwo zapewnić. Laval wymienił projekt paktu wschodniego i układy rzymskie, dając w ten sposób do zrozumienia, że liczy na przystąpienie do nich Niemiec.

Komisarz Litwinow, witając powrót Saary do Rzeszy, zaznaczył, że załatwienie tej sprawy usuwa jedną z głównych przeszkód na drodze do powszechnego pokoju. Istnieją jednak jeszcze inne przeszkody, które należy usunąć. Pokój musi być zorganizowany, a mogą go zapewnić tylko wzajemne gwarancje.

Wreszcie delegat Polski, minister Komarnicki, w imieniu Rządu Polskiego powitał z zadowoleniem załatwienie kwestji Saary.

Oczekiwane od dłuższego już czasu wypowiedzenie przez Japonję traktatu waszyngtońskiego stało się faktem dokonany w dniu 29-ym grudnia. Według wiadomości nadeszłych z Tokjo, w dniu tym została wręczona sygnatarjuszom traktatu odpowiednia nota rządu japońskiego. Nota między innemi podkreśla, że utrzymanie dotychczasowego stosunku sił floty japońskiej do flot Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji nie da się pogodzić ani z godnością wielkiego naro-

du, ani też z bezpieczeństwem i rolą dziejową Japonji na Dalekim Wschodzie.

W związku z wypowiedzeniem traktatu oświadczył przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że w przyszłych rozmowach na temat zbrojeń morskich Japonja będzie się starała doprowadzić do zawarcia sprawiedliwego układu, któryby zapewnił bezpieczeństwo wielkich mocarstw morskich, a równocześnie pozwolił na zmniejszenie ciężaru zbrojeń. Możliwość dojścia do skutku takiego układu jest jednak, jak się zdaje, oceniana dość krytycznie nawet w łonie samej admiralicji japońskiej. Wyścig zbrojeń morskich uważa się za nieunikniony tembardziej, że już wstępne rokowania w Londynie nie doprowadziły do porozumienia. Japonja nie zamierza rozpocząć pierwsza wyścigu, musi jednak dążyć do wzmocnienia swych sił odpowiednio do położenia na Dalekim Wschodzie. Sfery japońskie sądzą jednak widocznie, że pozostałe mocarstwa morskie nie zachowają się biernie wobec rozbudowy floty japońskiej.

Wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego zostało przyjęte w Anglii i Stanach Zjednoczonych z ubolewaniem. Sfery rządowe angielskie uważają krok ten za niepomyślny dla ogólnej sytuacji rozbrojeniowej, przewodniczący zaś komisji morskiej senatu amerykańskiego oświadczył, że utrzymanie obecnego stosunku w zbrojeniach morskich jest niezbędne dla zapewnienia obrony Stanów Zjednoczonych. Mniejwięcej w ten sam sposób co do treści, aczkolwiek w formie nieco mniej wyraźnej, wypowiedział się sekretarz stanu Cordell Hull.

Widocznie w intencji złagodzenia refleksów, wywołanych wypowiedzeniem traktatu, złożył ambasador japoński w Waszyngtonie, Saito, deklarację, w której jeszcze raz usiłował wyjaśnić stanowisko japońskie. Do japońskiego postulatu równości zbrojeń morskich przywiązuje się niewłaściwe znaczenie. Japonja zaproponowała przecież równocześnie radykalną redukcję tych zbrojeń, a o tym punkcie propozycji japońskich mówiono właśnie zbyt mało. Japonja pragnęłaby, aby nikt nie miał przed

nią obaw, ale chce również sama być od nich wolna. Nie ma ona zamiaru realizować postulatu równości z dnia na dzień, ale stawia jako warunek uprzednią redukcję flot i zawarcie układu, któryby określił maximum tonażu dla Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i Japonji — jednakowe dla wszystkich. W granicach tego maximum każde z trzech państw mogłoby budować flotę zależnie od sytuacji. Gdyby nawet nie udało się zawrzeć tego rodzaju umowy, to fakt ten nie powinien budzić zaniepokojenia, nikt bowiem nie chce angażować się w wyścig zbrojeń morskich. Specjalnie zaś, o ile chodzi o stosunki japońsko-amerykańskie, niema między Japonją i Stanami Zjednoczonymi żadnego problemu, któryby nie mógł być rozwiązany w drodze dyplomatycznej.

W przemówieniu radiowem, wygłoszonym dnia 5-go stycznia w Lossiemouth, wskazał Mac Donald na wielkie zasługi, oddane przez politykę angielską Lidze Narodów i sprawie powszechnego pokoju, dzięki zajętemu przez Wielką Brytanię stanowisku w kwestji Saary oraz stosunków francusko-włoskich. Premier wspomniał również o wypowiedzeniu przez Japonję traktatu waszyngtońskiego. Fakt ten należy uważać za doniosły, Wielka Brytania przyczyni się jednak do znalezienia podstaw do kompromisu.

Aluzja do przyszłej roli, jaką Wielka Brytania może odegrać przy rozmowach na temat zbrojeń morskich, zdaje się brzmieć jak ostrzeżenie pod adresem wygórowanych bezkompromisowych żądań, niezależnie od tego, z czyjej strony byłyby one wysuwane.

Rozmowom, przeprowadzonym w Genewie przez Ministra Becka z ministrem Lavallem, przypisuje opinja francuska bardzo duże znaczenie, widząc w nich okazję do wyjaśnienia kwestji stosunków polsko-francuskich. Z rozmowami temi łączy ta opinja sprawę paktu wschodniego, wskazując jednak na to, że pod tym względem nie wprowadziły one żadnego elementu nowego ani w sensie pozytywnym, ani negatywnym. Minister Laval postępuje słusznie, nie próbując narzucić Polsce koncepcji francuskiej. Nie trzeba bowiem

narażać się na ryzyko utraty silnego sojusznika dla pozyskania mało pewnej przyjaźni Związku Sowieckiego. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Izwestji“ w Genewie, minister Laval przypominał wprowadzić wspólną decyzję francusko-sowiecką co do realizacji paktu, zaznaczył jednak równocześnie, że gdyby wysiłki te zawiodły, to obydwa rządy będą kontynuowały nadal wspólną akcję nad powiększeniem gwarancyj bezpieczeństwa. Może to być interpretowane w ten sposób, że minister Laval liczy się coraz silniej z możliwością niepowodzenia projektu paktu wschodniego i stara się zapewnić Francji zgóry współpracę Z. S. R. R. na przyszłość.

Dnia 30-go grudnia sekcja francuska związku b. kombatanów wystosowała w formie listu otwartego do polskich kombatanów odpowiedź na list generała Góreckiego z dnia 10 listopada 1934 r. Kombatanci francuscy zdają sobie sprawę ze znaczenia Polski, która pomimo położenia geograficznego między Niemcami a Z. S. R. R. doprowadziła do tego, że może z temi państwami traktować jak równy z równym, i cieszą się z tych sukcesów razem z wszystkimi przyjaciółmi Polski i pokoju. Sprawa pokoju wymaga, by Polska była silna. Francja uważa sojusz francusko-polski za nienaruszalny i szczególnie cenny wśród całokształtu czynników, składających się na ogólną politykę pokoju. W każdym razie między Polską a Francją nie zaśzło nic takiego, co by miało charakter nieodwołalny. Polacy winni się jednak wyzbyć zbytnej drażliwości i podejrzliwości.

Wkrótce po tem wystąpieniu kombatanów zabrał głos w podobnym duchu na łamach „Capital“ b. minister Lemery. Uważa on sam fakt pogodzenia się opinii obu krajów z oziębieniem się wzajemnych stosunków za objaw wysoce niepomyślny i domaga się odpowiedniego przeciwdziałania. W szczególności zaś apeluje do polityki francuskiej o stałość. Gdy Polska będzie pewna przyjaźni francuskiej, wówczas Francja będzie mogła liczyć tak jak dawniej na swego sprzymierzeńca.

Wystąpienia te świadczą, o wzroście we Francji zrozumienia

dla stanowiska Polski wobec szeregu problemów międzynarodowych oraz dla znaczenia i roli Polski w dziele zabezpieczenia pokoju w Europie.

W dniu 7-ym stycznia przybył z oficjalną wizytą do Warszawy nowy prezydent senatu gdańskiego, Greiser, w towarzystwie senatora Hutha. Prezydent Greiser był przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego; przeprowadził również rozmowy z ministrem Beckiem i premierem Kozłowskim. W toku bankietu, wydanego dla gdańskich gości, wygłosił premier Kozłowski przemówienie, w którym stwierdził, iż w dziedzinie stosunków polsko-gdańskich można z zadowoleniem patrzeć na pracę, dokonaną w ciągu dwóch lat ostatnich. W myśl odwiecznych tradycji należy i nadal dążyć do zacieśnienia stosunków gospodarczych między Polską i Gdańskiem, szukając w tej współpracy coraz nowych korzyści.

Odpowiadając na to przemówienie, zaznaczył prezydent Greiser, że Polska i Gdańsk wyszły już z okresu jedynie dobrych chęci zbliżenia a stały się kontrahentami wielu praktycznych układów. Układy te nie stwarzają jednak jeszcze, zdaniem Greisera, ostatecznego wykończenia systemu umownych stosunków polsko-gdańskich. Wizytę też prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie należy uważać za chęć pogłębienia tych stosunków.

W podobnym duchu przemawiał prezydent Greiser na przyjęciu, wydanem przezeń dla dziennikarzy. Obecna wizyta stanowi potwierdzenie stałości kursu politycznego, zainicjowanego z chwilą objęcia władzy w Gdańsku przez narodowych socjalistów. Gdańsk gotów jest ze swej strony dołożyć starań do dalszej realizacji porozumienia polsko-gdańskiego.

Po powrocie do Gdańska dał prezydent Greiser wyraz zadowoleniu z wizyty warszawskiej w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Niemieckiego Biura Informacyjnego.

W 15-tą rocznicę oswobodzenia Letgalii odbyły się 3 stycznia w Dźwińsku wielkie

uroczystości polsko-łotewskie. W uroczystościach wzięli udział członkowie rządu łotewskiego, poseł R. P. w Rydze, Beczkowicz, i specjalna polska delegacja wojskowa z generałem Skwarczyńskim na czele. Uroczystości nie tylko były manifestacją polsko-łotewskiego braterstwa broni, ale zadokumentowały wspólną tendencję do dalszej pokojowej współpracy. Dał temu wyraz wicepremier Skujenieks, który, podkreśliwszy wysiłek całego narodu łotewskiego w dążeniu do zjednoczenia, mówił także o staraniach nawiązania stosunków przyjaźni z narodem polskim. Przyjaźń ta, zadzierzgnięta w okresie walk o niepodległość, może być uważana za najważniejszy moment w historii Łotwy. Tradycja przyjaźni polsko-łotewskiej musi być kultywowana przez pokolenia, gdyż zanik jej może spowodować niebezpieczeństwo dla przyszłości narodu łotewskiego. Z kolei poseł Beczkowicz zaznaczył, że wspólnie przelana na polach Letgali krew utorowała drogę do pokoju i otworzyła przed obu narodami szerokie pole do twórczej współpracy. Wysiłki narodów polskiego i łotewskiego służą zagwarantowaniu bezpieczeństwa. Wszelkie zaborcze cele są obu narodom obce. Jednakże ich dążenia i cele sprawiają, że polsko-łotewskie braterstwo broni nie przestanie być braterstwem czynu w czasie pokoju.

Łotewski minister wojny generał Balodis wystosował do Marszałka Piłsudskiego depeszę, w której wyraził uczucia czci i wdzięczności ze strony armii łotewskiej.

W przeddzień rocznicy podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy kanclerz Hitler udzielił wywiadu korespondentowi „Gazety Polskiej”. Rozpoczęta przez narodowy socjalizm — oświadczył kanclerz — polityka szanowania sąsiadujących narodów jest w najwyższym stopniu wyrazem dorobku myślowego ruchu narodowo-socjalistycznego. Niemcy nie myślą kontynuować błędów, popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z wyrazów tej woli jest usiłowanie nowego ukształtowania stosunków pomiędzy narodem niemieckim a polskim. W dalszym ciągu kanclerz wyraził radość z owocności rozwoju tych stosunków w ciągu ostatnie-

go roku. Polsce i Niemcom udało się przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowano mianowicie błędną opinię, jakoby między obu narodami stale i nazawsze istniał stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Tymczasem jest wprost przeciwnie: oba narody w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane są do szczerzej współpracy. Ustrój narodowo-socjalistyczny w Niemczech nie zaniedba niczego, co może się przyczynić do rozwoju współpracy i do przemienienia jej powoli w trwałą przyjaźń.

Omawiając zasadnicze wytyczne polityki zagranicznej Niemiec, kanclerz podkreślił następujące momenty: 1) Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkimi sąsiadami i są gotowe zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne; 2) Niemcy już nigdy więcej nie zrezygnują ze swego równouprawnienia; 3) wreszcie, czyniąc wyraźnie aluzję do sprawy paktu wschodniego, stwierdził, że pod pojęciem współpracy międzynarodowej Niemcy nie mogą rozumieć przyjmowania na siebie nieprzejrzystych zobowiązań z konsekwencjami, które mogłyby je doprowadzić do wojny.

Tegoż dnia Minister Beck wypowiedział wobec korespondenta „Völkischer Beobachter“ kilka uwag o stosunkach polsko-niemieckich. Data 26 stycznia 1934 r. — mówił Minister Beck stała się punktem zwrotnym w dalszym kształtowaniu się stosunków sąsiedzkich między Polską a Rzeszą Niemiecką. Z tą chwilą stosunki obu państw oparły się na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu dorobku obu narodów. Podpisana przed rokiem deklaracja, zwięzła i dobitna w treści, wskazuje na jasność powyższych decyzyj, których skutki zaznaczyły się w tak szerokiej płaszczyźnie. Proste bowiem i jasno sprecyzowane decyzje wiodą skuteczniej do zamierzonego celu, aniżeli metody, które przez skomplikowaną formę zatracają często istotną treść. Polska i Niemcy wkroczyły na drogę, która przez wzajemne wyrównanie przeciwności prowadzi ku utrwaleniu pokoju powszechnego.

Wytwarzanie stosunków przyjaznego sąsiedztwa jest w tem niewątpliwie najistotniejszym fundamentem.

Prowadzone od dłuższego czasu rozmowy francusko-włoskie, mające na celu przygotowanie podstaw, na których mogłoby dojść do istotnego wyrównania różnic francusko-włoskich, uległy w drugiej połowie grudnia znacznej intensyfikacji. Równocześnie zapowiedziano ze strony francuskiej rychłą wizytę ministra Lavała w Rzymie dla podpisania odpowiednich instrumentów dyplomatycznych. Mimo że pod koniec grudnia wynikały pewne trudności, które zdawały się nawet stawiać pod znakiem zapytania możliwość osiągnięcia porozumienia w niedalekim czasie, doszło jednak z początkiem stycznia do zapowiedzianego spotkania.

Dnia 7-go stycznia Mussolini i Laval podpisali szereg protokółów w sprawach kolonij, Europy Środkowej oraz rozbrojenia.

W umowach kolonialnych uregulowano: statut Włochów w Tunisie, przedłużając konwencję z r. 1896 do roku 1965, oraz ustalono pewne ustępstwa terytorjalne Francji na rzecz Włoch w Libji i Somalji. Ta grupa układów załatwiła ostatecznie spory afrykańskie francusko-włoskie, wynikłe na tle niezaspokojenia pretensyj włoskich, opierających się na traktacie londyńskim z r. 1915. W istocie ustępstwa ze strony Francji nie są wielkie i nie odpowiadają bynajmniej wysuwanym dotychczas aspiracjom włoskim. Cedowane terytorja w Libji nie posiadają poważniejszego znaczenia ani pod względem gospodarczym, ani strategicznym. Większą wartość dla Włoch mogą posiadać jedynie ustępstwa w Somalji ze względu na politykę włoską wobec Abisynji, najbardziej zaś pozytywną korzyścią jest właściwie jedynie uregulowanie na dłuższy przeciąg czasu statutu Włochów w Tunisie.

Do pewnych wyników doprowadzono również w sprawach środkowo-europejskich. Dążąc do pacyfikacji stosunków w basenie dunajskim, a przede wszystkim do zapewnienia niepodległości Austrii, kontrahenci oświadczyli zgodę na zalecenie państwu najbardziej zainteresowanemu zawarciu układu, zobowiązującego do nieingerencji w sprawy wewnętrzne, oraz na zasadzie

wzajemności — do niepodniecania i niepopierania żadnej akcji, mającej na celu godzenie siłą w całość terytorjalną czy system polityczny i społeczny jednego z państw kontraktujących. Układ winien być zawarty początkowo między wszystkimi sąsiadami Austrii (za wyjątkiem neutralnej Szwajcarii) i samą Austrią, winien być następnie otwarty dla przystąpienia Francji, Polski i Rumunii. Ponadto z uwagi na konieczność utrzymania niepodległości Austrii, rządy francuski i włoski postanowiły, że w wypadku, gdyby niepodległość ta została zagrożona, będą się one, począwszy już od chwili obecnej, naradzały między sobą i Austrią celem przedsięwzięcia odpowiednich środków. Ta konsultacja została później przez Włochy i Francję rozszerzona celem zapewnienia pomocy innym państw. Pakt konsultacyjny, wciągając Francję do wspólnej akcji obrony niepodległości Austrii, posiada z punktu widzenia polityki włoskiej poważne znaczenie, gdyż odciąża ją znacznie na odcinku, na którym Włochy zmuszone są najkategoryczniej przeciwstawiać się tendencji ekspansywnej Niemiec. Pakt środkowo-europejski, który zawiera zresztą jedynie zasadnicze wytyczne dla przyszłych umów, stanowi wyraźny kompromis ze strony obu kontrahentów, już to co do zasadniczych koncepcyj na problem statu quo, już też co do układu sił w basenie dnajskim.

W sprawie rozbrojenia podpisano w Rzymie protokół, w którym rządy francuski i włoski, interpretując deklarację pięciu mocarstw o równości praw z dnia 11 grudnia 1932 r., oświadczyły, że zgodnie uważają zbrojenie się Niemiec za nielegalne, dopóki nie zostanie zawarty specjalny układ w tej sprawie między Rzeszą Niemiecką a wielkimi mocarstwami. W ten sposób, znowuż w drodze kompromisu uczyniono poważny wysiłek w kierunku zbliżenia tez włoskiej i francuskiej, pomiędzy którymi istniały dotychczas w Genewie daleko idące sprzeczności.

Główne znaczenie umów rzymskich polega na osiągnięciu wreszcie zasadniczego porozumienia między Francją a Włochami. Osiągnięto je dzięki wyeliminowaniu szeregu spraw spornych, obciążających dotychczas wzajemne stosunki obu państw. Nie ulega wątpliwości, że był to dopiero pierwszy krok, zresztą bardzo istotny. Ażeby porozumienie francusko-włoskie stało się trwałym

czynnikiem w dziele utrwalania pokoju w Europie, stosunki wzajemne winny być prowadzone stale w duchu tego porozumienia.

Wyniki rzymskie nie zostały w opinii Europy przyjęte jednolicie. Jeśli chodzi o państwa bezpośrednio zainteresowane, przede wszystkim zaś o Austrię, Węgry i Małą Ententę, to opinia austriacka ustosunkowała się do nich pozytywnie, ponieważ doszła do przekonania, że pakt środkowo-europejski, dążąc do zapewnienia jej niepodległości, nie czyni tego kosztem jej samodzielności; opinia węgierska wyraźniej się jeszcze nie oświadczyła, jedynie, że protokoły dadzą się zasadniczo pogodzić z tendencjami rewindykacyjnymi Węgier; w opinii zaś Małej Ententy daje się zauważyć pewne niezadowolenie i zaniepokojenie, że układy przyczynić się mogą do zbyt znacznego osłabienia jej dotychczasowej przewagi politycznej w basenie dunajskim. Niemcy nie sprecyzowały w ciągu stycznia swego stanowiska. Opinia angielska przywitała układy rzymskie z widocznym zadowoleniem. Porozumienie francusko-włoskie uważa ona jako czynnik, wzmacniający pokój w Europie. Pozatem widzi otwarcie się dzięki protokołom rzymskim nowych perspektyw w dziedzinie uregulowania zbrojeń i wciągnięcia Niemiec z powrotem do Genewy, które to problemy stanowią obecnie ośrodek zainteresowania polityki brytyjskiej. Natomiast z nieukrywanym niezadowoleniem odniosła się do wyników rzymskich opinia sowiecka. Na pakt środkowo-europejski zapatruje się ona z wielkim sceptycyzmem, uważając, że pakt nie zdoła zapewnić pokoju w basenie dunajskim, gdyż nie przewiduje odpowiednich gwarancyj. Pozatem obawia się ona, że umowa ta może przyczynić się do wznowienia prób celem stworzenia koncertu mocarstw zachodnich i wskrzeszenia starych koncepcyj paktu czterech, torpedując w ten sposób realizację paktu wschodniego.

Jest rzeczą jasną, że wprowadzenie w życie i funkcjonowanie paktu środkowo-europejskiego zależeć będzie od dalszych negocjacji. Dominującą kwestją w tych negocjacjach będzie — jak się można spodziewać — sprawa bliższych określeń wzajemnych zobowiązań uczestników. Od sposobu ujęcia tych zobowiązań i ich zakresu zależeć może nie tylko współdziałanie szerszego grona państw, ale nawet sam los tego paktu.

Bezpośrednio po zakończeniu rozmów francusko-włoskich wygłosił w Wiedniu delegat węgierski do Ligi Narodów Eckhardt odczyt na temat sytuacji politycznej w basenie dunajskim. Odczyt zawierał dwa charakterystyczne momenty: 1) Eckhardt zaatakował w bardzo ostry sposób Małą Ententę, stwierdzając, że jej istnienie i polityka jest utrwaleniem stanu wojny nad Dunajem i zwrócił się z wezwaniem do wielkich mocarstw — Francji, Niemiec i Włoch — o ingerencję w kierunku reorganizacji tego terytorjum, 2) stwierdził ścisłą łączność interesów Austrii i Węgier, którym wspólnie zagraża Mała Ententa i które tylko wspólnie mogą sobie wywalczyć należne im miejsce.

Odczyt Eckhardta miał więc na celu w obliczu nowej sytuacji, wytworzonej po rozmowach rzymskich, przede wszystkim zadokumentowanie raz jeszcze niezmiennego stanowiska Węgier wobec zagadnień terytorjalnych, a następnie przez podkreślenie wspólności interesów węgiersko-austrjackich wywołanie odpowiedniego efektu w Austrii w kierunku zacieśnienia współpracy i utworzenia jednolitego frontu politycznego.

W sprawie rozmów Mussoliniego z Lavalem Eckhardt zachował znaczną rezerwę. Zaznaczył jedynie, że dotychczas Włochy dały dowody, że dążą do rozwiązania sprawy naddunajskiej i że ostatnio poświęciły dużo pracy i poniosły istotnie ofiary na rzecz Austrii i Węgier.

Dnia 13-go stycznia wygłosił kanclerz Schuschnigg na zebraniu Frontu patriotycznego przemówienie na temat perspektyw politycznych, otwierających się w nadchodzącym roku dla Austrii. W wyniku rozmów rzymskich widzi kanclerz dowód zgody poglądów obu kontrahentów na konieczność zapewnienia pokoju dla Austrii, nie ponad nią lecz w ścisłej z nią współpracy. Kanclerz pragnie przede wszystkim, by rozmowy rzymskie przyczyniły się do porozumienia francusko-niemieckiego. Co się tyczy stosunków austriacko-niemieckich, to istnieje możliwość współpracy politycznej przede wszystkim w dziedzinie problemów, intere-

sujących naród niemiecki jako całość. Współpraca staje się tem realniejsza, że Berlin uznał kilkakrotnie nieaktualność Anschlussu, przyrzekając szanowanie niepodległości Austrii. W dalszym ciągu Schuschnigg wyraził radość, że Saara, ten czysto niemiecki kraj, zostanie nareszcie włączony z powrotem do Rzeszy.

Przemówienie Schuschnigga jest znamienne. Kanclerz Austrii uczynił bowiem wyraźny gest w stronę Niemiec. Zastrzegł się wprowadzić zdecydowanie przeciw Anschlussowi, podkreślił jednak węzły wspólności narodowej austriacko-niemieckiej i wyraził gotowość do rozpoczęcia istotnej współpracy z Rzeszą.

W tym samym mniejwięcej czasie, na zebraniu organizacji wojskowej Sturmscharen, pozostającej — jak wiadomo — pod wpływem kanclerza Schuschnigga, wystąpił b. minister spraw zagranicznych i współpracownik kanclerza Seipla, Mataja, poruszając kwestję misji Austrii w Europie Środkowej. Austrija, mówił Mataja, musi bronić zdecydowanie swej niepodległości, gdyż reprezentuje ona prawdziwą cywilizację germańską, opartą na chrystjanizmie. Naród austriacki czuje się częścią narodu niemieckiego i rasy germańskiej, ale uszlachetnionej przez chrześcijaństwo, które przyniosło wolność i poszanowanie praw jednostki, w przeciwieństwie do narodowego socjalizmu. Widząc ściśle węzły gospodarcze i kulturalne między Austrią a państwami sukcesyjnymi, Mataja uważa, że francusko-włoskie układy rzymskie odpowiadają dynamice stosunków w Europie Środkowej, zwłaszcza przez uwzględnienie znaczenia Małej Ententy. By jednak Austrija mogła bronić skutecznie swej niepodległości, konieczną jest zmiana jej obecnego statutu wojskowego.

Przemówienie Mataji wskazuje na istnienie w Austrii silnych tendencji do rozwijania w zakresie problemów naddunajskich akcji samodzielnej, wolnej od decydujących wpływów mocarstw.

Na konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy zagranicznych złożył austriacki minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg w dniu 4-ym stycznia

oświadczenie na temat polityki zagranicznej Austrii. Polityka ta wykazuje wzmożoną aktywność i dąży do utrzymania starych przyjaźni i zdobycia nowych. Tym celom służą wizyty austriackich mężów stanu w państwach ościennych, dzięki czemu udało się też doprowadzić do zbliżenia z państwami Europy zachodniej. Polityka ta będzie i nadal kontynuowana. Wymianę zdań między Rzymem i Paryżem wita minister z zadowoleniem, Austrija bowiem, leżąc w sercu Europy, jest szczególnie zainteresowana w spokojnym rozwoju stosunków na tym obszarze.

W Budapeszcie pojawiły się pogłoski, jakoby w związku z rozmowami rzymskimi państwa Małej Ententy zwróciły się do Francji i Włoch w celu uzyskania gwarancji przeciw ewentualnemu powrotowi Habsburgów do Austrii, względnie do Węgier. Żądanie to miało być odrzucone z umotywowaniem, że sprawa restytucji monarchji należy do kategorii spraw wewnętrznych danych państw, układy rzymskie zaś przewidują niemieszanie się do tych spraw. Enuncjacje te nie pozostały bez echa w kołach politycznych Małej Ententy. Zwracają one mianowicie uwagę na to, że sprawa powrotu Habsburgów była dotychczas i pozostała nadal sprawą o charakterze wybitnie zewnętrznym. Koła te są zdania, że pogłoski budapeszteńskie stanowią jedynie balon próbny w kierunku otwarcia dyskusji, mogącej wyjaśnić, jaki w rzeczywistości obrót w tej sprawie przybrały rozmowy rzymskie, rządy bowiem węgierski i austriacki zdają się nie posiadać szczegółowych informacji w tym względzie.

Na zebraniu węgierskiej partji legitymistycznej jeden z jej przywódców, Grieger, opierając się na złożonych ostatnio wobec niego oświadczeniach arcyksięcia Ottona Habsburga, udzielił wyjaśnień co do deklaracyi arcyksięcia na temat państwa korporacyjnego. Deklaracja o konieczności tej formy państwa odnosić się miała tylko do Austrii. Co do Węgier, to — zdaniem Ottona — konstytucja ich jest dość elastyczna, by pozwolić na zrealizowanie w jej ramach wszelkich reform socjalnych i ekonomicznych, nawet najbardziej radykalnych. Wyjaśnienia Griegera miały na

celu uspokojenie legitymistycznych kół węgierskich, wśród których początkowo deklaracje Ottona wywołały znaczne zaniepokojenie, a nawet wyraźne niezadowolenie, połączone z oświadczeniami, że w żadnym razie Węgry nie mogą rezygnować z tradycji parlamentarnych.

Ze strony austriackiej wystąpił w sprawie restytucji monarchii habsburgskiej ks. Starhemberg. Sprawa Habsburgów, mówił on na zebraniu przywódców Heimwehry, ma dla Austrii najbardziej żywotne znaczenie. Tylko oni mogą zapewnić i utrzymać pokój w Europie Środkowej. Zagadnienie powrotu ich jest jednak obecnie jeszcze nieaktualne. Gdy stanie się ono aktualne, rozwiązać je nie legitymiści lecz Heimwehra.

Znamienne oświadczenie na temat rewizjonizmu węgierskiego złożył wobec przedstawiciela „Az Est“ poseł czeskoślowski w Budapeszcie. Czechosłowacja nie wymaga od Węgrów, by zrezygnowali ze swych rewindykacji narodowych. O ile Węgrzy uważają, że klauzule traktatu pokojowego są nie do utrzymania, czy też że mogą one zagrażać pokojowi w Europie Środkowej, to niech się zwrócą do Ligi Narodów, powołując się na artykuł 19 paktu, co pozwoli rozpocząć rozmowy na forum genewskim. Należałoby szukać możliwości rozwiązania problemów, które się dadzą rozwiązać, usuwając na plan dalszy zagadnienia narazie nierozwiązalne.

Prasa węgierska przeciwstawia to oświadczenie niedawnym antyrewizjonistycznym deklaracjom rumuńskiego прем'єра Tatarescu i wyprowadza wnioski o rozbieżności opinii czeskoślowskiej i rumuńskiej na te tematy.

W Lublanie odbyła się 11-go stycznia konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy. Przedmiotem obrad była sytuacja, jaka się wytworzyła w Europie środkowej po zawarciu paktów rzymskich. Państwa Małej Ententy wyraziły zadowolenie z dojścia do skutku tych układów i postanowiły współpracować z zainteresowanymi mocarstwami. Decyzja ta nie była, jak wyni-

ka z nadeszłych wiadomości, jednomyślna. Jugosławja bowiem usiłowała przeprowadzić punkt widzenia, że przed przystąpieniem Małej Ententy do paktów rzymskich musi być całkowicie zlikwidowana sprawa zamachu marsylskiego. Temniemniej jednak, o ile chodzi o stosunki jugosłowiańsko-węgierskie, Jugosławja nie wydaje się już być tak nieprzejednanie nastrojona jak do niedawna. Wynikałoby to z wywiadu, udzielonego wysłannikowi „Pesti Naplo“ przez premjera Jewticza w dniu 12-ym stycznia. Premier stanął na stanowisku, że stosunki jugosłowiańsko-węgierskie, które były w przyszłości zadawalniające lub nawet dobre, mogą być i teraz poprawione i rozbudowane do stopnia pełnej zrozumienia współpracy. Zbliżone w sensie oświadczenie złożył również rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, który zaznaczył, że cieszyć się będzie ze zbliżenia z Węgrami, o ile wezmą one również udział w utworzeniu porozumienia środkowo-europejskiego.

W toku sesji Rady Ligi Narodów obradowała w Genewie rada ministrów spraw zagranicznych porozumienia bałkańskiego. Jak wynika z komunikatu, wydanego z okazji tych obrad, przedmiotem ich była głównie kwestja ustosunkowania się do francusko-włoskich układów rzymskich. Powzięte pod tym względem uchwały są mało precyzyjne, noszą one raczej charakter ogólnikowy. Rada stwierdziła bowiem tylko, że państwa porozumienia bałkańskiego są zgodne co do oceny wysokiego znaczenia układów rzymskich, zaznaczyła jednak, że układy te będą mogły być z pożytkiem uzupełnione przy wzięciu pod uwagę sytuacji wszystkich krajów, zainteresowanych w konsolidacji pokoju w Europie środkowej i wschodniej. Ponieważ sytuacja poszczególnych państw porozumienia bałkańskiego, warunkowana oczywiście ich interesami, nie jest jednakowa ani w odniesieniu do problemów wschodnio-europejskich, ani środkowo-europejskich, dlatego druga część uchwały zdaje się kryć w sobie zapowiedź zachowania wolnej ręki przez poszczególne państwa, a całość uchwały może być uważana tylko za manifestację jednolitości porozumienia bałkańskiego.

W dniu 10-ym stycznia odwiedził ministra Neu-

ratha ambasador brytyjski w Berlinie, Sir Erick Phipps, proponując rządowi niemieckiemu, aby Rzesza, która formalnie pozostaje jeszcze przez dwa lata od daty wystąpienia członkiem Rady Ligi Narodów, wzięła udział w styczniowym posiedzeniu Rady Ligi, na którym ma być zdecydowana definitywnie sprawa Zagłębia Saary. Rząd niemiecki ze względów zasadniczych odrzucił tę sugestję, zwracając ponadto uwagę ambasadora brytyjskiego na krążące pogłoski, że sprawą Saary zajęłaby się dopiero następna sesja Rady Ligi. Zdaniem rządu niemieckiego, odwlekanie rozstrzygnięcia w sprawie Saary przyniosłoby samemu Zagłębiu poważne szkody, przewlekając bez potrzeby i tak już szkodliwy okres przejściowy.

Démarche rządu brytyjskiego w Berlinie była podobno poprzednio notyfikowana rządowi francuskiemu i włoskiemu, tak że nie można jej uważać za samodzielną akcję angielską; było to raczej wspólne angielsko-francusko-włoskie usiłowanie wciągnięcia Rzeszy z powrotem do Genewy.

Próba ta łączy się niewątpliwie z dalszemi planami angielskimi co do legalizacji zbrojeń niemieckich. Problem Saary zdaje się być raczej pretekstem. O ile zaś chodzi o kwestję zbrojeń, to sądząc z komentarzy prasy niemieckiej, wnioskować należy, że Rzesza nie spieszy się z jasnym postawieniem sprawy i raczej gra na zwłokę. Wynika to z oświadczenia oficjalnego organu urzędu spraw zagranicznych — „Diplomatisch Politische Korrespondenz“ — która, przyznając istnienie pewnych pocieszających objawów, nie sądzi, by rozwiązano już kwestję, które spowodowały wystąpienie Niemiec z Genewy. O ile zaś chodzi o sam problem Saary, wszystkie dzienniki niemieckie występują ostro przeciwko projektom odłożenia decyzji. Do powzięcia decyzji nie jest wcale potrzebny powrót Rzeszy do Genewy. Sprawa ta może być załatwiona również w drodze bezpośrednich rozmów, czego dowodem jest fakt, że w toku niedawnych rozmów rzymskich na temat Saary w łonie Komitetu Trzech uzgodniono cały szereg ważnych problemów. Sama Liga Narodów wyrządziłaby sobie niepowetowaną

krzywdę, gdyby chciała wiązać rozstrzygnięcie kwestji Zagłębia z problemem powrotu Niemiec do stołu obrad w Genewie.

Odmowa Niemiec powrotu do Genewy nie wywołała w Londynie zdziwienia. Stojące blisko Foreign Office „Times“ uważają, że stanowisko Rzeszy jest łatwe do wytłumaczenia. Dojście do władzy i obecną pozycję zawdzięcza kanclerz Hitler walce o równouprawnienie Niemiec. Rzesza nie może więc powrócić do Genewy, dopóki równouprawnienie jej nie jest w praktyce uznane. Rokowania rozbrojeniowe muszą być wznowione, ale powszechna pacyfikacja nie jest możliwa bez załatwienia kwestji równouprawnienia Rzeszy. Rząd francuski nie jest już w tej dziedzinie tak nieprzejednany jak poprzednio. Zbrojenia Niemiec są faktem uznanym i zbrojenia te wzrastają stale. Niemcy nie mogą się jednostronnie zwolnić od postanowień rozbrojeniowych traktatu wersalskiego, ale mocarstwa zwycięskie mogą zrzec się w części lub całości korzyści, które daje im traktat. Rozwiązanie sytuacji można znaleźć. Wielkie mocarstwa mogłyby zaproponować pozostałym państwom, zainteresowanym w traktacie wersalskim, aby zgodziły się na skierowanie do Ligi Narodów deklaracji na temat klauzul wojskowych. Deklaracja ta mogłaby stwierdzić, że ograniczenia, nałożone przez traktat, nie powinny być nadal utrzymywane wobec żadnego państwa pod warunkiem wprowadzenia jednolitego systemu ograniczenia zbrojeń.

W dniu 14-ym stycznia odbyło się posiedzenie brytyjskiej rady ministrów, na którem rozważano sprawę sytuacji europejskiej. Specjalną uwagę poświęcono przysłanym rozmowom ministrów Flandin'a i Laval'a z ministrami brytyjskimi. Rozmowy te mają doniosłe znaczenie dla stosunków w Europie, zwłaszcza zaś o ile chodzi o zagadnienie rozbrojenia i powrót Niemiec do Ligi Narodów, w czym Anglja pragnie ściśle współpracować z Francją. Powrót Niemiec do Genewy byłby niezbędnym skutkiem układów rzymskich i likwidacji sprawy Saary.

W dniu 16-ym stycznia wręczył ambasador francuski w Berlinie rządowi niemieckiemu odpowiedź

francuską na ostatnie memorandum niemieckie w sprawie projektu paktu wschodniego. Nota nie została podana do wiadomości publicznej, tak że trudno jest wysnuwać jakiegokolwiek wnioski co do jej treści. Sądząc z informacji, płynących z miarodajnych źródeł niemieckich, rząd Rzeszy trwa nadal w przekonaniu, że zobowiązanie pomocy wojskowej między uczestnikami paktu natrafia na nieprzewidywane trudności. Niemcy zmuszone są do specjalnej ostrożności i nie mogą przyjmować na siebie zobowiązań, mogących narazić je na konflikty. Rzesza, nie odrzucając w zasadzie układów wielostronnych, uważa jednak, że punkt ciężkości tych umów leżeć musi nie w zobowiązaniach natury wojskowej lecz w gwarancjach nieagresji.

Dnia 18-go stycznia udzielił kanclerz Hitler wywiadu przedstawicielowi „Daily Mail”. Kanclerz odpytał przypuszczenia, że jego polityka pojednawcza trwać będzie dopóty, dopóki Reichswehra nie wzmocni się dostatecznie na siłach. Kanclerz wskazał na to, że nie można propagować przez dziesięć lat w narodzie niemieckim pokoju a potem pchnąć nagle naród ten do wojny. Przyniosłoby to zysk tylko komunistom, których kanclerz zwalczał przez cały czas swej działalności. Niemcy nie naruszają pokoju ale potrafią się bronić. Kanclerz dał też bez żadnego przymusu zapewnienie Francji w imieniu całego narodu niemieckiego, że nie ma do niej żadnych pretensyj terytorjalnych, ale nie wyrzeknie się równouprawnienia pod żadną presją. Na wschodniej granicy niemieckiej doprowadzono do porozumienia i kanclerz jest przekonany, że to samo mogłoby nastąpić i gdzieindziej, o ileby stosowano zasady dwustronnych rozmów. Przy stosowaniu jednak bardziej skomplikowanych i nieprzejrzystych porozumień rezultaty te będą znacznie trudniejsze do osiągnięcia.

Robiąc widoczną aluzję do paktu wschodniego, kanclerz zaznaczył, że Niemcy nie mają najmniejszego zamiaru rozpoczynać wojny dla własnych celów; jeszcze mniej są one skłonne do wszczynania wojny dla celów, które są im obce i ich nie dotyczą.

Co się tyczy zagadnienia powrotu Niemiec do Ligi Narodów,

to kanclerz stoi na stanowisku, że nie chodzi tu o stawianie jakichkolwiek warunków. Punkt ciężkości zagadnienia leży w tem, że Niemcy mogą powrócić do Genewy tylko na podstawie całkowitej równości. Nie można przytem rozróżniać pomiędzy materjalnem a moralnem równouprawnieniem. Ograniczenie Ligi Narodów tylko do grona państw zwyciężkich nie da się pogodzić z samą ideą Ligi. Nie może ona pozostawać wiecznie związana z traktatem wersalskim, którego egzystencja jest wyraźnie ograniczona co do trwania naskutek jego własnych wewnętrznych niedoskonałości.

Pewne światło na cele grudniowej wizyty lorda Rothermere u kanclerza Hitlera rzucił artykuł, zamieszczony przez lorda w „Daily Mail“ w dniu 29-ym ub. m. Rothermere uważa, iż Niemcy są obecnie największą potęgą kontynentu. Pomiędzy Wielką Brytanią a Rzeszą niema żadnych kwestyj spornych i ścisła współpraca tych dwóch państw leżałaby w obopólnym interesie. Chwila obecna byłaby odpowiednia do realizacji takiego porozumienia. Kanclerz Hitler niejednokrotnie dawał wyraz swemu gorącemu życzeniu doprowadzenia do współpracy angielsko-niemieckiej, którą uważa za najlepszą gwarancję pokoju.

W przemówieniu, wygłoszonem z okazji noworocznego przyjęcia korpusu dyplomatycznego, dał wyraz kanclerz Hitler pokojowości polityki niemieckiej. Żaden kraj nie może odczuwać potrzeby pokoju głębiej niż Niemcy, które po ciężkich przejściach pragną przeprowadzić w spokoju wewnętrzną odbudowę. Prowadząc politykę, opartą na tych zasadach, Rzesza stanie się gwarantem powszechnego pokoju, a istniejące trudności dadzą się usunąć przy dobrej woli zainteresowanych, tembardziej że w stosunkach międzynarodowych niema żadnych zagadnień, któreby nie mogły być rozwiązane w sposób pojednawczy. Naród i rząd niemiecki zdecydowane są uczynić wszystko, aby przyczynić się do takiego ułożenia stosunków między-

narodowych, które gwarantowałyby uczciwą współpracę na podstawie równouprawnienia wszystkich.

Przemawiając w połowie stycznia na bankiecie w Birmingham, ambasador niemiecki w Londynie, Hoesch, wystąpił gorąco za odnowieniem przyjaźni angielsko-niemieckiej. Rzeszę — mówił ambasador — cechuje szczerą wola utrzymania pokoju. Pragnie ona z całego serca, by Anglja, z którą łączy ją tyle węzłów ideowych, zaczęła lepiej rozumieć dokonaną w Niemczech przemianę i oceniać ją w duchu przyjaznym, dając w ten sposób wobec młodych Niemiec wyraz znanej sprawiedliwości angielskiej. Mimo wojny światowej oba państwa nie powinny zapominać o wspólnej drodze, przebytej ramię w ramię w przeszłości. Nic nie może przyczynić się lepiej do uzdrowienia obecnej sytuacji w Europie niż współpraca krajów dobrej woli.

Apel ambasadora niemieckiego do opinii angielskiej, mający na celu rozpraszanie jej nieufności do Trzeciej Rzeszy, nieufności, która w ostatnich czasach znajdowała wyraz nawet w publicznych enuncjacjach członków rządu angielskiego — zasługuje tembardziej na uwagę, że nastąpił w momencie opracowywania przez rząd brytyjski nowych planów rozbrojeniowych, które mają przygotować powrót Rzeszy do Genewy.

W pewnych sferach niemieckich pojawiły się w ostatnim czasie głosy, wzywające rząd Rzeszy do zajęcia się sprawą uzyskania kolonij dla Niemiec. Na zebraniu w Hanowerze prezydent związku pan-germańskiego zwrócił uwagę na nieobliczalne wprost szkody, jakie wynikają dla Niemiec z utraty kolonij, w szczególności z powodu braku źródeł uzyskiwania własnych surowców, niezbędnych dla przemysłu niemieckiego. Równocześnie podkreślił on, że z punktu widzenia prawnego sytuacja Rzeszy jest pod tym względem silna, z punktu widzenia zaś politycznego zwrot Niemcom ich dawnych posiadłości afrykańskich napotkałby z pewnością na mniejsze sprzeciwy niż się to naogół przypuszcza.

W dniu otwarcia Kongresu Z. S. R. R. wygłosił premier Mołotow exposé, w którym obszernie omówił problemy polityki zagranicznej. Tendencjom antysowieckim Japonii i Niemiec, które niedwuznacznie dążą do napaści na terytorjum Z. S. R. R., przeciwstawił rząd sowiecki inicjatywę w dziedzinie paktów o nieagresji i konwencji o określeniu napastnika oraz propozycję zamiany bezpłodnej Konferencji Rozbrojenowej na stałą Konferencję Pokojową. Francuski projekt paktu wschodniego doznaje w dalszym ciągu ze strony Z. S. R. R. silnego poparcia, ponieważ Z. S. R. R. uważa pakt tego rodzaju za postęp w dziedzinie organizacji pokoju. Przechodząc do stosunków z poszczególnymi państwami, Mołotow określił stosunki z państwami bałtyckimi jako przyjazne, podkreślił tradycyjną przyjaźń z Turcją, poprawę stosunków z Anglią. Z Francją doszło również do poważnej poprawy stosunków w obliczu zmian, jakie zaszły w sytuacji międzynarodowej w Europie. Przewidując dalsze zbliżenie sowiecko-francuskie, rząd Z. S. R. R. uzależnia je jednak od kontynuowania przez Francję obecnej polityki. Rezultaty w zakresie poprawy stosunków polsko-sowieckich uznaje Z. S. R. R. za jeszcze niezadawalające. Sowiety dążyć będą do dalszych wysiłków w kierunku konsolidacji dobrych wzajemnych stosunków sąsiedzkich. Z Niemcami Z. S. R. R. dąży do utrzymania — mimo różnic ideowo-ustrojowych — dobrych stosunków. Ponieważ jednak hasło „Drang nach Osten“ pozostaje nadal w mocy, czego wyrazem jest choćby stanowisko wobec projektów paktu wschodniego, Sowiety zmuszone są wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencje. Podobnie w stosunku do Japonii Z. S. R. R. — mimo jej agresywności — dąży cierpliwie do polepszenia wzajemnej atmosfery.

Exposé Mołotowa było zdecydowanie pokojowe. Podkreślał on, że wytyczną polityki sowieckiej jest organizacja pokoju powszechnego, że nawet najmniejsi sąsiedzi Z. S. R. R. nie mają żadnych powodów do zaniepokojenia. Zrobił gesty pojednawcze w stosunku do Niemiec i Japonii. Stwierdził wzrost przyjaznych stosunków z szeregiem państw, przede wszystkim z Polską i Francją, do której dał jednak wyraz pewnej nieufności, uzależniając

dalsze zbliżenie od kontynuowania przez nią obecnej polityki. Równocześnie Mołotow uważał za wskazane zmanifestowanie siły militarnej Z. S. R. R.; zwrócił on mianowicie uwagę na postępy Rosji Sowieckiej w dziedzinie wojskowej, podkreślając, że wszelkie zwiększenie efektywów i uzbrojenia ma charakter ściśle obronny.

Dnia 22-go stycznia premier bułgarski Georgiew podał się do dymisji wraz z całym rządem. Tegoż jeszcze dnia gen. Zlatew, któremu król powierzył misję tworzenia nowego gabinetu, zdołał się wywiązać ze swego zadania. Ustępujący rząd, który doszedł do władzy pod hasłem likwidacji systemu partyjnego i przerostu parlamentaryzmu, wzmocnienia władzy wykonawczej i uzdrowienia ogólnej sytuacji w kraju, wykazać się mógł poważnymi sukcesami zarówno na terenie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Zlikwidował macedońską organizację terrorystyczną, to państwo w państwie, przystąpił do dzieła ogólnej wewnętrznej przebudowy ustroju, rozpoczął politykę porozumienia z Jugosławią, przeprowadził uznanie de jure Z. S. R. R. Przyczyn nieoczekiwanego napozór kryzysu gabinetowego należy prawdopodobnie szukać w zasadniczej różnicy zdań między premierem a niektórymi przedstawicielami sfer wojskowych na tle przyszłych reform państwowych. Premier — wbrew opozycji ze strony kilku ministrów — dążył do znacznego ograniczenia prerogatyw króla w przyszłym ustroju. Antagonizm między premierem a generalicją zarysował się już w czasie samego przewrotu z maja 1934, kiedy to armja domagała się czysto militarnej dyktatury wbrew tendencjom organizacji „Zweno“ z Georgiewem na czele. Król Borys przeważał wówczas szalę na rzecz kierunku bardziej umiarkowanego, nie przeczuwając ewolucji polityki nowego rządu przeciw koronie. Obecnie zwyciężył kierunek dyktatury wojskowej, opartej na ściślejszej współpracy z królem.

O ile w związku z nastaniem nowego kierunku można się spodziewać pewnej zmiany taktyki na wewnątrz, o tyle fakt pozostania ministra Batołowa w rządzie Zlatewa pozwala przypuszczać,

że dotychczasowa zasadnicza linja w polityce zagranicznej została utrzymana. Na uwagę zasługuje fakt podkreślenia przez nowego premiera w wywiadzie prasowym, że rząd będzie prowadził w dalszym ciągu politykę zbliżenia i porozumienia z Jugosławią.

Na kongresie rządowej partji tautiników, który się odbył w Kownie w dniu 5-ym stycznia, omówił minister Łozorajtis zagadnienia litewskiej polityki zagranicznej. Wypowiadając się za systemem metod, stosowanych przez Ligę Narodów, zaakcentował minister przyjazne stosunki z Łotwą i Estonją oraz podniósł znaczenie zawarcia porozumienia bałtyckiego i utrzymania przyjaźni z Z. S. R. R. Łozorajtis wspomniał również o tem, że Litwa nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Polską dla przyczyn ogólnie znanych. Na specjalną uwagę w wystąpieniu litewskiego ministra zasługują bardzo ostre akcenty pod adresem Rzeszy Niemieckiej, złagodzone co prawda do pewnego stopnia wyrażeniem nadziei, że stosunki litewsko-niemieckie powrócą na normalne tory.

Dnia 26-go stycznia estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa wygłosił przez radio przemówienie na temat stosunków zagranicznych Estonji, w którym omówił w szczególności sprawę porozumienia bałtyckiego i paktu wschodniego i podkreślił najdalej idącą pokojowość polityki estońskiej. Zawarcie paktu bałtyckiego — mówił Seljamaa — otworzyło nową erę w dziedzinie współpracy państw bałtyckich, utrwalając sytuację polityczną w Europie Wschodniej. Umowa ta nie jest skierowana przeciw jakimkolwiek państwom. Co do paktu wschodniego, to Estonja przyłączyłaby się do niego, ale pod warunkiem, że uczynią to wszystkie państwa, których udział przewidziany został w projekcie tego paktu. Polityka Estonji jest wybitnie polityką obrony. Nie kieruje się ona przeciw żadnemu z państw trzecich. Podstawowemi jej zasadami są: ścisła współpraca z sąsiadami oraz czynny udział

w pracach Ligi Narodów i umowach międzynarodowych, które nie kryją w sobie możliwości agresji.

Dnia 4-go stycznia udzielił premier Flandin wywiadu tygodnikowi „Candide” na tematy polityki gospodarczej i ogólnej. Premier położył przede wszystkim nacisk na konieczność odbudowy życia gospodarczego, co nakazuje jednak zachowanie całkowitego spokoju. Dlatego też reforma konstytucji nie może być przeprowadzona w trybie zbyt nagłym. Najważniejszą sprawą jest uregulowanie stosunku władzy wykonawczej do prawodawczej. Toczą się rozmowy pomiędzy przedstawicielami rządu i parlamentu w celu zmiany regulaminu izb i przewidywana jest również reforma obecnego systemu wyborczego.

Jak widać z oświadczenia premiera, nie jest on zwolennikiem radykalnego uzdrowienia życia politycznego Francji i uważa za wystarczające reformy raczej drugorzędnej natury. Wysłunięcie zaś hasła odbudowy gospodarczej ma na celu uspokojenie opinii publicznej i zwrócenie jej uwagi w całkiem innym niż dotychczas kierunku.

Na bankiecie Alliance Démocratique z dnia 12-go stycznia wystąpił premier Flandin ponownie z przemówieniem na temat polityki rządu francuskiego. W zakresie polityki wewnętrznej podtrzymał swe poprzednie twierdzenia o konieczności odbudowy życia gospodarczego. Co do polityki zagranicznej, to przypominał, że minister Laval prowadzi politykę pokoju i zbliżenia między narodami. Kto chce utrzymać pokój, ten musi być sam silny, ale powinien posiadać również zmysł rzeczywistości. Układy rzymskie i rokowania, jakie mają być jeszcze przeprowadzone w Londynie, przyczynią się niewątpliwie do konsolidacji pokoju.

W drugiej połowie stycznia wygłosił min. Hirota w parlamencie exposé, poświęcone najważniejszym problemom z zakresu japońskiej polityki zagranicznej. W Mandżukuo zakończono budo-

wę podstaw narodowych. Przyszły rozwój tego państwa zależeć będzie w znacznym stopniu od współpracy z Japonją. W dziedzinie zbrojeń morskich Japonja dąży do redukcji zbrojeń i do zniesienia, względnie ograniczenia, broni ofensywnej. Wypowiadając traktat waszyngtoński, który nie daje się pogodzić z zasadami polityki japońskiej, rząd nie zamierzał wstąpić na drogę zbrojeń, lecz przeciwnie, ma nadzieję, że dojdzie do nowego układu, zgodnego z duchem rozbrojenia. W stosunkach Japonji ze Stanami Zjednoczonymi niema spraw spornych, któreby nie mogły być załatwione w sposób przyjazny. Rząd japoński dąży również do rozwoju przyjaznych stosunków z Z. S. R. R., czego wyrazem była ostatnio dobra wola przy sfinalizowaniu rokowań w sprawie kolei wschodnio-chińskiej. Przez wzgląd na wzajemne zaufanie rząd sowiecki winien się zastanowić nad sprawą zaprzestania fortyfikowania Dalekiego Wschodu, zwłaszcza granicy mandżurskiej. Bardzo pocieszające z punktu widzenia japońskiego jest uspokojenie wewnętrzno-polityczne w Chinach. Japonja gotowa jest do współpracy i okazania Chinom pomocy w dziedzinie stabilizacji.

Exposé parlamentarne japońskiego ministra spraw zagranicznych utrzymane było w tonie wybitnie pokojowym. Nietylko nie zawierało ono akcentów ostrzejszych, lecz przeciwnie, wynikała zeń wyraźnie tendencja do utrzymywania dobrych stosunków z sąsiednimi państwami.

Wojska japońskie, stacjonowane w Jeholu, wystąpiły przeciwko pozostającym pod dowództwem generała Sung Czen Juana wojskom chińskim, rozkwaterowanym w obrębie pogranicznego terytorjum rzeki Tatan. Informacje o tej ekspedycji zbrojnej zostały potwierdzone przez główną kwaterę japońską w Mandżukuo, która posunięcie to motywowała zagrożeniem przez chińskiego generała granic Mandżurji. W związku z tem posunięciem wyjaśniło ministerstwo spraw zagranicznych, że nie chodzi tu o żaden nowy konflikt z władzami Chin północnych, ale jedynie o oczyszczenie terenu od organizacyj bandyckich.

S. W.

ROK 1934 W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

O ile rok 1933 był pierwszym rokiem poprawy konjunktur gospodarczych w świecie, po kilku latach kryzysu, o tyle rok 1934 cechuje zahamowanie tempa poprawy. W okresie tym wzrastają co prawda w większości krajów wskaźniki konjunkturalne, ilustrujące wysokość produkcji i obrotów, sytuacja na rynkach pracy poprawia się, w olbrzymiej większości krajów występuje wyraźne upłynnienie i potanień na rynkach pieniężnych i kapitałowych, ale równocześnie wyzwalają się nowe siły depresyjne, dysproporcje pomiędzy poszczególnymi krajami i grupami krajów wzrastają a położenie na odcinku międzynarodowych obrotów handlowych wykazuje jedynie w bardzo ograniczonych rozmiarach zmianę na lepsze. W sumie — rok 1934 przynosi pewną stabilizację gospodarki światowej na poziomie znacznie wyższym od najniższego poziomu kryzysowego z r. 1932, jednak dalekim jeszcze od poziomu z roku 1928 — roku pomyślności.

Poprawę konjunktur z początku r. 1933 wykazały najpierw wielkie kraje przemysłowe, „nakręcające konjunktury“ przy pomocy wszelkich dostępnych środków, poczynając od dewaluacji a kończąc na rozległej działalności ustawodawczej, która normuje wysokość produkcji, obrotów, czas pracy i t. p. W drugim etapie poprawa konjunktur objęła kraje, produkujące surowce przemysłowe. Symbioza ewolucyjna przemysłowo-surowcowa rozwijała się bez większych przeszkód do połowy r. ub. W tym okresie mniej więcej dalsze postępy poprawy w większości krajów przemysłowych ulegają zahamowaniu a w niektórych zaczynają występować wyraźne objawy powrotnej depresji. Równocześnie jednak — w związku z ogólnie niepomyślnym stanem ilościowym zbiorów płodów rolniczych — podnosi się rentowność wytwórczości rolniczej i na rynki światowe wprowadzony zostaje nowy czynnik poprawy.

Według zestawienia, opracowanego przez niemiecki urząd statystyczny, z pośród 56 krajów, wziętych za podstawę badania, w jesieni r. 1934—39% znajdowało się w stanie rozkwitu gospodarczego,

33% w stanie poprawy, 19% w depresji, a 9% w stanie upadku. Wynikałoby stąd, iż dalszą cechą charakterystyczną stanowi wielka różnorodność kształtowania się koniunktur w świecie. W części przypisać ją można różnorodnym warunkom naturalnym, w jakich znajdują się poszczególne kraje, postępom antarkizacji, przede wszystkim zaś odmiennym metodom polityczno-gospodarczym, stosowanym w różnych ośrodkach.

Dalsza cecha, charakteryzująca ewolucję koniunkturalną w r. 1934, to stopniowe zanikanie t. zw. „rynków światowych“, w związku z postępami autarkizacji. Objaw to wysoce niepomyślny, nie rogujący nadziei na trwałość dodatnich tendencji. Przejawia się on w utrzymywaniu się obrotów handlowych na płaszczyźnie międzynarodowej w ciągu r. ub. na poziomie niezmiennym pod względem ilości a niższym pod względem wartości. Wobec znacznego podniesienia się wytwórczości (szczególnie przemysłowej) oraz obrotów na rynkach wewnętrznych, marazm handlu światowego równoznaczny jest z postępującym odosabnianiem się organizmów gospodarczych. O postępującym zaniku rynków światowych świadczy również zanikanie t. zw. ceny światowej na pewne standardowe, podstawowe produkty, jednolicie ustalonej według cen pewnych oznaczanych rynków. Cena światowa staje się coraz mniej obowiązująca dla większości produktów. Np. według przeprowadzonych obliczeń, jedynie 20% ogólnej ilości zbóż, rzuconych w ciągu r. ub. na rynek, zostało sprzedane po cenie światowej. Transakcje pozostałą resztą zawierane były po najbardziej różnorodnych cenach, odbiegających nieraz o kilkaset procent w dół lub w górę od ceny światowej, zależnie od lokalnych warunków rynkowych.

Kształtowanie się sytuacji na światowych rynkach walutowych posiada pierwszorzędne znaczenie. Na odcinku tym rok 1934 przynosi w porównaniu do lat poprzednich wyraźną poprawę. R. ub. stanowił okres względnej, faktycznej stabilizacji walut. W okresie tym obniżyły się co prawda kursy wszystkich niemal walut, które porzuciły w latach poprzednich parytet złota, spadek ten był jednakowoż niewielki i nie pozostawał w żadnej proporcji do gwałtownej zniżki walut, jaka wystąpiła na płaszczyźnie światowej w latach poprzednich od września 1931, t. j. od porzucenia przez WBrytanię waluty złotej. A więc kurs dolara spadł w grudniu r. 1933 (ze 100, t. j. pierwotnego parytetu) do 63.85. W grudniu 1934 kurs dolara kształtował się na poziomie 59.51, przy czym nie należy zapominać, że począwszy od stycznia 1934, t. j. od

chwili faktycznej stabilizacji kursu waluty amerykańskiej, wahał się on jedynie w granicach punktów złotych. Większy był nieco spadek kursu funta szterlinga w ciągu r. ub. Obniżył się on w tym czasie z 67.22 do 60.57 pierwotnego parytetu. Trwała dalej dewaluacja yena, który spadł z 39.56 do 34.50.

Mniej więcej w tej samej proporcji co funt szterling zniżkowały w ciągu r. ub. waluty bloku szterlingowego: Egipt 67.96—61.12; Estonia 67.09—60.78; Indje brytyjskie 67.31—60.78; Portugalia 67.34—60.50; Unja południowo-afrykańska 67.31—60.50; Szwecja 63.02—56.78; Norwegja 61.35—55.20; Finlandja 57.43—51.95; Islandja 55.23—49.74; Danja 54.54—49.17; Nowa Zelandja 53.99—48.85; Australja 53.78—48.46. Zahamowanie postępów dewaluacji wyraźnie występowało wśród zdevaluowanych walut europejskich, gdzie—z wyjątkiem Czechosłowacji, która dopiero w r. ub. przeprowadziła dewaluację—wszystkie waluty wykazywały skłonność ku stabilizacji: Czechosłowacja 100.13—83.89; Austria 80.17—78.95; Jugosławja 76.94—76.79; Węgry 75.77—64.20; Grecja 43.98—43.30; Hiszpanja 42.37—42.14. W umiarkowanych rozmiarach zniżkowały również waluty krajów Ameryki południowej i środkowej: Venezuela 82.88—79.07; Peru 50.91—49.55; Argentyna 50.26—46.31; Brazylja 46.31—41.94; Boliwja 44.79—39.86; Kolumbja 42.48—39.33; Meksyk 36.32—32.85; Ekwador 52.87—24.86; Uruguay 31.42—24.16. Lekką wyżkę wykazała waluta Chile z 49.85 do 50.01.

Ewolucja kursów walutowych na płaszczyźnie światowej wskazuje na powszechne występowanie tendencji stabilizacyjnych. Jest to całkowicie zrozumiałe. Wyścig dewaluacyjny nie może bowiem w obecnych warunkach przynieść tych korzyści, jakie przed kilku laty przynosił. Kraje o zdeprecjonowanej walucie pilnują się między sobą i nie dopuszczają do większych odchyśleń od ustalonego faktycznie stosunku wartości poszczególnych waluty. Wysokie mury celne i kontyngentowe utrudniają lub wręcz uniemożliwiają penetrację towarów, korzystających w wywozie z premji dewaluacyjnych. W tych warunkach dążenie do ustalenia kursów walutowych, pragnienie powrotu do waluty złotej, jako do świadomej stabilizacji stosunków finansowych w świecie, wydaje się powszechne.

Objawem, mogącym w dalszej przyszłości pociągnąć za sobą skutki dodatnie, była poprawa sytuacji na międzynarodowych rynkach kapitałowych, przejawiająca się w zwyczaje kursów obligacyj i rent państwowych, a tem samem w ogólnem obniżeniu się oprocentowania od kredytów długoterminowych. W Niemczech realne oprocentowanie rent państwowych

obniżyło się z 6.18% w grudniu r. 1933 do 4.70% w listopadzie r. ub., a obligacyj przemysłowych z 7.18% do 6.46%. W WBrytanji kursy te zniżkowały w tym samym czasie z 3.44% do 3.13% i z 4.38% do 4.18%. We Francji z 5.09% do 4.79% i z 5.76% do 5.58%. W St. Zjednoczonych 3.96% do 3.85% i z 6.68% do 5.18%. W Polsce realne oprocentowanie papierów państwowych obniżyło się z 14.58% w grudniu 1933 do 10.99% we wrześniu r. ub.

Mniej jednolicie kształtowały się natomiast kursy akcyjne. Zwyżkowały one w WBrytanji, Szwecji, Japonji i w Niemczech. Utrzymywały się na stałym poziomie w St. Zjedn. Natomiast w krajach o walucie złotej wykazywały tendencję zniżkową. Kształtowanie się kursów akcyjnych odzwierciedla ich ścisłą zależność od konjunktur gospodarczych. Konjunktury te kształtowały się pomyślniej w krajach o zdeprecjonowanej walucie aniżeli w krajach złotych zachodniej Europy.

Obroty handlu światowego obniżyły się wr. ub. pod względem wartości, zaś pod względem ilości utrzymywały się na poziomie r. 1933. W ciągu pierwszych 10 miesięcy r. ub. ogólna wartość obrotów handlu światowego, obliczona w dolarach złotych, wyniosła 9.505 mil. dol., wykazując spadek w porównaniu z odpowiednim okresem r. 1933 o 416 mil. dol. Jeżeli pod względem ilości rozmiary handlu światowego nie obniżyły się w tym czasie, to przypisać to należy okoliczności, iż ceny towarów w handlu międzynarodowym wykazały w r. ub. dalszą zniżkę. Wskaźnik złoty cen w handlu światowym wynosił kolejno w r. 1930 — 87.1, w r. 1931 — 67.8, w r. 1932 — 59.9, w r. 1933 — 47, w pierwszym półroczu r. ub. zaś 45.5, a w trzecim kwartale 44.5. Wysoce znamienne jest, że ceny w handlu światowym nie rozwijały się w ostatnich latach równolegle do cen wewnętrznych. Zniżkowały one w ogólności znacznie silniej od tych drugich. Działo się to pod wpływem zaostrzonej konkurencji w handlu światowym oraz wszelakiego rodzaju ograniczeń przywozowych, podwyższających koszt towarów sprowadzonych i zmuszających kraje eksportujące do obniżenia cen towarów wywozowych dla ich umieszczenia na rynkach zbytu, chociażby miało to nastąpić kosztem własnej gospodarki.

Ceny towarowe kształtowały się w ciągu r. ub. w sposób niejednolity w poszczególnych ośrodkach. W sumie, na płaszczyźnie światowej nie wykazały one większych odchyień. Z pośród ważniejszych gospodarczo krajów zwyżkę wykazały w ciągu roku ceny w Anglii ze 105.9 do

109.4, w St. Zjednoczonych ze 104.4 do 114.1, w Niemczech z 88.4 do 93.3, we Włoszech z 84.9 do 85.3. We Francji ceny hurtowe zmniejszały w tym czasie z 88.1 do 77.7. Ceny najważniejszych surowców wykazały w ciągu r. ub. tendencję stałą a niektóre nawet zwiększały. Największą zwiększę cen w funtach szterlingach, wynoszącą 83%, wykazał len. Wysoką zwiększę, bo wynoszącą 51% — kauczuk. Takie artykuły jak bawełna, pszenica, masło, kakao, owies zwiększały w granicach od 20 do 32%. Ceny ropy podniosły się o 6% a benzyny spadły o 6%. Ceny miedzi zmniejszały o 12%, jedwabiu o 13%, cynku o 16%, herbaty o 18%.

W związku z poprawą konjunktur w głównych ośrodkach przemysłowych świata tendencję zmniejszową wykazywało również w ciągu r. ub. bezrobocie światowe. Dokładne uchwycenie statystyczne cyfr, dotyczących bezrobocia na płaszczyźnie światowej, jest rzeczą szczególnie trudną. Ponadto brak dotychczas danych dla całego r. 1934, a nie ulega wątpliwości, że w jesieni i w zimie r. ub. bezrobocie światowe wzrosło. Dane dla pierwszego półrocza r. 1934 przedstawiają się pomyślnie. Liczba bezrobotnych wynosiła z końcem czerwca r. ub. 20.5 mil. osób, wobec 23.688 tys. osób przeciętnie w ciągu całego r. 1933. Według szacowań prowizorycznych, ogólna liczba bezrobotnych w świecie wynosiła z końcem września r. ub. do 21.5 mil. osób. Stosunek bezrobotnych do ogólnej ilości ludności wynosił w połowie r. ub. w Niemczech 4.1%, we Francji 3%, w W. Brytanji 4.6%, we Włoszech 2%, w St. Zjednoczonych 8.2%. W ewolucji bezrobocia zachodziły w poszczególnych krajach wielkie różnice. I tak tendencję zmniejszową wykazywało np. bezrobocie w Niemczech, Austrii, Anglii, natomiast w St. Zjednoczonych wzrosło ono znacznie w porównaniu do r. 1933. Wskaźnik zatrudnienia (biorąc za podstawę r. 1929=100) przedstawiał się w grudniu r. ub. następująco: Anglja 99.9, Czechosłowacja 79.8, St. Zjedn. 75, Francja 79, Polska 75.8, Włochy 73, Japonja 101.

Na szczegółowe uwzględnienie zasługuje kształtowanie się sytuacji na światowych rynkach zbożowych w roku ubiegłym. Zmiany w ilości produktów rolnych, znajdujących się na rynkach światowych, wahania w stosunku podaży do popytu tych artykułów, a co zatem idzie i ich cen, posiadają wyjątkowo doniosłe znaczenie dla ogólnego kształtowania się konjunktur gospodarczych. Produkty rolne, a zwłaszcza zboża, wśród których na pierwszym miejscu pszenica, odgrywają dzięki swej masie oraz ilości jednostek, zajmujących się ich produkcją, rolę pierwszorzędną. Ogólna zmniejsza czy zwiększa cen produktów rolnych zwiększa, względnie zmniejsza, siłę kupna mas rolniczych, wpływając często

króć w sposób decydujący na kształtowanie się ogólnych koniunktur gospodarczych.

Rok 1934 był od długiego szeregu lat pierwszym rokiem wyraźnej i zdecydowanej poprawy w sytuacji na rynkach zbożowych, a zwłaszcza pszenicznych, i to poprawy, nie ograniczonej do określonych rynków lokalnych, ale obejmującej wszystkie główne centra produkcji zbożowej. Od 7 lat na rynkach światowych trwał nieprzerwanie kryzys zbożowy, urabiający ogólne przekonanie, jakoby świat wszedł w okres chronicznej nadprodukcji zboża. Poziom cen zbóż malał nieustannie w ostatnich latach. Ceny pszenicy w r. 1933/34 wynosiły zaledwie 25% cen pszenicy z r. 1924/25. Mimo to zbiory pszenicy oraz innych zbóż wzrastały z roku na rok, z roku na rok podnosiły się zapasy, ciężące na rynkach.

Zeszłoroczne niskie zbiory zbożowe spowodowane ogólnym niepomyślnym ukształtowaniem się warunków klimatycznych przyczynia się niewątpliwie do poważnej likwidacji zapasów zbożowych.

W obecnej kampanji zbożowej zaopatrzenie rynków światowych w pszenicę i w żyto będzie całkowicie wystarczające. Również i niedobór pasz nie spowoduje poważniejszych wstrząsów. Jednakowoż zmniejszenie się zbiorów zbożowych, prowadzące do obniżenia zapasów, poprawi znacznie warunki rynkowe dla pszenicy na całym świecie. Oczekiwać również należy poważnej wyżki cen pasz, której rezultatem będzie zużytkowywanie nadwyżek produkcyjnych pszenicy dla tuczenia bydła aż do czasu, kiedy wyżka cen pszenicy przywróci normalny stosunek cen pomiędzy pszenicą a innymi zbożami. W ten sposób niedobór produkcji zbóż drugiego rzędu i pasz odegra poważną rolę w wyżkowem kształtowaniu się cen wszystkich gatunków zbóż, które winny w miarę zbliżania się do przednówka poważnie wzrosnąć.

Niemal wszystkie większe działy światowej produkcji przemysłowej wykazały w r. ub. pewien wzrost pod względem ilościowym. Ewolucja w przemyśle metalurgicznym należy do najpomyślniejszych i świadczy o forsowaniu przez główne centra światowe inwestycji. Ogólna światowa produkcja stali surowej podniosła się z 68.4 mil. ton w r. 1933 do 81 mil. ton, t. j. o 18.4%, osiągając tem samem 66% maksymalnej produkcji stali z r. 1929. Produkcja surówki podniosła się z 49.3 mil. ton w r. 1930 do 62.3 mil. ton w r. ub., t. j. do 63% najwyższej osiągniętej w r. 1929 cyfry produkcyjnej. W europejskich krajach, produkujących surówkę i stal, wytwórczość tych pro-

duktów wzrosła w ciągu r. ub. od 20 do 30%. Zwiększyła się również w ciągu r. ub. światowa produkcja ropy, która wyniosła 1.535.920 tys. beczulek wobec 1.467.128 tys. beczulek w r. 1933.

Przechodząc z kolei do omówienia istotniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w ciągu r. ub. w głównych ośrodkach gospodarczych świata, należy szczególną uwagę zwrócić na ewolucję wypadków w St. Zjednoczonych. Doniosłe znaczenie dla gospodarstwa nie tylko amerykańskiego ale i światowego stanowi wydanie z końcem stycznia r. ub. ustawy, stabilizującej faktycznie dolara na nowym poziomie. Istotnie, od tego czasu kurs dolara nie wykazał większych wahań. W pierwszych miesiącach r. ub. wydano w St. Zjednoczonych szereg ustaw finansowych, jak t. zw. „Security Act“, normujący emisję nowych akcji, „Banking Act“, zabezpieczający depozyty bankowe, oraz ustawę o kontroli giełd i operacji giełdowych. Dzięki ustawom tym oraz polityce opanowywania prywatnego życia bankowego rząd amerykański mógł bez trudności plasować na rynkach kapitałowych znaczne sumy obligacji państwowych. W r. ub. wyemitowano 1.338.5 mil. dol. tych obligacji wobec 536.1 mil. dol. w r. 1933. Równocześnie zanikła niemal w zupełności emisja papierów akcyjnych, co nie świadczy dodatnio o możliwościach inwestycji prywatnych.

Doniosłe znaczenie posiadało uchwalenie z początkiem kwietnia r. ub. przez amerykańskie izby ustawodawcze t. zw. Bill'u Johnsona, wprowadzającego zakaz udzielania przez Amerykę pożyczek tym krajom, które nie spłaciły swoich długów wojennych. W znacznej mierze rezultatem tej ustawy amerykańskiej było stworzenie, poczynawszy od 15 czerwca r. ub., jednolitego frontu wszystkich dłużników europejskich (z wyjątkiem Finlandji), którzy zaprzestali całkowicie płatności wobec St. Zjednoczonych.

Zainicjowana przez prez. Roosevelta w połowie r. 1933 nowa polityka produkcyjna, wprowadzona w National Industrial Recovery Act, przechodziła w r. ub. poważny kryzys. Rozszerzane na cały szereg nowych gałęzi produkcji kodeksy pracy (których ogółem wprowadzono przeszło 800) miały ustalać czas pracy, wysokość wynagrodzeń, ceny minimalne i t. p. Klauzule kodeksów tych wywołały w całym szeregu gałęzi produkcji poważny ferment, stały się przedmiotem ostrej krytyki zarówno ze strony przedsiębiorców jak i ze strony robotników. Ustawodawstwo o organizacjach robotniczych, zawarte w N. R. A., przyczyniło się w wysokim stopniu do organizacyjnego skonsolidowania stanu robotniczego, równocześnie jednak wywołało

falę strajków, z których najpoważniejszym był strajk włókienniczy we wrześniu r. ub., zlikwidowany dzięki osobistej interwencji Prez. Roosevelta.

W jesieni r. ub. Prez. Roosevelt przeprowadził zasadniczą reorganizację N. R. A. oraz udzielił dymisji dotychczasowemu kierownikowi N. R. A., generałowi Johnsonowi, mianując na jego miejsce Richberga. Z pośród postanowień N. R. A. zniesiono te, które ustalały płace i ceny minimalne, które to postanowienia, jako zbyt sztywne, były nieustannie obchodzone i stanowiły pole ciągłych nadużyć. Po wyborach z listopada r. ub., które wzmocniły rządy Prezydenta Roosevelta, amerykańska polityka gospodarcza zaczęła wykazywać tendencje do ograniczenia ingerencji państwowej i przywrócenia szerszego zakresu działania inicjatywie prywatnej.

W ciągu całego r. ub., ścierały się w St. Zjednoczonych w dziedzinie walutowej dwie tendencje: dewaluacyjno-inflacyjna i stabilizacyjna. W przeciwstawieniu do sytuacji w r. 1933 czynniki rządowe z Prez. Rooseveltem na czele zajmowały w ciągu r. ub., stanowisko za stabilizacją dolara. Ostatnim triumfem „inflacjonistów“ było uchwalenie przez amerykańskie izby ustawodawcze billu srebrnego, upoważniającego rząd amerykański do nabywania srebra po ustalonej wysokiej cenie, przekraczającej ceny srebra na rynkach światowych, oraz do zaliczenia srebra do pokrycia obiegu pieniężnego w stosunku 25%. Ustawa ta wykonywana była w jesieni i w zimie r. ub. przez rząd amerykański, jakkolwiek w stopniu dość umiarkowanym. Mimo to amerykańskie zakupy srebra spowodowały poważne zaburzenia na światowych rynkach srebrnych, a w szczególności zaburzenia monetarne w Chinach, gdzie wskutek gwałtownego odpływu srebra, stanowiącego podstawę waluty krajowej, zaczęły występować ostre objawy deflacyjne.

Ogólne konjunktury gospodarcze, które w St. Zjednoczonych kształtowały się naogół pomyślnie, uległy pogorszeniu w miesiącach letnich. Ponowne ożywienie zaczyna występować dopiero od końca września r. ub. Pozostaje ono niewątpliwie w związku z podniesieniem się siły kupna amerykańskich sfer rolniczych, co znów jest następstwem wzrostu cen produktów rolnych.

Amerykańska polityka handlowa w r. 1934 miała zacząć realizować nowe wytyczne, zmierzające do rozbudowy obrotów handlowych z krajami zagranicznymi, a w szczególności do zabezpieczenia ekspansji wywozowej rolnictwa amerykańskiego, za cenę zwiększonego przywozu przemysłowego. Wytyczne te miały być realizowane w drodze specjalnych układów „kompensacyjnych“. Układy tego typu zostały jednak tylko zawarte z pewnymi krajami Ameryki środkowej

i południowej, z którymi bilans handlowy St. Zjednoczonych kształtował się ujemnie i do których wywóz amerykański składał się przeważnie z wyrobów przemysłowych. Rozpoczęte zostały również rokowania z pewnymi krajami europejskimi, np. z Hiszpanją, Szwecją, Belgią i t. d. Nowe tendencje amerykańskiej polityki handlowej w stosunku do terenu europejskiego napotykają jednakowoż na poważne przeszkody ze względu na niechętnie stanowisko amerykańskich sfer przemysłowych, które obawiają się, że takie umowy mogłyby zagrozić ich interesom na wewnętrznych rynkach amerykańskich.

W ogólności rok 1934 nie przyniósł ostatecznego wyjaśnienia sytuacji w St. Zjedn. ani na odcinku budżetowym, ani walutowym, ani ściśle gospodarczym, ani polityczno-handlowym; nie skryształizował również ostatecznie tendencji amerykańskiej polityki gospodarczej. Sytuacja budżetowa Unji amerykańskiej nie kształtuje się w sposób pomyślny i z tej strony zagrażać mogą w przyszłości niebezpieczeństwa. Zachodzą także możliwości załamania koniunktur gospodarczych. W polityce gospodarczej Ameryki rok 1934 przyniósł w każdym razie częściowy odwrót od ryzykownych eksperymentów walutowych i gospodarczo-reformistycznych a zwrot do bardziej wypróbowanych systemów gospodarowania.

Polityka gospodarcza W Brytanji kroczyła w ciągu całego r. 1934 konsekwentnie po liniach wytyczonych od chwili dewaluacji funta szterlinga, t. j. stosowała w pełni zasadę elastyczności walutowej oraz ochrony rynków wewnętrznych Anglii przed importem zagranicznym, popierała angielską produkcję rolniczą, dążyła do rozszerzenia obrotów gospodarczych w ramach Imperjum Brytyjskiego i bloku szterlingowego. Polityka ta przyniosła Anglii sukcesy na wszystkich odcinkach. Jakkolwiek przejawy poprawy gospodarczej nie były tak wyraźne jak w r. 1933, to jednak produkcja i obroty wewnętrzne wzrosły poważnie, bezrobocie zmalało, budżet kształtował się pomyślnie, zapasy złota Banku Anglii wzrastały, zwiększały się obroty handlowe z zagranicą.

W Brytanji nie wykazuje nadal tendencji do stabilizacji funta, jej polityka walutowa stanowi obecnie główną przeszkodę do ogólnej stabilizacji walut na płaszczyźnie międzynarodowej. Wyrazem tych poglądów jest przemówienie, wygłoszone przez kanclerza Skarbu Neville Chamberlain'a w parlamencie angielskim przed świętami Bożego Narodzenia. Stwierdził on, że stabilizacja funta szterlinga

przedstawiałaby w obecnym momencie poważne ryzyko. Stabilizacja funta nie będzie mogła nastąpić, dopóki nie dojdzie pomiędzy St. Zjednoczonymi a blokiem złotym do porozumienia, które przywróci równowagę pomiędzy cenami towarów w St. Zjednoczonych i w krajach bloku złotego.

Angielscy politycy finansowi uważają, że przed przystąpieniem do stabilizacji walut na płaszczyźnie światowej winno nastąpić ogólne wyrównanie warunków produkcyjnych w głównych centrach gospodarczych świata, w szczególności zaś pomiędzy krajami o zdeprecjonowanej walucie a krajami bloku złotego. Do tego czasu polityka angielska niewątpliwie pozostanie polityką wyczekiwania, szukająca oparcia w stosunkach gospodarczych z krajami Imperjum Brytyjskiego oraz bloku szterlingowego, manewrującą elastycznością waluty w stosunkach z krajami obcymi, w wewnętrznych stosunkach natomiast nie uciekającą się do eksperymentów i nadmiernej ingerencji państwa lecz dążącą do stworzenia pomyślnych warunków rozwoju gospodarczego przy zachowaniu nienaruszonych podstaw gospodarki kapitalistycznej.

Rok 1934 był dla Niemiec okresem, obfitującym w cały szereg zarządzeń polityczno-gospodarczych, które sięgają wgląd życia gospodarczego, zmieniają podstawy jego struktury i zwiększają w nim wpływ państwa. Długi szereg ustaw, rewolucjonizujących stosunki w gospodarstwie niemieckim, rozpoczyna ogłoszona w styczniu r. ub. ustawa o „uregulowaniu pracy narodowej“, która rozbija dotychczasowe organizacje robotnicze i stwarza w poszczególnych przedsiębiorstwach jednostki organizacyjne, uzależnione od przedsiębiorcy oraz reprezentanta państwa, rozstrzygającego spory pracy pomiędzy pracodawcą a pracownikami. Doniosłe znaczenie posiada również ogłoszona w marcu ustawa „o organicznej przebudowie gospodarstwa niemieckiego“. Zapewnia ona państwu całkowity wpływ na organizowanie życia gospodarczego Niemiec, a wykonanie jej iść ma w kierunku zastosowania idei przywództwa w gospodarstwie niemieckim.

Rok 1934 był dla Niemiec również okresem wprowadzenia całkowitej niewypłacalności w stosunkach z zagranicą. Dn. 15 czerwca r. b. zawieszony został całkowicie transfer długów niemieckich, zarówno publicznych jak i prywatnych. Moratorium to zostało następnie zlagodzone w rokowaniach clearingowych z poszczególnymi krajami wierzycielskimi. W związku z trudnościami dewizowymi już od marca r. ub. Niemcy zaczynają wprowadzać coraz nowe ograniczenia w przywozie surow-

ców i półfabrykatów a dążyć do zastąpienia tego przywozu przez krajową produkcję surowców lub też środków zastępczych. Równocześnie wobec wzrostu cen niektórych surowców i artykułów żywnościowych zostaje szeroko rozbudowany system kontroli cen. W ciągu r. 1934 stopniowo zostały rozbudowane i rozszerzone zarządzenia, ograniczające przydział dewiz przy przywozie do Niemiec. Zmniejszano coraz bardziej sumy dewiz, przydzielane na przywóz poszczególnych artykułów, aż wreszcie we wrześniu r. ub. wprowadzono w życie „nowy plan“, równoznaczny ze stworzeniem państwowego monopolu handlu zagranicznego, wykonywanego przez 25 instytucji kontrolnych, ustalających wysokość przywozu poszczególnych artykułów. W tych niezwykle trudnych warunkach polityczno-handlowych, większość państw europejskich zawarła z Niemcami układy clearingowe, obejmujące bądź tylko obroty handlowe, bądź też nawet całokształt obrotów płatniczych. Tendencją układów tych było sprowadzenie stosunku przywozu do Niemiec z poszczególnych krajów i wywozu do tych krajów do 1 : 1.

Ostatnie wreszcie pociągnięcia niemieckiego ustawodawstwa etatystycznego z końcem r. ub. dotyczą życia finansowego. W szczególności wydane zostały 3 ustawy, a mianowicie ustawa o utworzeniu funduszu pożyczkowego, t. zw. Anleihestockgesetz, ustawa o reorganizacji giełd, oraz ustawa o wprowadzeniu kontroli nad instytucjami kredytowymi. Pierwsza z nich ogranicza wysokość wypłat dywidend spółek akcyjnych i innych spółek zarobkowych do wysokości 6%, względnie 8% i postanawia, że zyski, przekraczające tą wysokość, muszą być lokowane w ciągu 4 lat w pożyczkach państwowych i komunalnych. Druga zmniejsza liczbę pieniężnych giełd niemieckich z 21 do 9 i zwiększa kontrolę państwową nad giełdami; trzecia wreszcie, posiadająca najdonioślejsze znaczenie, poddaje wszystkie instytucje kredytowe jednolitej kontroli państwowej, zobowiązuje banki do utrzymywania wysokiego stanu płynności bankowej i tą drogą stwarza nowe, znaczne możliwości dla lokat papierów państwowych w bankach prywatnych. Ustawy te zwiększają w sposób decydujący wpływ państwa na niemieckie instytucje kredytowo-bankowe. Zmierzają one przede wszystkim do stworzenia możliwości lokat długoterminowych pożyczek państwowych, które już zostały lub będą emitowane, zwłaszcza na akcję zwiększenia zatrudnienia, co umożliwiłoby zredukowanie ciągle narastającego, a przez to niebezpiecznego, zadłużenia krótkoterminowego z tego samego tytułu. Dzięki stosunkowo obfitemu i wzrastającym oszczędnościom ostatnie posunięcia finansowe rządu Rzeszy mają szanse powodzenia. Czynnikiem odgrywającym tutaj również doniosłą rolę jest dyscyplina banków

i szerokich rzesz publiczności. O sukcesie posunięć finansowych świadczy występująca na przełomie r. 1934/35 wyżka kursów rent i obligacji długoterminowych.

W drugiej połowie r. 1934 w niemieckiej polityce gospodarczej wystąpił wyraźny zwrot, polegający na hamowaniu eksperymentów społecznych, których inicjatorami byli ekonomiści narodowo-socjalistyczni. Zmiany personalne, przeprowadzane na naczelnych stanowiskach zarówno politycznych jak i gospodarczych, były tego wyrazem. Wzrastał natomiast wpływ „dyktatora gospodarczego” Niemiec, dr. Schachta, sfer przemysłowych oraz częściowo konserwatywnych sfer rolniczych.

Konjunktury gospodarcze Niemiec kształtowały się niemal przez cały rok w sposób pomyślny. Produkcja i obroty wewnętrzne wzrastały a bezrobocie spadało. Ogólna liczba bezrobotnych w ciągu całego roku spadła o $1\frac{1}{2}$ miliona i wynosiła w dn. 31 grudnia 1934 — 2.604 tys. osób. W miesiącach zimowych zaczął jednakowoż występować sezonowy wzrost bezrobocia. Do niepomyślnych objawów gospodarczych należało zaliczyć w r. ub. silnie wyżkową tendencję cen głównie artykułów żywnościowych, zwiększającą koszty utrzymania, a tem samem koszty produkcji niemieckiej. W r. ub. pogorszyły się również obroty handlowe z zagranicą. Po stronie przywozu przedstawiały one wartość 4.451 mil. mk., wywozu zaś 4.167 mil. mk., tak że zamiast dodatniego salda, wynoszącego w r. 1933 — 668 mil. mk., wystąpiło w r. ub. dość wysokie saldo ujemne w wysokości 2884 mil. mk.

Rok 1934 nie był pomyślny dla krajów bloku złotego ani pod względem gospodarczym, ani finansowym. Przedewszystkiem zmniejszyła się spoistość bloku i potworzyły w nim wyłomy. Od chwili stabilizacji dolara blok złoty przechodzi coraz wyraźniej do roli defenzywnej, traci złoto na rzecz Stanów Zjednoczonych i cofa się w handlu światowym. Obniżenie przez Czechosłowację kursu korony o 16.6% zmniejsza liczbę państw o stabilizowanej walucie i tem samem pozbawia blok, jeżeli nie formalnego członka, to jednego z partnerów. Wprowadzenie przez Włochy daleko idących ograniczeń dewizowych odbiera również temu krajowi charakter kraju o walucie złotej. Brak pozytywnych rezultatów brukselskiej konferencji bloku złotego w październiku r. ub. również nie przyczynia się do wzmocnienia znaczenia i prestiżu bloku złotego.

We wszystkich krajach bloku złotego (z wyjątkiem Polski) konjunktury gospodarcze uległy pogorszeniu. Dotyczy to więc Francji, Włoch, Holandji,

Szwajcarii, Belgji. Ponadto niektóre z tych krajów, jak Włochy, Holandja, Szwajcaria i Belgja, przeżywały poważne trudności finansowe. Jedynie we Włoszech wynikały one z pewnych realnych, obiektywnie istniejących trudności, spowodowanych gwałtownym odpływem obcych dewiz. Natomiast trudności walutowe Szwajcarii, Holandji i Belgji były raczej wynikiem wewnętrznego „kryzysu zaufania“, czyli zwątpienia o celowości utrzymywania waluty złotej, co doprowadziło do wytworzenia się w krajach tych silnych prądów dewaluacyjnych. Z końcem r. ub. nasilenie propagandy dewaluacyjnej w krajach tych zmalało wobec oświadczeń czynników oficjalnych, idących w kierunku dalszego trwania przy walucie złotej, i zapowiedzi kontynuowania polityki deflacyjnej. Mimo to sytuacji walutowej w krajach tych nie można uważać za całkowicie wyjaśnioną.

We Francji rok ubiegły obfitował w szereg wydarzeń na odcinku gospodarczym i finansowym oraz w doniosłe posunięcia polityczno-gospodarcze. Ogólną sytuację charakteryzowała w r. ub. wyraźna poprawa na odcinku budżetowym i finansowym oraz na odcinku polityczno-handlowym, a równocześnie pogłębianie się depresji gospodarczej. Energiczna akcja rządu jednności narodowej doprowadziła niemal do całkowitego zrównoważenia budżetu, co umożliwiło gabinetowi Flandin'a przedłożenie preliminarza budżetowego na r. 1935 jedynie z niewielkim deficytem, wynoszącym kilkakaset mil. fr. Również sukces wewnętrznej pożyczki długoterminowej umożliwił skarbowi państwa pokrycie bez większych trudności koniecznych wydatków państwowych. Na rynkach pieniężnych Francji panowała w r. ub. dość znaczna płynność i taniość gotówki a zapasy złota Banku Francji wykazały poważny wzrost.

Zainicjowana z początkiem r. ub. we Francji polityka negocyjnego wyzyskiwania kontyngentów przyniosła pozytywne rezultaty przez zmniejszenie się ujemnego salda bilansu handlowego. Saldo to zmniejszyło się w r. 1934 o 48% z 9.957 mil. fr. w r. 1933 do 5.239 mil. fr. w r. ub., przyczem ogólne obroty obniżyły się tylko o 13%. Zdecydowanie niepomysłnie kształtowały się natomiast stosunki na rynku wewnętrznym. Produkcja przemysłowa obniżyła się w ciągu r. ub. o kilkanaście procent, bezrobocie wzrosło, obroty wewnętrzne zmalały. Depresji gospodarczej towarzyszyło naturalne obniżenie kursów akcyjnych, które dopiero z samym końcem r. ub. zaczęły wykazywać tendencję wzrostową, i to nie pod wpływem poprawy gospodarczej lecz pod naciskiem silnej tendencji wzrostowej rent państwowych i obligacyj.

Gabinet Flandin'a wprowadził do francuskiej polityki gospodarczej nowe, dotychczas nie stosowane metody. Poprzednie gabinety lat ostatnich lawirowały pomiędzy deflacją a inflacją, nie porzucając jednak w żadnym wypadku tradycyjnych, klasycznych ram francuskiej polityki gospodarczej, hołdującej wiernie zasadom szkoły liberalnej. Pierwszym nowym momentem w polityce gospodarczej premiera Flandin'a było zniesienie przymusowych cen na pszenicę, przywrócenie wolnego handlu zbożem i mąką, co spowodowało ustalenie się ceny pszenicy na poziomie około 80 fr. za q., zamiast dotychczasowej fikcyjnej ceny urzędowej 112 fr. za q. Zagadnienie uzdrowienia rynków zbożowych zostało przesunięte na płaszczyznę sfinansowania przez organizacje rolnicze, przy pomocy pożyczki, wyemitowanej za poparciem rządów, magazynowania nadwyżek produkcyjnych pszenicy, jej denaturacji oraz wywozu zagranicę.

Na całkiem inną skalę zakrojone są natomiast ujawnione z końcem r. ub. plany premiera Flandin'a, dotyczące polityki finansowej rządu oraz nowej organizacji produkcji. Podobno wzorem dla tej nowej polityki gospodarczej Francji miała być polityka prezydenta Roosevelta, którego wielbicielem jest obecny premier francuski. W dziedzinie finansowej nowa polityka polega na upoważnieniu Banku Francji do redyskonta bonów skarbowych, emitowanych przez rząd francuski i dyskontowanych przez banki prywatne. Jest to polityka „redeflacyjna“, gdyż umożliwia uruchomienie i rzucenie na rynki pieniężne i kapitałowe sum pieniężnych, czy to wycofanych z obiegu dzięki tezauryzacji, czy też spoczywających beczynnie w kasach bankowych. W dziedzinie organizacji produkcji gabinet przedłożył projekt ustawy o wprowadzeniu obowiązkowej organizacji producentów w tych wszystkich dziedzinach, w których zażądata tego już istniejące, dobrowolne organizacje producentów. Takie organizacje przymusowe obejmowałyby bez wyjątku wszystkie przedsiębiorstwa danej gałęzi produkcji i regulowałyby wysokość wytwórczości, czas pracy, magazynowanie nadwyżek produkcyjnych i t. p.

Trudno przesądzać, jakie skutki pociągnie za sobą nowa polityka gospodarcza. Oczekiwać jednak należy, że o ile ekspansja kredytowa przybierze znaczniejsze rozmiary a przymusowa kartelizacja produkcji stanie się powszechna, to czynniki te oddziałają w kierunku zahamowania występujących ostatnio przejawów deflacji na odcinku produkcji, obrotów, cen i płac. Częściowo może to wpłynąć na zahamowanie postępów depresji we Francji. Skuteczność tego rodzaju polityki mogłaby wystąpić na dalszą metę jedynie wówczas, gdyby podniósł się znacznie poziom cen światowych, a stosunki fi-

nansowe i gospodarcze w świecie uległy chociaż częściowej normalizacji.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje sytuacja gospodarcza i finansowa Włoch. Nie kształtowała się ona w ciągu r. ub. pomyślnie. Na odcinku finansowym przeprowadzono coprawda z wielkiem powodzeniem konwersję pożyczek państwowych, zmniejszając przez to poważnie deficyt budżetowy, jednakowoż wysoka deficytowość bilansu handlowego, a w związku z tem i płatniczego, powodowała w ciągu całego r. ub. gwałtowny odpływ dewiz. Celem jego zahamowania i uniknięcia spadku pokrycia lira poniżej granicy minimum legalnego rząd włoski wprowadził daleko idące ograniczenia w obrocie pieniężnym z zagranicą. Zarządzenia te chwilowo wydały oczekiwany skutek, powodując zahamowanie dalszego odpływu dewiz. Prace nad reformą ustroju gospodarczego Włoch posunęły się naprzód. W lecie r. ub. utworzono 22 centralne organizacje korporacyjne a w listopadzie r. ub. wprowadzono w urzędowanie 823 członków rad korporacyjnych.

Rok ub. był rokiem stosunkowo pomyślnym dla Polski. Polityka gospodarcza rządu kroczyła dalej konsekwentnie po wytyczonej drodze obniżania kosztów produkcji. Wyrazem tej polityki było dalsze kontynuowanie prac oddłużeniowych w rolnictwie. Wczesne przeprowadzenie deflacji z początkiem kryzysu zaczęło wydawać owoce, toteż Polska, jako jeden jedyny kraj wśród państw bloku złotego, wykazywała poprawę na odcinku gospodarczym oraz polityczno-handlowym. Zwiększyła się znacznie wytwórczość przemysłowa i obroty wewnętrzne. Podniosły się również w ciągu r. ub. obroty handlowe z zagranicą a saldo dodatnie bilansu handlowego wykazało poważny wzrost. Stosunkowo niewielkie deficyty budżetowe pokrywane były bez trudności wpływami z Pożyczki Narodowej.

Wśród innych krajów europejskich podkreślić należy pomyślne kształtowanie się sytuacji gospodarczej krajów skandynawskich, a w szczególności Szwecji, oraz stosunkowo pomyślne kształtowanie się położenia gospodarczego krajów bałtyckich (z wyjątkiem Litwy), zwłaszcza Finlandji. Wśród krajów środkowo-południowej Europy umiarkowaną poprawę wykazała Austria a znaczne polepszenie Jugosławja.

Reasumując przebieg koniunktur światowych w ciągu r. ub., można stwierdzić, że okres ten nie przyniósł powa-

zniejszych zmian konjunkturalnych w stosunku do r. 1933, że nie był rokiem ani poprawy, ani cofania się. Wskaźnik produkcji światowej w październiku r. ub. wynosił 86.7 wobec 87.4 w październiku r. 1934. Dalszym postępom poprawy stanęły na przeszkodzie nowe siły, działające w kierunku ujemnym. Dotychczasowy przebieg konjunktur w ciągu r. ub. oraz wzajemny układ sił gospodarczych nie uprawniają również do pomyślnych prognostyków na przyszłość. Cechą charakterystyczną życia gospodarczego w r. ub. była dalsza „autarkizacja“ poszczególnych organizmów gospodarczych i spotęgowanie pomiędzy nimi rozbieżności na płaszczyźnie międzynarodowej. Działy tu nie tylko odmienne metody polityczno-gospodarcze ale całkowicie różne koncepcje walki z przesileniem. W szczególności nie uległy poważniejszemu zmniejszeniu różnice w poziomie gospodarczym pomiędzy krajami, które przeprowadziły u siebie dewaluację, a krajami zachodnio-europejskimi bloku złotego.

Istotne różnice w poziomie gospodarczym pewnych grup krajów, w poziomie cen i płac, oraz niepewna atmosfera polityczna w świecie i związany z tem chroniczny kryzys zaufania co do stabilizacji stosunków finansowych i gospodarczych — stoją nadal na przeszkodzie zawarciu międzynarodowego „pokoju“ walutowego i polityczno-handlowego, bez którego nie może być mowy o trwałej poprawie na płaszczyźnie międzynarodowej. Rok 1934 był dopiero rokiem pewnego rodzaju zawieszenia broni. W okresie tym pewne warunki obiektywne trwałej normalizacji stosunków, jak w szczególności sytuacja na światowych rynkach kapitałowych, uległy poprawie. Narosły natomiast inne, nowe dysproporcje wskutek bojowej polityki autarkicznej pewnych państw, jak np. Niemiec. Trwała również nadal dysharmonja płatnicza pomiędzy St. Zjednoczonymi a resztą świata, polegająca na anormalnem zjawisku równoczesnej trwałej aktywności bilansu płatniczego i handlowego St. Zjednoczonych.

Mimo tych wszystkich trudności i niesprzyjających warunków podstawy dla porozumienia walutowego i polityczno-handlowego zdają się być z początkiem r. 1935 bardziej konkretne niż przed rokiem. Dalsza wojna walutowa i polityczno-handlowa nie może już nikomu przynieść poważniejszych korzyści. Z tych też względów tendencje do stabilizacji walut na płaszczyźnie międzynarodowej oraz do przywrócenia sztandaru złotego przybierają na sile, zwłaszcza w St. Zjednoczonych i we Francji, stojącej na czele bloku złotego. Bardziej niechętnie stanowisko wobec projektów natych-

miastowej stabilizacji zajmuje Anglja, obawiając się utraty korzyści, uzyskanych przy pomocy elastycznej polityki walutowej.

Uwzględniając — obok wyżej przedstawionych momentów — daleko sięgające rozbieżności w koncepcjach politycznych poszczególnych państw i ugrupowań politycznych państw, należy stwierdzić, że stosunki międzynarodowe w dziedzinie finansowej i gospodarczej nie dojrzały jeszcze do normalizacji. Równocześnie możliwości wyzyskania rynków wewnętrznych dla ożywienia konjunktur zostały w znacznej mierze wykorzystane. Postępy poprawy gospodarczej w roku przyszłym zależą przeto od tego, w jakim stopniu w trudnych i anormalnych warunkach obecnych, przy ograniczeniu swobody obrotów kapitałami, towarami i rękami do pracy, państwa potrafią rozszerzyć zasięg działania na rynkach międzynarodowych. W skali światowej nie mogą te indywidualne wysiłki rozszerzyć znacznie obecnych ram współpracy międzynarodowej. Nie stanowi to pomyślnego prognostyka, gdyż obecnie od rozbudowy tej współpracy zależy w pierwszym rzędzie dalsza poprawa konjunktur w świecie.

Dr. Roman Battaglia.

SYTUACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

O ludności polskiej w Czechosłowacji mówi się i pisze w Polsce wiele, niestety niezawsze zgodnie z prawdą. Nie tak dawno poseł Reger w przemówieniu parlamentarnem mówił o ČSR jako o wyspie demokracji, a niedługo po nim poseł Zieliński zwrócił uwagę na to, że ludność polska w ČSR posiada własne szkoły, do których uczęszcza 12 tysięcy dzieci, że w ostatnich wyborach zdobyła na swoje listy 40 tysięcy głosów, co świadczyłoby o tolerancji narodowościowej rządu czechosłowackiego.

Często czytamy tego rodzaju głosy pochwalne w prasie. Wylicza się ilość szkół polskich, cytuje się piękny stan posiadania w dziedzinie organizacyjnej, a więc ilość członków Macierzy, harcerstwa, klubów sportowych, chórów, stowarzyszeń spółdzielczych, wychwala dorobek na polu komunalnem, na terenie parlamentarnym, gdzie zasiada aż 3 posłów polskich, nie mówiąc o przedstawicielu w sejmie krajowym w Bernie i wspomina się o innych przejawach dodatnich.

Są to wszystko sugestje słowne, któremi operuje propaganda czeska, a której podlegają niestety czasami mniej krytyczni Polacy.

W przeglądzie tym postaramy się przedstawić zgodnie z prawdą stan faktyczny, istniejący na Śląsku nad Olzą.

Przy ocenie położenia mniejszości decydujący jest nie moment statyczny, lecz dynamiczny, siła gospodarcza mniejszości i jej stosunkowe natężenie organizacyjne.

M o m e n t d y n a m i c z n y : mniejszość, która przed wojną nie miała szkół i organizacyj, a obecnie powiększa swój stan posiadania w tej dziedzinie, nie może być zestawiana na tej samej linii z inną, która przed wojną światową była świetnie zorganizowana, posiadała piękne szkolnictwo i organizacje, a u której obecnie rozwój stosunków doprowadza do zagłady tego stanu posiadania. Rozwój dynamiczny powiększa i konsoliduje w jednym, dziesiątkuje w drugim wypadku.

Miernikiem siły mniejszości nie są oderwane cyfry organizacyjne. Miarodajne jest natężenie organizacyjne, porównane z siłami przeciwnika. W okolicach, gdzie druga narodo-

wość nie jest zorganizowana, słabsze polskie cyfry mogą być dowodem wielkiej przewagi nad przeciwnikiem. Gdzie natomiast druga narodowość dobrej organizacji polskiej przeciwstawia lepszą własną, tam z korzystnych polskich danych nie można wnioskować o świetnem położeniu.

W parze z tem idzie siła gospodarcza. Olbrzymie masy jednej narodowości, złożone z warstw najbiedniejszych, mogą być przedmiotem wynaradawiania przez nieliczną ale gospodarczo potężną masę obcego elementu.

Przykładem mniejszości, której rozwój dynamiczny przedstawia się korzystnie, są Czesi na Wołyniu. Przed wojną nie mieli własnych szkół i organizacji, dziś powiększają swój dorobek w tych dziedzinach. Natężenie organizacyjne jest u nich większe niż u Polaków i Ukraińców wołyńskich. Gospodarczo jako właściciele najurodzajniejszych terenów, browarów i plantacji chmielowych, Czesi górują nad innemi narodowościami.

Przykładem mniejszości, której rozwój idzie w przeciwnym kierunku, są Polacy pod zaborem czeskim. Najwartościowszy dorobek, jakim mogą teraz się poszczycić, jest znacznie uszczuploną częścią spuścizny, wywalczonej za rządów austriackich w walce z germanizacją.

Oto kilka cyfr porównawczych:

Na Śląsku i Morawach było w r. 1910 — 158.261 Polaków, obywateli austriackich, w r. 1930 — 79.450 Polaków, obywateli czechosłowackich. W poszczególnych okręgach było:

	1910	1930	
Bogumin	47,3%	9,8%	Polaków
Frysztat	68,7%	34,4%	„
Cieszyn Czeski	82,1%	42,1%	„
Jabłonków	95,8%	66,8%	„
Ostrawa Polska	23,7%	1,5%	„

Obecnie na terenie etnograficznie polskim tylko jeden okręg, jabłonkowski, wykazuje większość polską, ale i tam jest rzekomo 1/3 Czechów. W pozostałych Polacy są w mniejszości. Oto kilka przykładów, jak zmalała liczba Polaków:

Dąbrowa miała w 1910 r. 61% Polaków, w 1930 — 10,7%, Połęba 58,7% (7,8%), Lutynia Polska 94,5% (21,5%), Gnojnik 90% (33,2). Gminy, które do przewrotu nie posiadały żadnyc h Czechów, wykazują dziś: Rzeką 50,4%, Karpętna 58,7%, Szumbark 64,9%, Lutynia Niemiecka 83,7%, Zawada 70,8%. Stare Miasto 70,9% Czechów.

W okręgu bogumińskim Czesi (w spisie 1930 r.) nie wykazali w żadnej gminie większości polskiej. Obszar o spisowej większości czeskiej przylega do polskiej granicy państwowej, górnośląskiej i cieszyńskośląskiej, na przestrzeni od Bogumina po Piotrowice.

O czeskich fałszach spisowych nie potrzeba się zbyt rozwodzić, szczególnie o sztucznem stworzeniu narodowości śląskiej drogą poufnego okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych L. 28.532/8/30 z dnia 7. XI. 1930, skierowanego do starostów powiatowych we Frysztacie i Cieszynie Czeskim. Niezależnie od tysięcy wprost sfabrykowanych Czechosłowaków, Urząd Statystyczny w Pradze zaliczył do narodowości czeskiej 24.000 Ślązaków-czechosłowaków, mówiących po polsku, pomimo, że § 21 rozp. z 26. VI. 1930 r. postanawiał, że narodowość należy zapisywać według języka macierzystego.

Ale pomimo niebывałych fałszów, jakich dopuścili się komisarze czescy, fałszerstw, które zostały obalone przez późniejsze rezultaty wyborcze, nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z r. 1918 wykazujemy kolosalne straty. W r. 1918 posiadaliśmy faktyczne większości nie tylko po linię z 5 listopada, ale ponadto conajmniej także w Suchej, Średniej i Dolnej i poza tą linią. Obecnie burmistrzów polskich mamy tylko w 53 gminach. Czesi opanowali nie tylko gminy takie, jak Rychwałd, Zabłocie, Skrzeczeń, Poręba, Sucha Średnia, Dolna, Toszonowice Górne, w których było mało Czechów, ale ponadto gminy czysto polskie, jak Lutynia Polska, Lutynia Niemiecka, Wierzniowice, Zawada, Stare Miasto, Piotrowice, Gnojnik, Tyra.

Utraciliśmy 15 gmin, i co najboleśniej, strata ta obejmuje przede wszystkim zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie, gdzie większość posiadamy tylko w 2 gminach: w Karwinie i Suchej Górnej, oraz pograniczne gminy w Cieszyńskim (Gnojnik, Toszonowice, Tyra).

Szkolnictwo. Niepowetowane straty ponieśliśmy w dziedzinie szkolnictwa. W r. 1918 uczęszczało do szkół polskich około 24 tysięcy, obecnie 12½ tysięcy dzieci, czyli połowa. W latach 1919 — 1920 szowiniści czescy zlikwidowali 17 szkół polskich, do których uczęszczało 4.135 dzieci.

W 4 okręgach polskich uczęszczało:

	dzieci polskich	czeskich	% polsk. do czesk.
1916/17	21.995	6.664	330%
1933/34	12.050	24.480	49%

W szeregu gmin polskich (Karwina, Łąki, Markłowice, Szumbark, Grodziszcz, Trzanowice, Stanisławowice, Mistrzowice, Mosty,

Żuków Dolny, Żuków Górny, Wielopole, Trzycież, Niebory), w których mamy jeszcze polskich burmistrzów, większość dzieci uczęszcza już do szkół czeskich. Tylko 1/3 ogółu dzieci uczęszcza do szkół polskich na terenie etnograficznym wymienionych 4 okręgów. Większość dzieci wynaradawia nam nacjonalistyczna szkoła czeska, której wychowanków odrazu ujmują w żelazne karby organizacje czeskie. Jeżeli do przewrotu udawało nam się odzyskiwać dla sprawy polskiej wychowanków szkół niemieckich, to wychowankowie szkół czeskich są dla nas straceni.

Jak groźne jest to niebezpieczeństwo, wynika z faktu, że w czysto polskim powiecie jabłonkowskim, w którym ostatni austriacki spis ludności doliczył się 153 Czechów wobec 24.215 Polaków, istnieje dziś 30 szkół czeskich, do których uczęszcza 3 tysiące dzieci, a więc przeszło 40% ogółu dziatwy szkolnej. Niema dziś ani jednej gminy polskiej, którejby nie uszczęśliwiono szkołą czeską. Podczas gdy Macierz wielką część szkolnictwa polskiego musi utrzymywać prywatnie, to całe czeskie szkolnictwo mniejszościowe, nawet dla kilku uczniów, utrzymuje państwo ze swoich funduszy. Pozakładano takie szkoły w gminach takich, jak Boconowice, w których sfałszowany spis czeski z r. 1921 wykazał 7 Czechów, w Tyrze — 4 Czechów, w Koszarzyskach — 11 Czechów, w Łomnej Dolnej (94,2% Polaków) i t. d.

K o ś c i ó ł. Obok szkoły wybitnem narzędziem czechizacyjnem stał się kościół. Kościół jest jedną z najskuteczniejszych dróg, prowadzących do czechizacji. W r. 1919 z 29 parafij katolickich w 4 okręgach, było polskich 17 (58,6%), czeskich 10 (34,5%), 2 niemieckie. W r. 1935 polskich jest już tylko 11 (37,9%), czeskich 17 (58,6%).

Utracone zostały na rzecz proboszczów czeskich parafje: 1) Lutynia Niemiecka, 2) Dąbrowa, 3) Rychwałd, 4) Bogumin Miasto, 5) Karwina, 6) Błędowice Dolne, 7) Cierlicko, 8) Łąki, 9) Cieszyn Czeski. Parafje te liczą razem 82.605 mieszkańców.

Wślad za proboszczami czeskimi następuje gwałtowna lub powolna czechizacja parafij. W szeregu probostw Polacy bezskutecznie domagają się nabożeństw polskich (Orłowa, Rychwałd, Dąbrowa, Sucha Średnia).

Język czeski panuje dziś jako jedyny w 8 parafjach. We wszystkich innych używany jest obok języka polskiego, wzgl. niemieckiego.

Jak postępuje się przy obsadzaniu wakujących probostw, tego świeżemi przykładami są Cierlicko i Łąki. Cierlicko, które miało być symbolem braterstwa, wbrew na piśmie wyrażonej woli 77% parafjan, obsadzone zostało proboszczem czeskim. Pomimo wielkie-

go oburzenia, jakie z tego powodu zapanowało w całym społeczeństwie polskim, w 3 miesiące potem rząd czeski zamianował czeskiego proboszcza w Łąkach, pomimo że tym razem nawet władze kościelne prezentowały Polaka na pierwszym miejscu.

Najnowszym przykładem, w jaki sposób czynniki czeskie nadużywają kościoła do celów czechizacyjnych, jest fakt następujący: b. administrator parafii katolickiej w Czeskim Cieszynie ks. Vladislavsky zebrał z początkiem b. r. szkolnego korpus ministrantów, składający się z około 300 osób i wybrał z niego 95 uczniów, których skierował do zakładu duchownego Jezuitów czeskich w Velehradzie na Morawach, gdzie obecnie przebywa. Chodzi tu o uczniów niemal wyłącznie narodowości polskiej lub polskiego pochodzenia. Ponieważ po ukończeniu zakładu wychowankowie mogą stać się księżmi, akcja Vladislavskiego oznacza wielkie niebezpieczeństwo dla polskiego stanu posiadania w dziedzinie kościelnej, bowiem zakład ten jest czeski i wychowuje w duchu czeskim.

Nieubłagany aparat czechizacyjny. Zagarnąwszy rządy w rdzennie polskim kraju, czynniki czeskie uznały, że jego prędką i niezbędną czechizacja jest jedyną gwarancją usankcjonowania zajęcia. Bezpośrednio po decyzji Rady Ambasadorów delegat rządu czeskiego przy Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie, dr. Rudolf Matouš, obecny konsul honorowy francuski w Mor. Ostrawie, przedłożył ministrowi Beneszowi memoriał, który ustanawia hegemonię (nadwładzę) żywiołu czeskiego w dziedzinie administracji, sądownictwa, szkolnictwa i stosunków gospodarczych.

Memoriał ten, przyjęty przez konferencję międzyministerjalną jako główna wytyczna postępowania czeskiego zaczęto od razu wprowadzać w życie. Rozwiązano legalne przedstawicielstwa gminne, zamianowano czeskich komisarzy rządowych, likwidowano przy ich pomocy szkolnictwo polskie. Stan bezprawia trwał 3 lata, do r. 1923. W następnych latach czechizacja bynajmniej nie osłabła, ale przybrała inne formy.

Do celów czechizacyjnych wykorzystuje się przede wszystkim zależność ekonomiczną żywiołu polskiego. Ludność polska nie posiada mocniejszego oparcia gospodarczego. Nie posiada ani wielkiej własności ziemskiej, ani zakładów przemysłowych, została w wielkiej części wyrugowana z handlu, rzemiosła, z kopalń i hut. Według czeskiego spisu ludności 1930 pozostało już tylko 2.269 samodzielnych rolników polskich, osób samodzielnych czynnych w przemyśle 897, w administracji publicznej i w sądownictwie tylko 77 (na Śląsku czes. i Morawach). Jeżeli porównamy to z cyfrą 14.319 samodzielnych rolników i 2.494 samodzielnie czynnych w przemyśle

i rzemiośle, 2.313 samodzielnie czynnych w handlu według austr. spisu ludności z r. 1919 (na całym Śląsku i Morawach), to zrozumieć, jaka zmiana nastąpiła za Olzą. Z administracji pousuwano niemal wszystkich Polaków. Z końcem 1934 r. obydwa starostwa powiatowe na 72 urzędników zatrudniały tylko 4 Polaków na najpodrzedniejszych stanowiskach, natomiast 18 Niemców. Ze 141 urzędników podatkowych, katastralnych i skarbowych w Cieszynie Czeskim, Frysztacie, Jabłonkowie, Boguminie i Karwinie było tylko 7 Polaków, 31 Niemców. Na 558 sędziów z kraju morawsko-śląskiego było z końcem 1932 r. (Rocznik 1933) 168 Niemców, 5 Rusinów, 3 Żydów, lecz ani jednego Polaka, jakkolwiek według czeskiego spisu ludności procentowo winno ich być 13. Na 8 notarjuszów na Śląsku Cies. niema ani jednego Polaka. W całym zagłębiu nie pracuje dziś ani jeden inżynier Polak, choć do przewrotu było ich kilka dziesiątek, ani jednego inżyniera Polaka nie zatrudniają także huty trzynieckie. Absolwenci zakładów polskich po ukończeniu studjów mają zamknięte drogi do posad i muszą emigrować do Polski. Gimnazjum orłowskie jest dziś zagrożone nie tylko z powodu zamierzonej czechosłowakizacji zakładu, lecz również z powodu rosnącej falangi bezrobotnych wychowanków.

Przy udzielaniu koncesyj rzemieślniczych i uprawnień gospodarczych żywił polski upośledzany jest na każdym kroku. Wszystkie kina prowadzą organizacje czeskie, z tego sama „Matic“ około 20 kin. Tymczasem w Karwinie, w której są 4 kina czeskie, Macierz Szkolna od wielu lat bezskutecznie ubiega się o jedno jedyne kino polskie.

Zależność ekonomiczną ludności polskiej, pozbawionej resztek oparcia ekonomicznego, wykorzystuje się do systematycznej czechizacji. Nacisk widoczny jest wszędzie.

Reforma rolna. Parcelację wielkiej własności ziemskiej przeprowadzono w ten sposób, że przydział ziemi otrzymali przede wszystkim zasłużeni czechizatorzy, z Polaków tylko renegaci. Dawne dobra komory cieszyńskiej, które kiedyś były placówką germanizacyjną, stały się stokroć groźniejszą basztą czechizacji. Zarządy dworów, administracja lasów państwowych, składają się z personelu nacjonalistycznego, nienawidzącego wszystko co polskie.

Ludność okolic podgórskich, żyjąca w skrajnej nędzy, zmuszona jest dla marnego kawałka chleba, za pracę w lesie, zwózkę drzewa, czy wiązkę chróstu od gajowego, posyłać dzieci do szkół czeskich. Tem tłumaczą się liczne rzesze „Czechów“ w gminach, w których do r. 1918 Czecha nie było ani jednego. Znaczna część rolników polskich stoi wobec nowego zamachu na ich polskość. W czasie chwilo-

wych trudności, w jakich znalazły się polskie instytucje finansowe, zadłużyli się niektórzy rolnicy polscy w czeskich kasach we Frydku i Mistku na sumę okraęło 5 milionów Kcz. Okoliczność tę wykorzystuje obecnie do celów czechizacyjnych stronnictwo czeskich agrarjuszy. Pod jego wpływem obie kasy wypowiedziały swoje wierzytelności hipoteczne rolnikom polskim. Stronnictwo agrarjuszy rozwija przy pomocy swoich agentów, przede wszystkim sekretarza Pithy we Frydku, agitację na rzecz wstąpienia do sekcji polskiej tego stronnictwa, przyrzekając pomoc zagrożonym rolnikom. Emisarjusze agrarjuszy czeskich zapewniają, że o ile staną się członkami i pošlą dzieci do szkoły czeskiej, wypowiedzenie wierzytelności zostanie cofnięte. W obliczu tego grożącego niebezpieczeństwa dwa stronnictwa polskie, Związek Śląskich Katoików i Stronnictwo Ludowe, muszą zastanowić się nad środkami zaradczeni przeciwko podstępnej robocie antypolskiej.

Czechizacja w p r z e m y ś l e. Nie mniej ciężko daje się we znaki czechizacja robotnikowi polskiemu. Personel gwarectw górniczo-hutniczych uległ czechizacji. Istnieje specjalny aparat, który czuwa nad faworytowaniem żywiołu czeskiego i upośledzaniem Polaków na każdym kroku. Przy wszelkich redukcjach na pierwszy ogień idą Polacy. Robotnik polski upośledzony jest wszędzie, narażony na szykany, zmuszany do wstępowania do czeskich organizacyj. Prawdziwą gehennę przechodzi przed wpisami szkolnemi, kiedy szyćgar, lub nawet inżynier osobiście w cztery oczy zwraca mu uwagę na najbliższe redukcje i na fakt, że dotychczas pošyla on dzieci do szkoły polskiej. Mieszkania kopalniane, lepsze zatrudnienie, przydział „świętówek“ otrzymują ci, którzy za radą czeskiego przełożonego przechodzą do obozu czeskiego.

Podobnie dzieje się na k o l e j a c h, gdzie liczba kolejarzy, przyznających się publicznie do polskości, zmalała do małej garstki. Przeniesienia i groźby zwolnienia spowodowały, że ogromna większość byłych Polaków pošyla dziś dzieci do czeskich szkół i należą do czeskich organizacyj.

Jednym ze skutecznych środków czechizacyjnych okazała się k w e s t j a t. z w. o b c o k r a j o w c ó w. Po przewrocie, w celu osłabienia żywiołu polskiego, władze czeskie uznały za obcokrajowców olbrzymią masę Polaków, nieraz z dziada pradziada zamieszkających na Śląsku. Spis ludności z r. 1921 wykazał na Śląsku i Morawach 55.991 takich „obcokrajowców“, pozbawionych wszelkich praw politycznych. Obcokrajowców tych sfabrykowano w sposób niezwykle wyrafinowany, wbrew postanowieniom traktatów.

§ 77 traktatu w St. Germain przewiduje przyznawanie obywatel-

stwa czechosłowackiego osobom, które nabyły prawo przynależności w jednej z gmin czeskich po 1.I. 1910 r. Traktat ten wszedł w życie 31.XII. 1921, tymczasem rozporz. rządowe z 30.X. 1920 Sbirka nr. 601, przewidywał termin wnoszenia odnośnych podań także tylko do 31.XII. 1921. W praktyce rozporządzenie czeskie uniemożliwiło wykorzystanie uprawnień traktatowych i stworzyło pierwszą część t. zw. obcokrajowców.

Część obywateli miała prawo opcji na podstawie decyzji Rady Ambasadorów w terminie 12-miesięcznym, t. j. do 28. VII. 1921. Tymczasem rząd czeski ogłosił tę decyzję dopiero później (og. rząd. z 18.XII. 1924, Sbirka 202), co uniemożliwiło wykorzystanie prawa opcji.

Dalsza część ludności nabywała obywatelstwo na podst. art. III. wspomnianej decyzji ipso iure, o ile mieszkała na Śląsku od 1.I. 1908 do 28.VII. 1920 bez przerwy. Czeskie gminy nie wydawały Polakom poświadczeń nieprzerwanego pobytu, wynajdywano przerwy, zwłaszcza przy przesiedlaniu się z jednej gminy do drugiej. Liczne rzesze uznano za obywateli obcych jedynie dlatego, że nie posiadały chwilowo wymaganych dokumentów.

Sfabrykowanych w ten sposób 56 tysięcy obywateli polskich, obcokrajowców, przynależnych do Polski, upośledzano na każdym kroku. Masa ta za wszelką cenę starała się nabyć obywatelstwo czechosłowackie. Podania leżały całymi latami niezatwione. Przynależność obiecywano tym, którzy posyłali dzieci do szkół czeskich. Stało się to w 95 procentach. Dlatego też nie dziwnym jest, że aczkolwiek spis ludności z r. 1930 stwierdził zmniejszenie się liczby tych obcokrajowców polskich o 26.844, to równocześnie siła żywiołu polskiego nie wzrosła, lecz zmalała procentowo. 27.000 polskich obcokrajowców powiększyło czeski stan posiadania.

Z maszynierją czechizacyjną spotyka się robotnik, bezrobotny i chłop polski na każdym kroku. O ile na Śląsku Cieszyńskim nastąpiła dekoncentracja sił plebiscytowych polskich, gdyż przeważna część działaczy opuściła rodzinne strony i rozproszyła się po całej Polsce, to po czeskiej stronie działacze plebiscytowi czescy nie tylko pozostali na miejscu, ale pozajmowali najbardziej wpływowe stanowiska i zmontowali olbrzymi aparat czechizacyjny.

Główną sprężyną tego aparatu jest „Matice osvěty lidové“, drugi nieoficjalny rząd czeski, który decyduje o wszystkich sprawach kresowych. „Matice“ odciążona od utrzymywania szkolnictwa czeskiego, które przeszło na etat państwa, cały olbrzymi aparat i fundusze obraca na cele walki z polskością. Decyduje o obsadzeniu urzędników, parcelacji, prowadzi kina, i czyste zyski obraca na wal-

kę z polskością, prowadzi w ewidencji czeski i polski stan posiadania, rozstrzyga o otrzymywaniu i zwalnianiu z pracy i t. d. Na polskim obszarze etnicznym (4 okręgi) „Matice“ liczy 15 tysięcy członków, a więc 2 razy więcej, niż Macierz Szkolna. Członkostwo w Macierzy nie daje korzyści gospodarczych, członkostwo w Matyce daje przywileje.

W zagłębiu obok „Matycy“ działa jeszcze druga potężna organizacja „Národní sdružení“, nacjonalistyczna czeska organizacja zawodowa, o tendencjach wybitnie antypolskich. Przy pomocy urzędników i inżynierów kopalnianych organizacja ta potrafiła sobie zapewnić dominujące wpływy niemal na wszystkich kopalniach. Członkowie jej werbowani są przez sztygarów, inżynierów czeskich drogą zapewnienia im lepszych zarobków, mieszkań służbowych i t. d. Opornych poskramia się szykanami i groźbami wydalenia z pracy. Członkowie „Národního sdružení“ muszą posyłać dzieci do szkół czeskich. W ten sposób w ciągu niewielu lat wyrosła w zagłębiu, a także w hutach trzynieckich organizacja czeska, która dziś liczy więcej członków, aniżeli zawodówki socjalistyczne lub komunistyczne.

Wszystkie te fakty składają się na ponury obraz wchłaniania żywiołu polskiego przez aparat czechizacyjny. Dzieje ostatniego 15-lecia za Olszą pisane są krwią i łzami. Napór czechizacyjny objął nie tylko miasta, ale tereny wiejskie i podgórskie. Wielka ta akcja zbiorowa określana jest przez Czechów mianem „nawracania spolszczonych Morawców“. Szumem tem mianem ochrzczono systematyczną czechizację ludu polskiego, aby przed światem znaleźć moralne usprawiedliwienie. Hasła te po r. 1920 stały się ideą przewodnią i przykazaniem narodowego katechizmu czeskiego. Wytępić, nawrócić, czechizować w najkrótszym czasie, oto hasło naszego sąsiada zachodniego, który napad z r. 1919 pragnie „ulegalizować“ czechizacją zabranego terytorjum.

Lud polski w Czechosłowacji jest tą mniejszością narodową, wobec której stosuje się największy terror. Świadczy o tem porównanie statystyczne z mniejszością węgierską lub niemiecką. W porównaniu z Polakami położenie Niemców w C. S. R., posiadających własnych ministrów i urzędników, jest idealne. Śląsk Cieszyński jest tym zakątkiem republiki, na którym dokonano największych rewolucyj narodowościowych w porównaniu z r. 1910.

K a m p a n j a a n t y p o l s k a. W parze z akcją „nawracania spolszczonych Morawców“ idzie zaciekle kampanja antypolska. Polskę przedstawiają Czeši jako kraj ciemnoty, klerykalizmu, szlachet-

czyzny i faszyzmu, Czechosłowację jako wyspę demokracji i postępu w Europie. „Polacy wychowani w atmosferze barbarzyństwa i niechlujnych polskich żydów, przynieśli na Śląsk kulturę, za którą musi się wstydzić każdy Ślązak“. Tak pisali Czesi już przed wojną (Opavský tydeník, 1908, nr. 67), takimi argumentami operują i dziś powszechnie. W tym duchu wychowują młodzież szkoły czeskie, w tym kierunku działa falanga organizacji czeskich, a mniej więcej w tym samym sensie wypowiada się niemal cała prasa czeska, wychodząca na Śląsku i w Morawskiej Ostrawie. Prostowanie tych fałszów jest niemożliwe, ponieważ artykuły tut. prasy polskiej ulegają konfiskacie.

Za pieniądze rządowe wydawane jest specjalne pismo czeskie w języku polskim, tygodnik „Nasz Ślązak“, utrzymany w duchu nawskroś antypolskim. Oświeśla tendencyjnie stosunki, panujące w Polsce, wszczepia bezkrytycznym czytelnikom nienawiść do polskości i zwalcza zaciekle prawa ludu polskiego. Kolportowany jest masowo bezpłatnie, szczególnie w okolicach wiejskich. Redaktorem jest czeski urzędnik państwowy, kierownik czeskiej szkoły w Jabłonkowie, renegat Smyczek, a wydawcą największe stronnictwo prorządowe, agrarjuszy czeskich.

Obok „Naszego Ślązaka“ taką samą „misję“ spełnia szereg brukowców ostrawskich, które przed pojawieniem się „Dziennika Polskiego“ opanowały niemal cały Śląsk Cieszyński. Prasa ta z lubością rozpisuje się o faszyźmie, przepełnionych więzieniach w Polsce, krwawych prześladowaniach, kryzysie, analfabetyźmie i z takich fragmentów roztacza przed oczyma czytelnika obraz sąsiedniej Rzeczypospolitej.

Z opisanego stanu rzeczy nie należy wyprowadzać wniosku, że już wybiła ostatnia godzina dla polskości za Olzą. Ponieśliśmy straty ciężkie, ale najodporniejszy, najzdrowszy element pozostał. Zagarniając w 1919 r. najwartościowszą część Śląska, okupanci z nad Węłtawy głosili, że za 3 lata wszystko tam będzie czeskie.

Upłynęło 15 lat, a Polacy na Śląsku nad Olzą dotychczas nie zniknęli z powierzchni ziemi. Dotąd żyje tam 100-tysięczna rzesza Polaków. Wyteżona akcja czechizacyjna doprowadziła tylko do tem większego scementowania się obozu polskiego. 15-letnia praktyka rewindykacyjna powinna była Czechów przekonać dostatecznie o tem, że w XX wieku jest niemożliwe wynarodowienie całego ludu, siedzącego od zarania dziejów na swojej prastarej ziemi piastowskiej. Pomimo zewnętrznej czechizacji większa część ludzi, którzy

przeszli do obozu czeskiego, mówi dotąd po polsku. Jest rzeczą pewną, że gdyby Śląsk n/Olzą znalazł się w Polsce, to w ciągu krótkiego czasu zniknąłby problem t. zw. Czechów w polskich gminach. Całe zagłębie aż po Ostrawicę zrzuciłoby sztuczną szatę czeską. Choćby szeregi polskie jeszcze więcej stopniały, zawsze pozostanie na Śląsku n/Olzą zwarta grupa etniczna twardych i zahartowanych Polaków, którzy nie ulegną czechizacji i teren ten uratują dla polskości.

S. E.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

Początek 1935 roku dał okazję szeregowi wybitnych działaczy narodowo-socjalistycznych do zrekapitulowania działalności rządu w ciągu roku 1934.

Min. Göbbels w swem przemówieniu noworocznem zapewnił, że system państwa narodowo-socjalistycznego jest obecnie należycie ugruntowany i nie będzie podlegał wahaniom. Przystępując do przeglądu dokonanego dzieła, stwierdził on, że w dziedzinie gospodarczej nastąpił zwrot zasadniczy ku lepszemu. 4½ miliony robotników, którzy dziś znowu znaleźli pracę przy warsztatach, są żywymi świadkami procesu odbudowy gospodarczej, obliczonego na dalszą metę. Ustawodawstwo rolne stworzyło nową, mocną podstawę, na której rolnik niemiecki będzie mógł w przyszłości oprzeć swój byt. Tysiące młodych ludzi, którzy za czasów dawnych rządów nie mogli znaleźć zatrudnienia, obecnie znalazły je w szeregach armji pracy. Min. Göbbels przyznaje, że w dziedzinie odbudowy gospodarczej rząd napotyka na szereg trudności. Brak dewiz i surowców daje się dotkliwie odczuwać — sądzi on jednak, że znajdzie się sposób, by zapewnić Niemcom dostęp do rynków zagranicznych lub też rozbudować produkcję krajową surowców w sposób, odpowiadający zapotrzebowaniom przemysłu niemieckiego. W dziedzinie rekonstrukcji społecznej Niemcy uczyniły znaczny krok naprzód. Wydano szereg ustaw, z których do najważniejszych zaliczyć wypada ustawę o narodowym porządku pracy. Zorganizowano pomoc zimową, która w roku bieżącym da znacznie lepsze wyniki niż w roku ubiegłym. Dzięki zorganizowaniu „Kraft durch Freude“ miliony robotników mogą po ciężkiej pracy należycie wypocząć. Rząd narodowo-socjalistyczny zdaje sobie sprawę, że szerokie warstwy robotnicze nie są zadowolone z wysokości obecnych zarobków. Najbliższem zadaniem rządu będzie dążyć do podniesienia stopy życiowej całego narodu. Masy robotnicze rozumieją jednak najlepiej, że zadaniem naczelnem jest znalezienie pracy i dostarczenie chleba bezrobotnym. Z chwilą, gdy to zostanie osiągnięte, można będzie myśleć o polepszeniu bytu wszystkich pracujących. Osiągnięcie zdobyczy na polu gospodarczem i reform struktury socjalnej było możliwe jedynie dzięki gruntownej zmianie po-

lityki wewnętrznej. Wrogowie obecnego ustroju zostali zniweczeni. W Niemczech nie istnieje opozycja, któraby zasługiwała na to miano. Stronnictwo i państwo są na najlepszej drodze ku zespoleniu się. Reforma ustroju Rzeszy, podjęta w końcu roku 1934, została częściowo dokonana, nie powodując żadnych wstrząsów. Jedynie w dziedzinie kościelnej powstały zadrażnienia i spory, które przybrały niepożądane formy. Konflikt ten został wykorzystany przez pewne grupy niezadowolonych, by spowodować akty sabotażu, skierowane przeciwko państwu.

Mowa min. Göbbelsa została uzupełniona szeregiem oświadczeń innych wybitnych osobistości. Niezmiernie interesujące jest oświadczenie najwyższego sędziego stronnictwa narodowo-socjalistycznego, Reichsleiters Waltera Bucha: „Wódz ustalił własne sądownictwo dla stronnictwa, sądownictwo to winno troszczyć się o najdroższe zasady ruchu narodowo-socjalistycznego: o jego honor i prawo. Jedynie utrzymując je w czystości, stronnictwo będzie mogło przekształcić się w zakon, który wódz pragnie stworzyć na pożytek całego narodu”.

Z wynurzeń osób kompetentnych wynika, że sprawa stworzenia zakonu jest nadal aktualna. Członkowie jego rekrutowaćby się mieli spośród członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Godność członka zakonu mogłyby uzyskać jedynie osoby, które wykazały wybitne kwalifikacje na stanowiskach przywódców partyjnych. Zakon w przeciwieństwie do łóz wolnomularskich jest pomyślany jako instytucja jawna.

W związku z temi zamierzeniami, które w sposób zasadniczy zmieniałyby ustrój Niemiec, zasługuje na uwagę wywiad ministra spraw wewn. Fricka, udzielony przedstawicielowi „Hearst Press” w dn. 9. I. 1935 r. Frick stwierdził m. in., że Rzesza jest państwem ludowym, na którego czele stoi wódz i kanclerz Adolf Hitler. Po plebiscycie w dn. 19 sierpnia 1934 r., podczas którego 90% głosów padło za kanclerzem, zrezygnował on świadomie z umocnienia swego stanowiska przez ogłoszenie nowej ustawy konstytucyjnej. Zresztą nie było to mu potrzebne, ponieważ stanął on na czele rewolucji. Obecnie prace rządu są skierowane ku realizacji zasad narodowo-socjalistycznych oraz przebudowy państwa na drodze legalnej. W ten sposób nowa konstytucja tworzy się organicznie z dnia na dzień, w miarę jak postępuje przebudowa państwa. Z chwilą, gdy upłyną 4 lata, t. j. termin, którego kanclerz zażądał na przebudowę Rzeszy, gmach nowej konstytucji zostanie dźwinięty przynajmniej w swych kształtach zasadniczych. Wtedy naród niemiecki uzyska możliwość wypowiedzenia się. Pozycja prawno-państwowa wodza i kanclerza jest znacznie mocniejsza niż suwerena, ponieważ w jego osobie zostały połączone władze prezydenta i kanclerza Rzeszy. Wszyscy ministrowie

wie Rzeszy, namiestnicy, oficerowie i żołnierze są odpowiedzialni wyłącznie wobec niego. Jedyne on jest źródłem władzy państwowej i on też jedynie jest odpowiedzialny wobec narodu. Kanclerz jednakowoż nie zamierza rozwiązać Reichstagu. Instytucja ta będzie powołana do rozpatrywania i rozstrzygania zagadnień, które posiadają znaczenie decydujące dla narodu niemieckiego, o ile nie zostaną one przedłożone do rozstrzygnięcia bezpośrednio narodowi niemieckiemu. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosu przy wyborach do Reichstagu zostanie zachowane dla obywateli płci obojga. Pozostaje do rozstrzygnięcia, czy osoby pochodzenia niearyjskiego zachowają nadal prawa wyborcze. Będzie to zależało od kształtowania się ustawodawstwa o obywatelstwie Rzeszy. W myśl zasad stronnictwa narodowo-socjalistycznego, przyjętych w roku 1920, obywatelami niemieckimi mogą być jedynie Niemcy. Niemcom zaś jest jedynie ten, w których żyłach płynie krew niemiecka. W końcu minister Frick zapowiedział nowy podział Rzeszy na 20 Gaue (okręgi administracyjne), na których czele staną namiestnicy, wyposażeni w daleko idące pełnomocnictwa. Nowy podział terytorjalny będzie stanowił etap końcowy tysiacletniego rozwoju Rzeszy. Zostanie on dokonany w najbliższym czasie.

Prace obecnego rządu nad zjednoczeniem Niemiec postępują konsekwentnie: zdaniem dr. Nicolai, dyrektora dep. w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, zamierzona reforma konstytucyjna jest ściśle związana z koniecznością zmian, które mają być dokonane w dziedzinie administracyjnej. Podobnie jak zmiana konstytucji, reforma administracji ma być dokonana stopniowo w drodze szeregu ustaw. Jednym z głównych niedomagań związkowej struktury Rzeszy było istnienie obok organów administracyjnych Rzeszy wielu organów administracyjnych poszczególnych krajów. Jednolitą administrację Rzesza posiadała jedynie w pewnych działach specjalnych, np. w dziale skarbowym. Administracja ogólna, np. policja, podporządkowana była władzom krajów. Ten stan rzeczy uległ znacznej zmianie w roku 1934. Przez wydanie ustawy o przebudowie Rzeszy organy Rzeszy uzyskały uprawnienia nadrzędne w stosunku do organów krajów. Jedną z najważniejszych reform stanowi zespolenie ministerstw Rzeszy i Prus. Zespolenie to spowodowało, że ministerstwa Rzeszy uzyskały własny podległy im aparat administracyjny, do którego będą mogły przyłączyć się w przyszłości administracje innych krajów. W ten sposób z czasem powstanie organicznie jednolita administracja Rzeszy, która obejmie całe państwo.

Na specjalną uwagę zasługuje zarządzenie, którego mocą pruskie ministerstwo sztuki, nauki i oświecenia publicznego zostało zespolone w dn. 1. I. 1935 r. z ministerstwem Rzeszy nauk, wychowania i oświe-

cenia publicznego. W ten sposób powstała centralna instytucja, która będzie kierowała wszystkimi sprawami na terenie Rzeszy, wchodzącymi w zakres wychowania, wyszkolenia i nauki. Zdaniem miarodajnych osobistości, zapewnienie jednolitego wychowania i wykształcenia daje gwarancje, że potężny proces, który się odbywa w zakresie zreformowania całokształtu wychowania młodzieży, będzie mógł być skierowany w jedno łóżyisko i że ideał wychowania każdego Niemca na „żołnierza politycznego“ zostanie osiągnięty.

Jeśli chodzi o organy administracji wewnętrznej, to zachodziło niebezpieczeństwo rozbieżności w postępowaniu różnych urzędów lokalnych. By tego uniknąć, zostało wydane „drugie rozporządzenie o przebudowie Rzeszy“, które przewiduje, iż nadprezydenci prowincyj uzyskują specjalne uprawnienia w stosunku do pewnych działów administracji. Na podstawie tego zarządzenia stanowiska nadprezydentów przestają być urzędami krajowymi. Nadprezydenci są obecnie stałymi przedstawicielami rządu Rzeszy.

Do przebudowy Rzeszy obóz narodowo-socjalistyczny przywiązuje znaczenie zasadnicze. Zdaniem dr. Leya, inne narody wyprzedziły Niemcy pod względem ustalenia i utrwalenia pojęcia narodu. A więc Francja może sobie pozwolić na ustrój, w którym rządzą partje, ponieważ ponad pojęciem partji istnieje inne: „la grande nation“, które jest święte dla każdego Francuza. W Anglii możliwy jest ustrój parlamentarny, ponieważ przyczynił się on do utrwalenia chwały i potęgi Wielkiej Brytanji. Włochy mogą sobie pozwolić na ustrój korporacyjny, który nie stoi w sprzeczności z uniwersalistycznym sposobem myślenia, ponieważ pojęcie „Imperium Romanum“ dziś jeszcze ożywia każdego Włocha. W przeciwieństwie do tego Niemcy muszą uformować, zaszcześcić i rozszerzyć najistotniejsze dla ich światopoglądu pojęcia „krwi i ziemi“ (Blut und Boden) i „rasy niemieckiej“. Dla każdego Niemca pojęcia te winny stać się jego wyznaniem wiary. Jedność niemiecka winna być oparta na tradycji wiekowej, przedtem nim stanie się podstawą dla tworzenia nowych konstrukcyj politycznych.

Należy odróżniać zdolności konstrukcyjne, które są przyrodzone Niemcom, od organizacyjnych. Konstruować, oznacza tworzyć całość z części. Każdy, kto posiada rysunki konstrukcji, może dowolnie ją złożyć lub rozłożyć. Natomiast proces organizowania polega na tem, by umożliwić dojrzewanie pewnych zjawisk. Organizm wyrasta z nasienia. Organizmu nie można podzielić na części składowe. Nasieniem nowego ustroju jest wspólnota narodu niemieckiego, to znaczy, że wszyscy Niemcy rasy niemieckiej winni być złączeni „z woli Boga i z przeznaczenia losu“.

Myśl o połączeniu wszystkich Niemców, zasada bezwzględnej je-

dnosci, dominuje we wszystkich poczynaniach kanclerza. Czy to chodzi o jedność terytorjalną Rzeszy, czy też o jedność duchową wszystkich tych, którzy uważają się za członków wielkiej rodziny niemieckiej, jedność stanowi najistotniejszy punkt, dogmat, którego nie wolno naruszyć pod groźbą klątwy.

Jest też rzeczą zrozumiałą, że pogłoski o niesnaskach w obozie, głoszącym zasadę jedności, spowodować musiały rozdrażnienie wśród jego członków. Pogłoski te, które krążyły od dłuższego czasu, przybrały na sile w okresie, poprzedzającym bezpośrednio plebiscyt w Zagłębiu Saary. W celu ich zdementowania organ oficjalny stronnictwa narodowo-socjalistycznego, „Völkischer Beobachter“ umieścił szereg wzmianek i artykułów, oraz fotografii, wyobrażających wybitnych przedstawicieli N. S. D. A. P. wspólnie z dowódcami Reichswehry i t. d. Znamienne są również ton i treść przemówienia noworocznego ministra Reichswehry gen. Blomberga, który podkreślił, m. in., że Reichswehra jest dumna, iż kanclerz Hitler został jej wodzem naczelnym, że armja kocha go, ma w stosunku do niego całkowite zaufanie i że łączy ją z nim uczucie jaknajściślejzej koleżeńskości. W celu unaooczenia jedności, panującej w łonie rządu, oraz całkowitej harmonji w stosunkach pomiędzy rządem i stronnictwem odbył się w berlińskiej operze w dn. 4. I. b. r. zjazd wszystkich przywódców stronnictwa. Na zjeździe tym obecni byli członkowie rządu i dowódca Reichswehry. Według oficjalnych informacji, decyzja o zwołaniu zjazdu była powzięta w przeddzień, t. j. dn. 3 stycznia, pod wpływem wiadomości, że pewne koła przygotowują nowy atak propagandowy, skierowany przeciwko rządowi kanclerza. W ciągu 24 godzin zamiar zwołania zjazdu został zrealizowany — fakt godny uwagi, świadczący o nadzwyczajnej sprawności mobilizacyjnej stronnictwa. W przemówieniu inauguracyjnym kanclerz zaznaczył, że „kłamstwo szerzy się prędzej od prawdy. Niema takiego głupiego i bezwstydneho kłamstwa, którego by nie przedrukowała prasa wroga obecnemu ustrojowi w Niemczech“. Rudolf Hess, zastępca kanclerza, oświadczył: „przywódcy stronnictwa i naczelne władze państwowe zebrały się tu, by wobec mnożących się zagranicą pogłosek potwierdzić publicznie naszą całkowitą wierność Tobie, Wodzu. Do Twych starych, wiernych towarzyszy przyłączyli się dowódcy Reichswehry, którzy są narówni z nimi oddanymi obrońcami państwa“. Zebrani, wedle oświadczenia premjera Göringa, uczynią wszystko, by w drodze wyjaśnień i odpowiednich interwencyj zdementować bezpodstawne oszczercze pogłoski.

Innym czynnikiem, który, zdaniem opinji zagranicznej, może spowodować poważne trudności rządowi narodowo-socjalistycznemu, jest duchowieństwo, zwłaszcza katolickie. Jak wielką wagę przywią-

zują koła rządowe i partyjne do złagodzenia konfliktu, który wynikł na tle religijnym, widać z noworocznego oświadczenia Göbbelsa. Należy jednak odróżniać stanowisko duchowieństwa w stosunku do spraw wewnętrznych Rzeszy od roli, którą kler może w pewnych warunkach odegrać jako czynnik, podważający solidarność narodową. Wyniki głosowania w Zagłębiu Saary wskazują na to, że w chwilach decydujących miarodajne czynniki kościelne gotowe są bronić niemieckiej sprawy narodowej narówni z przedstawicielami innych odłamów.

Niezmiernie charakterystyczną pod tym względem jest odezwa z dn. 31. XII. 34, podpisana przez Caspra, arcybiskupa Paderborn, Józefa Damiana, biskupa Fuldy i Józefa Godebarda, biskupa Hildesheimu. Do odezwy przyłączyli się wszyscy biskupi prowincji dolnego Renu. Ze względu na katolicki charakter obszaru Saarskiego, odezwa ta w znacznym stopniu musiała ułatwić zadanie czynnikom, które występowały tam w myśl dyrektyw, udzielonych przez obecny rząd niemiecki.

Poczucie solidarności i jedności Niemiec zostało bardzo wzmocnione przez wynik plebiscytu w Zagłębiu Saary. 90,5 procent, które padły na przyłączenie tego obszaru do Niemiec, zdaniem kanclerza: „przekonają świat o wewnętrznej i zewnętrznej wartości narodu niemieckiego, o jego bezwzględnej solidarności oraz o trwałości obecnego państwa niemieckiego”. Wynik plebiscytu będzie posiadał znaczenie decydujące dla dalszego kształtowania się życia politycznego Niemiec.

Narodowy socjalizm uważa za naczelne zadanie każdego obywatela całkowite poświęcenie się obronie ojczyzny. Z tego też względu narodowi socjaliści odrzucają — już od chwili założenia stronnictwa — zasadę stworzenia wojska zawodowego. 22-gi punkt programu partji głosi: „Żądamy zniesienia wojska, pozostającego na żołdzie, i stworzenia armji narodowej”. Realizacja tego punktu programu stanowi, zdaniem pułkownika Haselmayra, naczelne zadanie dnia dzisiejszego.

Wreszcie zwycięstwo plebiscytowe dało powód do rozważań na tematy, związane z plebiscytami, które odbyły się w okresie 1920 — 1935. W artykule z dnia 15. I. b. r. „Vökischer Beobachter” stwierdza, że przeprowadzenie tych plebiscytów było sprzeczne z zasadami prawdziwego wolnego głosowania. Niemniej znamienne było przytoczenie znanej cytaty z dzieła Arndta przez komisarza Büreklä w raporcie, złożonym kanclerzowi, że „Ren jest rzeką niemiecką lecz nie stanowi granicy Niemiec”. Jak wiadomo Arndt sformułował to określenie w sto lat później po słynnem powiedzeniu Ludwika XIV: „clausa Germanis Gallia” w chwili dokonania zajęcia Strasburga.

Ton przemówienia Bürckla nie pokrywa się więc całkowicie z pokojowymi oświadczeniami kanclerza.

Nie jest też bez znaczenia coraz ściślejsze zespalandie się „Völkshundu für das Deutschtum im Auslande“ z organami stronnictwa N. S. D. A. P., o czym świadczy chociażby treść umowy zawartej w dn. 7. I. b. r. pomiędzy V. D. A i N. S. Kulturgemeinde. Umowa ta uznaje za pożądaną jak najściślejszą współpracę pomiędzy obu instytucjami. Otwiera ona dostęp członkom V. D. A. do instytucyj, kierowanych przez N. S. Kulturgemeinde. Ustala wreszcie łączników pomiędzy V. D. A. i N. S. Kulturgemeinde. Nadmienić należy, że staraniem V. D. A. ukazał się szereg wydawnictw o charakterze wybitnie rewizjonistycznym. Organizacja ta posiada bardzo licznych członków, w szczególności wśród młodzieży niemieckiej.

W jakim kierunku będzie się rozwijała działalność instytucyj, które popierały hasła rewizjonistyczne, wykaże najbliższa przyszłość. Stwierdzić jednak należy, że miały one poważny wpływ na kształtowanie się światopoglądu społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza zaś młodzieży.

M. C.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA

W Z. S. R. R.

STYCZEŃ 1935.

Sprawa zabójstwa Kirowa i jego konsekwencje nadal była dominującym zagadnieniem w Związku Sowieckim.

Po ogłoszeniu rezolucji moskiewskiego plenum partyjnego, oskarżającą dawną opozycję zinowjewowską o zorganizowanie zamachu, o czym wspomniano w poprzednim numerze „P. N.“, stało się jasnym, iż władze sowieckie chcą wykorzystać zamach na Kirowa przede wszystkim w swej polityce wewnętrznej. Jednakże zarówno początkowe komunikaty, jak i później ogłoszone rezultaty śledztwa oraz akt oskarżenia wskazują iż kierownicze czynniki sowieckie same były początkowo zdezorientowane i wahały się z ustaleniem ostatecznej oficjalnej wersji, dotyczącej zamachu. Świadczyć się zdaje o tem stosunkowo długi okres czasu, jak na stosunki sowieckie, jaki dzieli pierwszy komunikat, wymieniający ogólnikowo „wrogów klasowych“ od ostatecznego sformułowania i sprecyzowania aktu oskarżenia i określenia tła zamachu.

W parę dni po wspomnianej już wyżej rezolucji, a mianowicie w dniu 22 grudnia władze sowieckie opublikowały komunikat, podający do wiadomości, iż sprawa Nikołajewa, zabójcy Kirowa, przekazana została w dniu 20 tegoż miesiąca Kolegium Wojennemu Najwyższego Sądu ZSRR. Jednocześnie komunikat ogłosił, iż Nikołajew był członkiem nielegalnej grupy terrorystycznej, powstałej z pośród członków byłej opozycji zinowjewskiej w Leningradzie i, że zabójstwa dokonał na skutek polecenia, otrzymanego od nielegalnego terrorystycznego centrum leningradzkiego za pośrednictwem niejakiego I. I. Kotołyina, jednego z kierowników tegoż centrum.

Ponadto komunikat stwierdza, iż motywami zabójstwa Kirowa, było dążenie tej nielegalnej antysowieckiej grupy do zdeorganizowania kierownictwa rządu sowieckiego drogą aktów terrorystycznych, skierowanych przeciwko głównym kierownikom władzy sowieckiej i osiągnięcia tą drogą zmiany obecnej polityki w duchu t. zw. platformy zinowjewowsko-troekistowskiej.

Ponadto wchodził również w grę — jak stwierdza komunikat — dodatkowy motyw zemsty w stosunku do Kirowa, który rozbił ideowo i politycznie grupę b. zinowjewowców.

Wreszcie po wyliczeniu kilkunastu osób, które tworzyły owo centrum leningradzkie, komunikat stwierdza, iż większość ich byli to dawni opozycjoniści zinowjewowscy, w swoim czasie wydaleny z partji i ponownie do niej przyjęci po złożeniu przez nich oficjalnych oświadczeń o całkowitej solidarności z polityką partji i władzy sowieckiej.

W komunikacie tym nie byli wymienieni ani Zinowjew, ani Kamieniew znajdujący się w Moskwie, jednakże prasa, omawiając tą sprawę, zupełnie wyraźnie nie tylko obarczała ich moralną odpowiedzialnością za zamach, ale przypisywała im ojcostwo w zorganizowaniu tej grupy.

W parę dni później a mianowicie 26 grudnia ogłoszony został obszerny komunikat, zawierający szczegóły śledztwa oraz sformułowanie oskarżenia przeciwko Nikołajewowi i jego współnikom.

O ile sam formula oskarżenia, nie wnosi nic nowego, powtarzając tezy zawarte w omówionym wyżej komunikacie to opublikowane tym razem szczegóły śledztwa zawierają szereg nowych momentów.

Przedewszystkiem więc komunikat stwierdza, że „centrum leningradzkie“ miało swoje afiljacje w Moskwie i że obydwie grupy planowały zamach na Stalina. Następnie, śledztwo miało wykazać, iż centrum leningradzkie starało się nawiązać kontakt z antypartyjnemi czynnikami zagranicą, a przedewszystkiem z Trockim. Członkowie tej grupy mieli się wypowiadać, iż zmianę regime'u w Sowietach może spowodować interwencja obca i wobec tego przychylnie traktowali tego rodzaju ewentualność. Wreszcie w zeznaniach swoich Nikołajew miał rzekomo oświadczyć, iż odwiedzał on częstokroć jednego z konsulów w Leningradzie, i starał się zainteresować go działalnością grupy, dostarczał mu nieprzychylnych dla sowietów wiadomości dotyczących wewnętrznej sytuacji w ZSRR., oraz zabiegał o pozyskanie jego pomocy. Pomoc ta miała się rzekomo wyrazić w udzieleniu subwencji 5 000 rubli dla Centrum, a nadto Konsul miał zaproponować swe pośrednictwo w przesłaniu listów do Trockiego.

Tak przedstawiały się zasadnicze punkty obszernego aktu oskarżenia, opublikowanego w dniu 27 grudnia. Nie była to jednak ostateczna redakcja w jaką ujęto tło zamachu. W uzasadnieniu do wyroku wojskowego kolegium przy sądzie najwyższym ZSRR. znikł zupełnie motyw zemsty Nikołajewa na Kirowie za rozbicie przez niego ideologicznie i politycznie leningradzkiej grupy b. zinowjewowców.

Pojawiło się natomiast stwierdzenie, że „Centrum leningradzkie” „nie mając nadziei na osiągnięcie swych występnych zamierzeń jedynie drogą aktów terrorystycznych wewnątrz państwa postawiło stawkę na zbrojną interwencję państw obcych. Na skutek polecenia tej grupy — stwierdza dalej wyrok — Nikołajew wielokrotnie odwiedzał konsula, (przyczem nazwisko tego konsula zastąpiono kropkami) z którym prowadził rokowania o możliwych formach tej obcej pomocy i od którego Nikołajew na potrzeby owej kontrrewolucyjnej grupy terrorystycznej otrzymać miał 5.000.— rb. sow.

W ten sposób do pierwotnego aktu oskarżenia zostały wprowadzone dodatkowo motywy, wskazujące w sposób zupełnie wyraźny na związek Nikołajewa oraz centrum leningradzkiego z zagranicą. Podobnie i pomoc materialna, jaką uzyskał Nikołajew i jego grupa od anonimowego konsula, przedstawiona w akcie oskarżenia jako rekompensata za dostarczanie informacji o sytuacji wewnętrznej ZSRR. w wyroku sądu oświetlona została, jako świadoma pomoc na potrzeby owej grupy terrorystycznej. Takie rozszerzenie aktu oskarżenia świadczyło, że władze sowieckie były do ostatniej chwili niezdecydowane w jaki sposób pokierować całą sprawę i, że ostatecznie zwyciężyły poniekąd tendencje, które zmanifestowały się w pierwszej chwili po zamachu, a które pragnęły przerzucić odpowiedzialność za zamach na zagranicę. Z drugiej znów strony ostateczna redakcja oskarżenia, podkreślająca niewiarę zamachowców w osiągnięcie ich zamierzeń jedynie tylko drogą aktów terrorystycznych niewątpliwie miała na celu stuszowanie silnego wrażenia o sile zorganizowanej opozycji, jakie mogłoby odnieść społeczeństwo sowieckie przy przestudjowaniu początkowych wersji o akcji centrum leningradzkiego.

Oczywiście jak należało się spodziewać biorąc pod uwagę stosunki sowieckie wszystkich oskarżonych o przynależność do Centrum Leningradzkiego skazano na karę śmierci, która, jak głosił komunikat, natychmiast została wykonana.

Likwidacja „kontrrewolucyjnych organizacji” nie ograniczyła się do terenu leningradzkiego. Podczas śledztwa w Leningradzie władze sowieckie wykryły istnienie i w Moskwie analogicznej i ściśle związanej idejowo z centrum leningradzkim organizacji kontrrewolucyjnej. To też już w dniu 16 grudnia zaaresztowano 15 członków dawnej zinojewskiej grupy z Zinowjewem, Kamieniem i Jewdokinowem na czele. Ogłoszony w tej sprawie specjalny komunikat zapowiadał, iż sprawy siedmiu z zaaresztowanych w tej liczbie trzech wymienionych, wobec braku podstaw do przekazania tych spraw do postępowania sądowego przekazano do komisariatu ludowego spraw wewnętrznych, który miał zadecydować w drodze administracyjnej

o terminie i miejscu zesłania tych oskarżonych. Co się zaś tyczy ośmiu pozostałych, w sprawie ich miano prowadzić dalsze śledztwo.

W ciągu trzech tygodni sprawa ta nie była poruszana. Niemal powszechnie przypuszczano, że pierwszych siedmiu zostało już zesłanych, co zaś do reszty oczekiwano wyroku sądowego. To też prawdziwą niespodzianką było podanie do prasy komunikatu prokuratury ZSRR., donoszącego o przekazaniu do kolegium wojskowego sądu najwyższego ZSRR. spraw Zinowjewa, Kamieniewa oraz kilkunastu innych członków opozycji częściowo tylko wymienionych w poprzednim komunikacie. Obecna lista oskarżonych wynosiła 19 osób.

W dniu 16 stycznia opublikowany został obszerny akt oskarżenia ze szczegółowym jego uzasadnieniem oraz z wyciągami z zeznań oskarżonych.

Przedewszystkiem więc akt oskarżenia stwierdzał, iż na podstawie danych, uzyskanych podczas przewodu sądowego w sprawie t. zw. centrum leningradzkiego ustalono, że „jednocześnie w Moskwie prowadziło kontrrewolucyjną nielegalną działalność t. zw. „centrum moskiewskie“, w skład którego weszli kierownicy dawnej antysowieckiej zinowjewskiej grupy, nie zaprzestającej, mimo pozornej kapitulacji, swojej nielegalnej pracy, skierowanej na zrealizowanie kontrrewolucyjnych celów w duchu tak zwanej zinowjewsko-troctkistowskiej platformy“. W skład owego centrum wchodziło szeregi dawnych działaczy opozycyjnych z Zinowjewem i Kamieniewem na czele, wokół których skupiali się najbardziej aktywni działacze opozycji. Centrum utrzymywało rzekomo stały kontakt z grupą leningradzką. Centrum moskiewskie odgrywało rolę kierowniczą i nadawało ogólny kierunek polityczny zarówno leningradzkiej, ale i moskiewskiej grupie.

Jednym z zasadniczych zadań tej kontrrewolucyjnej grupy z centrum moskiewskim na czele było — według aktu oskarżenia — zachowanie kadrów opozycyjnych, koncentracja sił i umocnienie wśród członków grupy rozgoryczenia i otwartej nienawiści do kierowników partii i władzy sowieckiej.

Po omówieniu metod, za pomocą których organizacja moskiewska szerzyła niezadowolenie i scharakteryzowaniu poszczególnych jej członków akt oskarżenia skonstatował, że jakkolwiek śledztwo nie ustaliło faktów, które dałyby podstawę do zarzucenia członkom centrum moskiewskiego udziału czy aprobaty zamachu leningradzkiego to jednak całe nastawienie i charakter działalności moskiewskiego centrum dowodzi, że kierownicy tegoż centrum wiedzieli o terrorystycznych nastrojach członków grupy i świadomie podsycali te nastroje. Z uwagi na ten stan rzeczy kierownicy centrum moskiewskiego muszą ponieść za zamach leningradzki odpowiedzialność nie

tylko moralną i polityczną, ale i prawną według ustawodawstwa sowieckiego.

Przekazanie sprawy Zinowjewa i towarzyszy wojskowemu kolegium przy Sądzie najwyższym ZSRR. i to po ogłoszonej już uprzednio decyzji skazania ich na zesłanie wywołało zrozumiałą konsternację. Akt oskarżenia wskazywał na Zinowjewa jako na głównego winowajcę i inicjatora wszelkich fermentów w łonie partji. To też powszechnie prawie oczekiwano nowych wyroków śmierci. Jedynie może nieco łagodniejsza niż przy poprzednim procesie centrum leningradzkiego forma reakcji społeczeństwa organizowana w prasie sowieckiej mogłaby świadczyć, iż obecny wyrok nie będzie tak ostry. W każdym bądź razie nie brak było i teraz głosów domagających się kary śmierci — jako „najwyższego wymiaru bolszewickiej sprawiedliwości“. Wyrok jaki zapadł w tej sprawie niewątpliwie był również niespodzianką. Zinowjew, jako główny oskarżony otrzymał 10 lat więzienia, zaś wymiar kary pozostałych oskarżonych wahał się od 10 do 5 lat więzienia. Kamieniewa skazano na 5 lat. Jednocześnie z tem na mocy specjalnego postanowienia Komisarjatu ludowego Spraw Wewnętrznych 78 osób za udział w organizacjach kontrrewolucyjnych grupy zinowjewowskiej skazano na zesłanie z terminem od 2 do 5 lat.

Niezmierznie ciekawe i charakterystyczne są zeznania i oświadczenia oskarżonych w procesie Zinowjewa i towarzyszy. Rzuca się przedewszystkiem w oczy niezmiernie ściśle scharakteryzowanie przez oskarżonych czynionych im zarzutów. Ścisłość ta jest tem bardziej uderzająca, że niektóre z tych zeznań i oświadczeń formułowane są w niemal identycznych zwrotach. Świadczy to o znakomitem przygotowaniu procesu przez władze sądowe. To też zasługują one na szczególną uwagę nie tyle na merytoryczną ich stronę ile na cele, dla których podano je do publicznej wiadomości.

Przedewszystkiem więc to, co było jedynie zlekka i to dopiero w ostatnim stadium procesu centrum leningradzkiego uwypuklone — obecnie wysunięte na pierwszy plan. Starano się więc wykazać i unaocznic słuszność tezy Lenina, iż „logika walki doprowadza każdą opozycję do zwykłej nieosłoniętej kontrrewolucji“ i odpowiedzialność za nieprzewidziane nawet skutki musi obarczać każdego, kto wstąpił na drogę krytykowania władzy sowieckiej w partji. Tego rodzaju tezę uzasadniał w swem zeznaniu Zinowjew oświadczając, że partja miała najzupełniejszą rację, mówiąc o politycznej odpowiedzialności dawnej antypartyjnej grupy zinowjewskiej za dokonane zabójstwa.

Uprzednia teza, stwierdzająca, że „centrum leningradzkie nie miało nadziei na osiągnięcie swych występnych zamierzeń jedynie

drogą aktów terrorystycznych i zmuszone było w swych rachubach liczyć na pomoc zbrojnej interwencji państw obcych“ obecnie rozszerzona została logicznie zeznaniami oskarżonych stwierdzających, iż nie mieli oni oparcia w masach, nie mogli na te masy liczyć, a byli jedynie nieliczną garstką ludzi oderwaną od rzeczywistości i uparcie zamykającą na nią oczy.

Z pośród oświadczeń i zeznań oskarżonych na specjalną uwagę zasługuje zeznanie Jewdokimowa. Władze sowieckie najwidoczniej same uznały jego specjalny charakter, gdyż tylko to zeznanie zamieszczone zostało w całości w prasie, podczas, gdy oświadczenia innych działaczy podane były do publicznej wiadomości, czy to w wyjątkach czy też mniej lub więcej obszernych streszczeniach.

Biorąc pod uwagę konstrukcyjną stronę oświadczenia Jewdokimowa, posiada ono charakter znanego od lat „kajania się“ nawróconego opozycjonisty, który w ocenie swych występów posuwa się dalej od oskarżycieli, a dla udręczonego sumienia znajduje pociechę w przekonaniu, powziętem, jak w danym wypadku, podczas śledztwa, że „sprawa i losy klasy pracującej znajdują się w pewnych rękach centralnego komitetu partji i genialnego jej wodza Stalina“. Na treść oświadczenia tego składają się wyliczenie wszystkich ważniejszych zarzutów stawianych obecnemu kierownictwu przez opozycję z jednoczesną polemiką z temi zarzutami oraz ich potępieniem.

Niewątpliwie celem tego oświadczenia było dokładne w lapidarnej formie wyliczenie wszystkiego tego, czego obywatel sowiecki nie ma prawa myśleć, a nadewszystko mówić i czynić. Tego rodzaju wytyczne były widocznie konieczne dla zorientowania szarych mas sowieckich w niezmiernie zawiłym stosunku ideologii komunistycznej do dzisiejszej sowieckiej rzeczywistości. Z oświadczenia Jewdokimowa przeciętny obywatel sowiecki otrzymywał rodzaj wyliczenia grzechów głównych przeciwko prawomyślności sowieckiej, dowiadywał się z całą wyrazistością, że jedynie wróg klasywy — kontrrewolucjonista może powątpiewać o szybkim zrealizowaniu systemu kolektywizacyjnego, nie dawać wiary statystykom sowieckim i enuncjacjom prasowym o postępach industrializacji, wreszcie twierdzić, że sytuacja robotnika ulega stale pogarszaniu, a nadmierny wysiłek i naprężenie z jakim budowany jest socjalizm spowodowany został błędną polityką partji. Herezją jest oskarżanie partji o to, że nie podejmuje ona kroków celem zaktywizowania międzynarodowego ruchu robotniczego. Podobnie przestępstwem jest rozpowszechnianie pogłosek o panujących tarciach w łonie kierownictwa partji oraz doszukiwanie się sprzeczności w polityce partji.

Analizując obydwa procesy można stwierdzić, iż chwiejna i niezdecydowana linja polityczna, cechująca tok procesu „centrum leningradzkiego“, zwłaszcza w pierwszym okresie jego trwania stała się następnie logiczną i konsekwentną w procesie centrum moskiewskiego. Władze sowieckie, zdezorientowane początkowo, ustaliły następnie ostateczny swój punkt widzenia na sprawę i opracowały proces moskiewski z całkowitą precyzją, nadając mu w znacznie wyraźniejszej i logiczniejszej formie, charakterystyczny dla stosunków sowieckich, sens dydaktyczny.

Zakończeniem procesów sądowych jakie miały miejsce w związku z zabójstwem Kirowa był proces kierowników oddziału leningradzkiego komisariatu ludowego spraw wewnętrznych Miedwiedia i towarzyszy. Urzędnicy ci za niedopatrzienia i niedbalstwo na służbie, w wyniku czego umożliwione zostało Nikołajewowi dokonanie zamachu, skazani zostali na różne terminy zesłania do obozów koncentracyjnych.

Omawiane procesy rzuciły niezmiernie ciekawe światło na stosunki wewnętrzne, panujące w Związku Sowieckim. W ciągu długiego okresu nie pozornie nie wskazywało, aby zarówno w łonie partji jak i w społeczeństwie sowieckim nurtowały jakieś głębsze prądy opozycyjne i fermenty. Nie tak dawno najwybitniejsi przedstawiciele dawnej epozycji z trybuny zjazdu partyjnego składali jak najbardziej lojalne i korzące się przed zwycięskim dyktatorem zapewnienia. Trzeba było dopiero strzału leningradzkiego, aby przeświecił on z taką wyrazistością istotną sytuację panującą wśród zdawało się tak zdyscyplinowanych szeregów partyjnych.

Trudno sobie wystawić, aby istotnie możliwym było na terenie sowieckim istnienie i funkcjonowanie jakichś tajnych, antypartyjnych i rzekomo kontrrewolucyjnych organizacji w rodzaju Centrum leningradzkiego i moskiewskiego. Natomiast obydwa procesy oraz fala represyj jaka przeszła po całym terytorjum Związku Sowieckiego, skierowana przeciwko mniej lub więcej aktywnym lub tylko jawnym zwolennikom t. zw. trockistowsko-zinowjewowskiej platformy, wskazuje niewątpliwie, że zwartość i jednolitość masy partyjnej bardzo daleka jest od ideału.

Obecna linja polityczna reprezentowana przez władzców kremlofskich, coraz dobitniej podporządkowująca interesy partji, a nawet zasady ideologii interesom państwa nie mogła nie wywołać poważnych zastrzeżeń wśród masy wiernych starym zasadom partyjnym komunistów.

Omówione wyżej procesy oraz rozgłos jaki nadała mu prasa sowiecka świadczą niewątpliwie, że poważną musiała być w szeregach partyjnych liczba tych zdezorientowanych i niezadowolonych

członków partji komunistycznej. Jednocześnie obydwa procesy stały się punktem wyjścia dla akcji znacznie poważniejszej i obliczonej na dalszą metę.

Przedewszystkiem więc proces Zinowjewa miał zadokumentować, że nikt nawet posiadający tak poważne tradycje i zasługi dla rewolucji nie może być zabezpieczony przed najsurowszą karą za nielojalność wobec kierownictwa partji, a bezwzględna walka z opozycjonistami, masowe areszty, wydalenia z partji, egzekucje świadczą mają o sile i bezwzględności dzisiejszych władców.

Trudno jest obecnie przewidzieć w jakim stopniu zastosowane środki prewencyjne odpowiadają istotnie grożącemu niebezpieczeństwu. Taktem jest jednak, że ferment z którym władze sowieckie z tak ogromną energją rozpoczęły walką objął znaczne szeregi partyjne. Świadczyć się zdaje o tem cały szereg wiadomości zamieszczonych w prasie, a donoszących o wykryciu co raz to nowej komórki opozycyjnej względnie działacza opozycyjnego, który w takiej lub innej formie propagował antystalinowskie poglądy i siał nieufność do obecnego kierownictwa partyjnego.

Ostatnio dokonano poważnej „czystki” w komisarjacie rolnictwa ZSRR. W organizacji partyjnej tej instytucji wykryto cały szereg sympatyków trockiego i opozycji zinowjewowskiej. Dokonano tam szereg aresztów z pośród bardziej poważnych osobistości. Jak donosi prasa, najbardziej „zaśmiecony” okazał się dział bawelniany tego komisarjatu. Dyrektora tego działu usunięto z partji za jawne tolerowanie opozycjonistów oraz takie wykroczenia przeciwko dyscyplinie partyjnej, jak np. udział w pogrzebie osobistego sekretarza Zinowjewa — znanego opozycjonisty Bogdana.

Niezmiernie znamienną była sprawa prezesa Gosplanu (państwowej komisji planowej) i zastępcy rady komisarzy ludowych Białorusi niejakiego — Golendy. W jednym ze swoich przemówień Golenda miał się zupełnie wyraźnie zdradzić ze swoimi trockistowskimi przekonaniami, pominął milczeniem walkę Stalina z Trockim i Zinowjewem. Dopiero pod presją audytorjum omówił sprawę zabójstwa Kirowa, zaznaczył jednak, że opozycja znalazła się bez wyjścia, musi albo strzelać do siebie albo do przedstawicieli dzisiejszych władz. Oczywiście tego rodzaju wystąpienie wywołało zrozumiałe oburzenie wśród zwolenników dzisiejszego kursu. „Prawda” zamieściła gorący artykuł, domagający się najsurowszych represyj. Golendo został usunięty z partji, pozbawiony wszelkich stanowisk co w rzeczywistości sowieckiej równa się wykreśleniu z życia. Łącznie z Golendą represje dotknęły szereg wybitnych komunistów na terenie Mińska m. in. pełnomocnika komisariatu ludowego handlu zagranicznego ZSRR. przy rządzie białoruskim Fliora.

Wymienione powyżej fakty, dotyczące najwybitniejszych działaczy sowieckich oraz cały szereg innych omówionych przez prasę sowiecką świadczą o poważnych wpływach jakie posiadała opozycja, tembardziej, że nie wszystkie wykryte „wypadki opozycjonistów“ dochodzą do powszechnej wiadomości, a przy tem znaczna ilość nastrojonych opozycyjnie działaczy nie została dotychczas zdemaskowana. Trudno jest stwierdzić czy prowadzona przez organizacje partyjne akcja sięga istotnych ognisk niezadowolenia i fermentów. Faktem jest, że tego rodzaju metody posiadają jedynie znaczenie jako środki zastraszenia opozycjonistów, a nie zwalczania ideowego. To też należy przypuszczać, iż ma ona charakter przejściowy i jest obliczona na krótszą metę.

Natomiast niezmiernie charakterystyczną, bardziej głęboką i sięgającą w przyszłość jest akcja podjęta przez władze sowieckie na terenie uniwersyteckim. Jeśli wziąć pod uwagę, że wśród 14 rozstrzelanych w Leningradzie większość stanowili młodzi ludzie od 29 do 35 lat, a przy tem pięciu z nich było studentami zaś inni znanymi działaczami Komsomołu, wówczas staje się jasnem, że na tym odcinku młodzieżowym sytuacja przedstawia się z punktu widzenia władz sowieckich niepokojąco. To też wiele jest faktów świadczących, że kierownictwo partji traktuje bardzo poważnie możliwości powstania w wyższych zakładach naukowych ośrodków nieprawomyślności i fermentów.

Już w swoim czasie opozycja Trockiego starała się opanować młodzież z uwagi, iż ona to jako materiał łatwo-palny podatniejszą będzie od starszego pokolenia na emocjonujące hasła rewolucji światowej i urzeczywistnienia w całej rozciągłości programu komunistycznego. Po upadku Trockiego zwolennicy kursu stalinowskiego długotrwałą pracą, a nadewszystko dzięki przemawiającym łatwo do wyobraźni cyfrowym sukcesom na polu rozbudowy przemysłu, zdołali pozyskać w znacznej mierze młodzież z Komsomołu dla władzy sowieckiej czy to na froncie ideowym czy też praktycznem urzeczywistnieniu programu gospodarczego. W każdym bądź jednak razie niewątpliwie znaczna część młodzieży studjującej musiała dostrzec, mimo oficjalnych interpretacji, rozdzźwięk pomiędzy ideologją komunistyczną, a zasadami realizowanemi w życiu sowieckiem przez władze partyjne.

W jednym ze swych artykułów „Prawda“ donosi, iż ta opozycyjnie nastrojona młodzież rekrutująca się z dawnych opozycjonistów, grupowała się przy kółkach historycznych tworząc coś w rodzaju korporacji „starych komsomolców“. Jest to o tyle prawdopodobne, że właśnie z owych „kółek historycznych“ płynęła propaganda opozycyjna, gdy weźmie się pod uwagę, że kółka te miały

możność, opierając się chociażby tylko na materiałach zawartych w trudno obecnie dostępnych dla ogółu starych rocznikach „Prawdy” czy „Komunistycznego Internacjonau” skonstatować stale wzrastającą rozbieżność między czystą doktryną komunistyczną a hasłami propagowanymi przez stalinowską linię generalną.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy wywołać musiało poważne zaniepokojenie wśród władz sowieckich. Niezwłocznie po przyjęciu wersji, przypisującej zamachowi leningradzkiemu podłoże polityczne i obarczenia odpowiedzialnością za ten zamach dawnych członków opozycji zinowjewowskiej poczęto „wykrywać” tendencje opozycyjne również i wśród młodzieży, aby tem łatwiej przystąpić do sanowania tej części społeczeństwa sowieckiego.

Przedewszystkiem więc prasa uderzyła na alarm, wyolbrzymiając niewątpliwie niebezpieczeństwo opanowania młodzieży przez elementy opozycyjne. W artykułach „Prawdy” czy też „Komsomolskiej prawdy” starano się wykazać, że opozycjoniści, straciwszy wszelkie punkty oparcia w masach czynili próby „zatrucia młodzieży swoim trupim jadem” i zaszczepienia jej nieufności w stosunku do kierownictwa partji. Argumentem, jakim najczęściej posługiwali się mieli agitatorzy opozycyjni było twierdzenie, że przedsiębiorstwa sowieckie nie mają nic wspólnego z przedsiębiorstwami socjalistycznymi, a funkcjonują one ściśle według metod kapitalistycznych i że sytuacja robotnika sowieckiego jest przykładem eksploatacji kapitalistycznej.

Jednocześnie z kampanją prasową, która miała na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa sowieckiego na ten zagrożony odcinek, rozpoczęła się na szeroką skalę zakrojona akcja wykrywania opozycjonistów wśród profesorów, którzy z katedr uniwersyteckich głosili ideologię trockistowsko-zinowjewowską.

Szczególnie głośną była sprawa wykrycia na uniwersytecie dnipropietrowskim wykładów utrzymanych w duchu trockistowskim i nacjonalistycznym. Sprawa oparła się o najwyższe instancje partyjne. Uchwała obwodowego komitetu partji, potępiająca poślizgnięcie i zanik czujności komitetu miejskiego została uznana za zbyt łagodną i wobec tego anulowaną. Uchwałą CK partji Ukrainy usunięto sekretarzy miejskiego komitetu partji zarzucając im „zgniły liberalizm” oraz wydalono kierowników obwodowego i miejskiego wydziału kultury i propagandy, odpowiedzialnych za ideologiczne nastawienie organizacyj partyjnych w danym okręgu.

Wykryto również „komórki” opozycyjne w wyższych zakładach naukowych w Rostowie, Kursku, Czelabińsku i t. d. Szczególnie „zaśmiecone” miały być katedry profesorskie w Mińsku, przeciwko którym prasa białoruska i moskiewska prowadzi gwałtowną kampanję.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przynajmniej dotychczas akcja uzdrowienia uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych nie dotknęła starych profesorów bezpartyjnych. Ofiarami natomiast padli wyłącznie przedstawiciele „czerwonej profesury“ najwięcej „odchyleń“ opozycyjnych wykryto w dawnych uniwersytetach komunistycznych, przekształconych ostatnio na wyższe szkoły komunistyczne gospodarstwa wiejskiego. Zdawałoby się to świadczyć, że najwięcej nieprawomyślnych znajduje się wśród tych elementów, które z uwagi na swe stanowisko względnie zakres swej pracy zajmują się studjami nad ideologią komunistyczną i mogą najłatwiej skonstatować jak bardzo praktyka sowiecka odbiega od czystej nauki Marksa.

Równocześnie z tropieniem opozycjonistów wśród profesury zaopiekowano się młodzieżą, aby wykryć panujące w jej środowisku nastroje opozycyjne i ducha krytycznego. To też w wyniku tej akcji prasa codziennie niemal donosi o nowych faktach zdemaskowania wśród młodzieży uniwersyteckiej elementów, którzy nie tylko hołdują ideologii trockistowskiej, ale otwarcie głoszą jej zasadnicze postulaty. Fakty te pociągnęły nie tylko wydalenie winowajców z uniwersytetów i Komsomołu, ale również zmiany na stanowiskach sekretarzy odnośnych organizacji poszczególnych komitetów terytorjalnych komsomołu „za brak czujności“ lub „zgniły liberalizm“.

Do walki z temi objawami prasa sowiecka nawołuje całą młodzież, obowiązkiem której jest czuwanie nad „czystością ideową“ środowiska, w którym się ona obraca. Sprowadza się to do wzajemnej inwigilacji, denuncjowanie kolegów podejrzanych o nieprawomyślność. Wszelka zaś pobłażliwość, a tembardziej ukrywanie czyichś odstępstw traktowane jest jako aktywna współpraca z kontrrewolucją. Na terenie sowieckim nie są to rzeczy nowe, ale ostatnio nabrały one ponownie wielkiego znaczenia i kładzie się na nie ogromny nacisk.

Według kursujących po Moskwie poufnych wiadomości w ciągu ostatnich tygodni dokonano wśród młodzieży uniwersyteckiej w Leningradzie, Moskwie, Kijowie i Charkowie licznych aresztowań. Liczba zaaresztowanych studentów sięgać ma 700 osób. Jakkolwiek cyfra odbiegać może znacznie od rzeczywistości to jednak niewątpliwy fakt licznych aresztów świadczy, iż pomiędzy władzami partyjnymi a młodem pokoleniem zarysował się poważny rozdzźwięk. Dawne zaufanie ustąpiło miejsca zaniepokojeniu i niedowierzaniu. Młodzież lęka się represyj, a wódzowie nieprawomyślności i braku oddania ze strony nowych, dorastających kadr komunistycznych.

Omówiona powyżej sytuacja jaka według enuncjacji sowieckich wytworzyła się na terenie związku sowieckiego musi jednak budzić poważne wątpliwości. Ztych bezwzględnych i surowych represyj.

które w równym stopniu dotknęły młode dorastające pokolenie, jak również i zasłużonych dla rewolucji, starych wodzów robotniczych, można by wnosić, iż opozycyjne tendencje w zmożonej sile ogarnęły cały związek sowiecki, stając się poważnym niebezpieczeństwem dla obecnego regime'u w Związku Sowieckim. Analizując jednak ogólną sytuację w tym kraju nie wydaje się aby w obecnej chwili obiektywne warunki sprzyjały bardziej do wzrostu nastrojów opozycyjnych wśród społeczeństwa sowieckiego niż kiedykolwiek indziej. Nie znaczy to bynajmniej, aby w pewnych sferach nie podnosiły mniej lub więcej agresywne opozycyjne nastroje. W każdym bądź razie rozmiar zastosowanych represyj zdaje się być niewspółmiernym w stosunku do tych nastrojów.

Dlatego też nasuwa się przypuszczenie, że obecna akcja ma na celu nie tyle walkę z istotnie groźnym wrogiem — zorganizowaną opozycją, jak starają się przedstawić sfery rządzące, ile przewencyjnym przygotowaniem społeczeństwa sowieckiego do jakichś poważniejszych i głębszych planowanych w przyszłości zmian czy to w dziedzinie gospodarczo-socjalnej czy też konstytucyjno-ustrojowej.

W każdym bądź jednak razie na terenie Związku sowieckiego wytworzyła się sytuacja napięcia i poważnego niepokoju. W takiej to właśnie atmosferze odbywały się przygotowania do Wszechzwiązkowego Zjazdu Sowietów. O ile w okresie poprzedzającym zeszłoroczny zjazd partii panował nastrój powszechnej harmonji i jednolitości, podkreślanej jeszcze aktami skrucy dawnych wodzów opozycji, to obecny nastrój przedzjazdowy cechował niepokój a władze czyniły wszystko, aby podnieść wrażenia zaktywizowania się opozycji.

To też i przebieg wyborów nie był tak spokojnym i zorganizowanym, jak w latach ubiegłych. Sam fakt, iż w wielu miejscowościach Centralne Komitety wykonawcze przesunęły terminy zjazdów obwodowych o kilka czy kilkanaście dni zdaje się świadczyć, że obecnie przeprowadzana kampanja wyborcza natrafiała na jakieś przeszkody natury politycznej. Niewątpliwie w grę wchodziły również i przeszkody techniczne. Przynajmniej na nie uskarżała się prasa sowiecka.

Powszechnym złem, na które codziennie zwracano uwagę zarówno w prasie jak i zebraniach przedwyborczych było niedostateczne przygotowanie polityczne i techniczne zebrań przedwyborczych. Było to tembardziej dotkliwsze, że cechą charakterystyczną tegorocznych wyborów był powszechny i to bardzo duży nacisk ze strony czynników oficjalnych, partyjnych czy rządowych, ku osiągnięciu maksymalnego udziału w wyborach uprawnionej do głosowania ludności.

Udział w zebraniach wyborczych, oczywiście uprawnionych do tego, był obowiązujący pod rygorem daleko idących przykrych konsekwencji. W wypadkach, kiedy udział ludności nie osiągnął dostatecznie wysokiego odsetka, zebrania przedwyborcze rozwiązywano, a nawet unieważniano dokonane już wybory. Jako przeciętne minimum ustalono niemal powszechnie około 97% obecności uprawnionych do głosowania osób. Mimo tego nacisku niewątpliwie powszechny udział w wyborach ludności był niższy, jakkolwiek podniósł się w stosunku do wyborów poprzednich.

Podobnie jak i w latach ubiegłych starano się uzyskać możliwie największy udział kobiet w wyborach. Czynniki ten niewątpliwie posiadał duże znaczenie z uwagi, że kobiety „kupione” uznaniem i podniesieniem ich roli i znaczenia przez najwyższe autorytety ustosunkowywały się do zleceń władz ze znacznie mniejszą dozą krytyki i sceptycyzmu i ułatwiały realizację postulatów władz w zasięgu swoich wpływów.

Odpowiednia, na szeroką skalę stosowana, propaganda przedwyborcza miała na celu zaktywizowanie ludności, jeśli chodzi o ludność wiejską, w kierunku uporządkowania wewnętrznego i zewnętrznego życia wsi i kolchozów, jeśli chodzi zaś o ludność miejską to wzmożenia jej intensywności, drogą nowych współzawodnictw, konkursów itp. w kierunku bardziej sprawnego wykonywania jej obowiązków zarówno społecznych jak i zawodowych.

Oczywiście zgłaszanie na zebraniach wyborczych kandydatur uprzednio nieuzgodnionych z władzami pociągało za sobą przykre konsekwencje dla osób zgłaszających. Natychmiast znajdowano dostateczną ilość obciążających argumentów, aby osoby jeszcze przed chwilą posiadające pełnię praw wyborczych zakwalifikować jako politycznego szkodnika. Mimo jednak wysiłków ze strony władz oraz tak precyzyjnie zorganizowanych „metod wyborczych” zdawały się wypadki prób czynnego przeciwstawienia się woli władz. Prasa sowiecka podawała szereg faktów masowego uchylania się od wyborów, niespodziewanie krytycznego ustosunkowania się wyborców do oficjalnie zgłoszonych kandydatur, wreszcie sabotaże z ustępujących członków rad, zmierzających do zerwania zebrania przedwyborczych względnie do uniemożliwienia samych wyborów. Oczywiście tego rodzaju akty spotykały się z bezwzględną reakcją ze strony władz, które nie cofały się przed żadnymi środkami, aby przeprowadzić swoje postulaty. Według kursujących wiadomości w wielu miejscowościach doszło nawet do poważniejszych zamieszek, likwidowanych przy pomocy sił zbrojnych.

Stosownie do zarządzeń władz centralnych odbyły się po zakończonych wyborach zjazdy rejonowe, wreszcie prowincjonalne i re-

publikańskie. Nie posiadają one jednak poważniejszego znaczenia, dopiero wyznaczony na koniec stycznia Wszechzwiązkowy Zjazd delegatów w Moskwie posiadać będzie większą wagę. Na podstawie wygłoszonych referatów można będzie nie tylko zorjentować się w różnych dziedzinach życia sowieckiego, ale również zaznajomić się z zamierzeniami i projektami władz na najbliższą przyszłość.

Jakkolwiek dopiero referaty na Zjeździe zobrazują rezultaty dotychczasowych prac w dziedzinie gospodarczej to już obecnie, z uwagi na zakończony rok 1934 prasa sowiecka robi przegląd ostatniego okresu gospodarczego, sygnalizując pomyślne wykonanie planu gospodarczego w ubiegłym roku w szeregu najgłówniejszych gałęzi produkcji. Przy omawianiu tych zagadnień prasa podała cały szereg danych cyfrowych, które jakkolwiek nie mogą być zupełnie ściśle i dokładne, to jednak rzucają pewne światło na stan produkcji w roku ubiegłym.

Tak więc w przemyśle energetycznym szerzej omówiona jest sprawa добычи węgla i ropy naftowej. Obydwa te działy jakkolwiek nie wykonały planu rocznego, mogą się jednak poszczycić poważnymi rezultatami. Produkcja węgla wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 17,2 miliony ton. Na pierwszym miejscu stoi jak i dawniej Zagłębie Donieckie z produkcją 60 milionów ton, 93,5 milionów ton wydobytych w całym Związku Sowieckim.

Podobnie wzrosło wydobycie nafty. Dało ono w 1934 r. 23,9 milionów ton przewyższając o blisko półtora miliona ton produkcję roku 1933. Należy podkreślić, iż niedobór w stosunku do planów wydobywania nafty jest stosunkowo bardzo duży. Wynosi on bowiem około 22% planu. Biorąc nawet pod uwagę tendencję władz układania planów „na wyrost“, chcąc w ten sposób wzmocnić energię zakładów przemysłowych, to jednak tak poważne „niedociągnięcie“ w tej dziedzinie przemysłu posiadać musi poważne znaczenie. Istotnie przemysł naftowy przeżywa obecnie w Związku Sowieckim poważny kryzys. Wskutek długoletniej rabunkowej gospodarki w tej dziedzinie, nafta w starych zagłębiach jest już na wyczerpaniu. Nowe zaś tereny nie dały jeszcze poważniejszych efektów mimo znacznych wysiłków i nakładu środków. Jak wynika z opublikowanych zestawień w dalszym ciągu stare zagłębia jak Baku Groźne, Majkop zajmują najważniejsze miejsca w przemyśle naftowym, na czwarte miejsce wysunęło się obecnie добыча nafty na Sachalinie.

W dziedzinie hutnictwa z uwagi na ułatwione kalkulowanie dokładnych planów — okazały się one realnymi. Produkcja surowca wyniosła 10,4 miliony ton, stali zaś 9,6 milionów, zaś wyrobów walcowanych 7 milionów. Dzięki tak znacznej produkcji Związek Sowiecki zajął jedno z najpoważniejszych miejsc wśród producen-

tów świata, aczkolwiek daleko mu jeszcze do kierowniczego pod tym względem stanowiska. Na uwagę zasługuje przytem fakt, iż w stosunku do lat przedwojennych produkcja wzrosła obecnie przeszło dwukrotnie.

Ciekawe jest również przesuwanie się punktu ciężkości przemysłu hutniczego z zachodu na wschód. Udział w produkcji surowki prowincyj wschodnich związku wzrósł z 25% w 1933 r. do 28.4% w roku ubiegłym. To samo zaobserwować można również i w produkcji stali oraz wyrobów walcowanych. Świadczy to niewątpliwie, że rozbudowywany z takim nakładem energii i środków finansowych przemysł w syberyjskim trójkącie bezpieczeństwa zaczyna w coraz większym stopniu brać udział w produkcji związanej.

Poważne również sukcesy zanotować można i w produkcji parowozów. Zakreślony plan wykonano — jak stwierdza prasa sowiecka w całości przychem produkcja wzrosła o przeszło 400 sztuk w porównaniu z rokiem 1933, wynosząc w r. ub. 1375. Zwiększenie produkcji parowozów spowodowane zostało uruchomieniem drugiej fabryki parowozów w Ługańsku oraz rozszerzeniem fabryk w Charkowie i Kołomieńsku. Nieco gorzej przedstawia się sprawa budowy wagonów. Plan nie został wykonany, jakkolwiek w stosunku do ubiegłego roku widoczne jest pewne zwiększenie produkcji. Perspektywy jednak na rok bieżący zapowiadają się, jak zapewnia prasa sowiecka, zupełnie zadawalająco. Produkcja wagonów zwiększyć się ma w znacznym stopniu, a to na skutek częściowego uruchomienia w 1935 r. olbrzymiej fabryki wagonów w Nowym Tagilu.

Budowa traktorów i samochodów również wzrosła w stosunku do roku 1933.

Co się tyczy rolnictwa, to poza szerokiem omawianiem tego zagadnienia w prasie nie opublikowano dotychczas nawet prowizorycznych danych cyfrowych. Niektóre jedynie źródła podają, iż mimo lichych zbiorów w pewnych okręgach państwa, udało się czy to drogą podatku zbożowego czy też zakupu przez kooperatywy zebrać o 50 milionów q. więcej niż w roku ubiegłym, uważanym w ZSRR za rok rekordowy. Specjalne jednak zarządzenia w kwestji pomocy siewnej, która ma być udzielona w wielu okręgach na wiosnę b. r. podważa do pewnego stopnia optymistyczną ocenę tegorocznych zbiorów. Faktem jest jednak, iż obecny stan aprowizacji w Związku sowieckim przedstawia się znacznie lepiej niż w roku ubiegłym, a nadto cena na artykuły spożywcze na wolnym rynku znacznie spadła.

W zakresie hodowli stan nie przedstawia się nadal pomyślnie. W pogłowie końskim zaznaczył się dalszy spadek. Co się zaś tyczy pogłowia bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec, to jakkolwiek da-

ne cyfrowe wykazują pewną zwyżkę, to jednak przypisać ją należy nie tyle zwiększeniu się ilości bydła i trzody, co dokładniejszej rejestracji przeprowadzonej w roku 1934 niż w latach poprzednich.

Efektownie natomiast wygląda statystyka wzrostu liczby traktorów oddanych do użytku rolnictwa. W ciągu roku 1934 tabor traktorowy wzrósł do sumy 4460 tysięcy HP. Jeśli jednak wziąć pod uwagę fakt, iż statystyka sowiecka nie uwzględnia ilości zużytych traktorów oraz nie bierze pod uwagę praktykowanego na szeroką skalę dekompletowania maszyn zdalnych jeszcze do użytku z powodu braku części zamiennych, wówczas optymistyczne obliczenia okażą się nie-realne i można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuścić, iż liczba czynnych traktorów w rolnictwie uległa znacznej redukcji.

Przy omawianiu tych spraw prasa sowiecka podaje również plany zarówno produkcji jak i dalszej rozbudowy przemysłu na rok 1935. Z uwagi jednak na to, że zagadnienie to szerzej znacznie i gruntowniej omówione będzie w specjalnych referatach na wszechzwiązkowym zjeździe delegatów ZSRR, sprawa ta omówiona zostanie dopiero na podstawie tych referatów, jako bardziej autorytatywnych niż enuncjacje prasowe.

Natomiast na uwagę zasługuje konferencja Stalina, Mołotowa i Ordżonikidze z delegacją hutników ZSRR, jaka miała miejsce w końcu grudnia ub. roku.

Delegacja składała się z 54 osób, przyczem większość delegatów byli to dyrektorzy zakładów hutniczych, natomiast rzesza robotnicza, a nawet element partyjny były przedstawione nielicznie, a nawet nie obejmowały wszystkich reprezentowanych w delegacji zakładów. Najliczniej obelane były zakłady hutnicze ukraińskie, ponadto kilka wielkorosyjskich, wreszcie huta magnitogorska i kuzniecka. Pominięte natomiast były huty uralskie oprócz wspomnianej już magnitogorskiej oraz szereg innych, cieszących się opinią najlepiej pracujących.

Fakt, iż udział w delegacji brały huty słabsze, gorzej wywiązujące się ze swych obowiązków zdaje się świadczyć, iż celem odbytej konferencji było właśnie wzmożenie ich energii i prac. Potwierdza to w zupełności również i treść przemówień jakie wygłosili najwyżsi przedstawiciele władzy sowieckiej do przybyłych delegatów.

Zagadnienie hutnictwa w Związku sowieckim, jest poważną troską czynników kierowniczych. Mimo zewnętrznych bardzo imponujących znamion postępu, posiada ono poważne braki, sprowadzające się do tego, iż uzyskiwana produkcja — tak pokaźna ilościowo — jest jednak zupełnie niewspółmierna w stosunku do środków i nakładów pochłanianych przez ten przemysł, a szczerze asygnowanych przez państwo. Przytem, rzecz znamienna, ogólnie znany po-

stęp hutnictwa surowca nie jest szarmonizowany z hutnictwem stali, żelaza i działem dalszej przeróbki. Wskutek tego wytworzył się obecnie tego rodzaju stan, iż przy dotkliwym głodzie metalowym, panującym w ZSRR, rząd sowiecki oferuje zagranicy surowiec żelaza prawie, że po cenach rudy żelaznej. Przyczynę tego stanu rzeczy, sfery kierownicze Związku widzą w niedostatecznej ilości wykwalifikowanych ludzi do różnych stadiów przetwarzania i obróbki metalu.

Zagadnienie to jest od dłuższego czasu przedmiotem dyskusji i było nawet w końcu września ub. r. omawiane na specjalnej konferencji w Moskwie, w której udział wzięło ponad 800 przedstawicieli inżynierjno-technicznego elementu ciężkiego przemysłu. Konferencja ta omówiona była w swoim czasie szczegółowo na tem miejscu w „Polityce Narodów”. Wówczas to zebranie dowiedziało się z ust Ordżonikidze i Kaganowicza, że celem usprawnienia działalności zakładów przemysłowych, wzmocniony zostanie autorytet dyrektorów zakładów przemysłowych, którym powierzona zostanie dyktatorska wprost władza z z proponowaniem im działów kadr robotniczych i polityki płac.

Widocznie jednak mimo tych reform organizacyjnych nie osiągnięto wystarczających rezultatów i trzeba było ponownie zebrać odpowiedzialnych za niedomagania dyrektorów, aby sprawę tę jeszcze raz przedyskutować.

Do przybyłej delegacji wygłosili przemówienia Stalin, Ordżonikidze i Mołotow. O ile przemówienia Ordżonikidze i Mołotowa nie posiadały większego znaczenia, ograniczyli się oni bowiem do nalegań na usprawnienie wykorzystania maszyn i agregatorów hutniczych (Ordżonikidze), wreszcie wzywali do przygotowania się hutników do wypełnienia bardziej skomplikowanych planów na 1935 r. (Mołotow), o tyle przemówienie Stalina posiadało specjalny charakter i znaczenie.

Przedewszystkiem więc Stalin zaznaczył na wstępie, że przed przystąpieniem do rekonstrukcji przemysłu w Związku sowieckim wysunęła się kwestja wykwalifikowanych robotników, których było brak niemal zupełny. Rząd sowiecki stanął więc wobec dylematu, czy należy odroczyć rekonstrukcję na czas dłuższy — dziesięcioletni, aby zawczasu przygotować dostateczną ilość wykwalifikowanych specjalistów czy też przystąpić natychmiast do rekonstrukcji, tworząc zastęp specjalistów w trakcie rekonstrukcji i zwiększania się produkcji. Rząd wybrał tę drugą alternatywę, która oczywiście musiała pociągnąć za sobą nienuiknione i niewspółmiernie wielkie wydatki oraz przyczyniła się do przedwczesnego zużycia maszyn. Kosztem nalamanych maszyn — oświadczył Stalin — państwo zyskało na czasie i stworzyło kadry wykwalifikowanych robotników.

Jednakże osiągnięte rezultaty — stwierdził Stalin — są zupełnie niezadawalające. W przeciwieństwie do państw uprzemysłowionych, produkcja stali oraz dział obróbki pozostaje znacznie w tyle za hutnictwem żelaza. Pozytywne rozwiązanie tego zagadnienia jest obowiązkiem kierowników tego przemysłu.

Następnie Stalin przechodzi do omówienia sprawy techniki i udziału w niej człowieka. Hasła partji — mówi Stalin — że „technika w okresie rekonstrukcji decyduje o wszystkim“ nie można rozumieć w tym sensie, że o powodzeniu może decydować jedynie nagromadzenie mniej lub więcej skomplikowanych maszyn. Nie można traktować techniki w oderwaniu od ludzi wprowadzających ją w ruch. „Skoro nauczyliśmy się — mówił Stalin — cenić technikę — czas jest stwierdzić, iż najgłówniejszem obecnie zadaniem są ludzie, obznajmieni z techniką. Wynika z tego, że o ile dawniej stawiało się akcent na technice, na maszynie, to obecnie akcent ten należy postawić na człowieku umiejącym obchodzić się z maszyną“. Trzeba, — nawołuje Stalin, — oszczędzać każdego zdolnego i rozumnego człowieka i hodować go pieczołowicie. Otwierając przed nim perspektywy rozwoju, tak kierować polityką płac, żeby ona wzmacniała najgłówniejsze ogniwa produkcji i przyczyniała się do posuwania na wyższy stopień kwalifikacji.

Powyższe przemówienie Stalina, czyniące główny nacisk na kwestję wykwalifikowanego człowieka w przemyśle jest poniekąd rewelacyjne. Dotychczas bowiem sprawa człowieka nie była brana pod uwagę, cała polityka w tym względzie sprowadzała się do wykorzystywania człowieka narówni z maszyną. Obecnie położony został nacisk na podniesienie kwalifikacyj i to drogą wyróżniania materialnego ludzi bardziej wartościowych. Świadczy to niewątpliwie, że coraz bardziej przekonują się władcy sowieccy, że perspektywy stworzenia idealnego społeczeństwa i idealnej przyszłości nie są wystarczającym impulsem ani do pracy ani do wzmózonych wysiłków. Coraz częściej ekwiwalent materialny stosowany jest w Związku sowieckim jako podnieta do pracy.

Niewątpliwie z punktu widzenia gospodarczego dać to może pozytywne rezultaty, jednak prowadzi jednocześnie do coraz większego zróżniczkowania społeczeństwa sowieckiego, co w konsekwencji stwarza coraz większe pole do zadrażeń i rozczarowań.

PRZEGŁĄDY WYDAWNICTW

PRZEGŁĄD CZASOPISM POLSKICH

Włóczęga, zeszyt styczniowy: *Artykuł redakcyjny* p. t. W poszukiwaniu syntezy, polemizuje z prof. Römerem, który w „Przeglądzie Wileńskim“ (Nr. 120 z r. 1934) omawiał stosunki polsko-litewskie, oskarżając starsze pokolenie, mające swój ośrodek w Wilnie i dążące do polonizacji Litwy, o spowodowanie rozwoju Litwy i wywołanie sporu polsko-litewskiego. Pokolenie młodsze zatem, o charakterze narodowo-odrodzeniowym, ześrodkowane w Kownie, musi, zdaniem prof. Römera, poczekać, aż pokolenie starsze zniknie — wtedy nastanie czas na stworzenie syntezy: połączenia Litwy i Polski we wspólnym i naturalnym dla obu państw interesie solidaryzmu bałtyckiego. Redakcja „Włóczęgi“ wskazuje, iż to właśnie pokolenie starsze swym czynem oziębnym wyzwoliło i zapewniło niepodległość Litwy a musiało ustąpić wobec polskich nacjonalistów jedynie dlatego, że Litwa ofiarowywane (przez Komisję Rządzącą Wiktora Abramowicza) porozumienie odrzuciła. Synteza będzie możliwa, gdy oba państwa wytkną sobie wspólne cele zasadnicze, to zaś nastąpić może dopiero po wytworzeniu odpowiednich przesłanek emocjonalnych po obu stronach granicy. Artykuł występuje dość wyraźnie zarówno przeciw litewskiemu jak i polskiemu nacjonalizmowi integralnemu, akcentując patriotyzm lokalny—wileński, zmierzający do stworzenia z Wilna ośrodka kultury dla sąsiadujących państw bałtyckich, z ruchem odrodzeniowym białoruskim włącznie. *Wiktor Ormicki*: Przeludnienie na polskich ziemiach wschodnich. Autor wskazuje, iż niski poziom rolnictwa powoduje objawy przełudnienia wsi na wschodzie Polski, mimo dość słabego liczbowo zaludnienia, i występuje przeciw kolonizacji wewnętrznej na tych terenach. *J. Siwicki*: Pieniądz a oddłużenie — w sprawie zapobiegania trudnościom płatniczym w rolnictwie.

Przegląd Gospodarczy Nr. 1. zamieszcza: *E. R.* — Przegląd sytuacji. Reasumując ogólne wyniki rozwoju gospodarczego Polski w ub. r., autor wyraża się krytycznie o deflacji i „równaniu w dół“, które stały się, jego zdaniem, celem same w sobie, i wzywa

do usunięcia przerostów gospodarki publicznej. *T. Sławiński*: Wierzycciele rolników — o zawartem w dekretach oddłużeniowych zróżnicowaniu wierzyccielu gospodarstw rolnych. *Jan Namitkiewicz*: Nowe polskie prawo upadłościowe (wchodzące w życie z dniem 1.I. 1935). *a. r.* w notatce p. t. Turystyka jako handel, omawia bardzo ważną ze względu na bilans płatniczy sprawę kompensowania wyjazdów turystycznych ustępstwami w dziedzinie towarowej. *k. a.*: Fikcja oddłużeniowa — notatka o ubezpieczeniach społecznych. *A. J.* w notatce Nowa nauka gospodarcza, polemizuje z artykułem S. Tezeta p. t. „Kapitał zagraniczny a prywatny przemysł krajowy“ (Droga Nr. 11), zarzucając mu szkodliwość dla państwa, a niczem nieuzasadnioną ksenofobję. *c. w.* w krótkiej notatce omawia plan przebudowy przemysłu niemieckiego. *sk.*: Francuska Ottawa. *J. B.*: Walka z bezrobociem we Włoszech. *M. S.*: Zagadnienie dumpingu społecznego w Japonji. Nr. 2.: *Dr. Tadeusz Grodyński* — Uwagi o preliminarzu budżetowym na r. 1935/36. *Dr. T. Łychowski*: Przemiany form i treści w obrocie międzynarodowym. Autor nie podziela pesymistycznych zapatrywań na rosnącą jakoby powszechność tendencji autarkicznych w Europie i stwierdza, iż znajdujemy się w okresie przejściowym do nowej, pokryzysowej stabilizacji w dziedzinie obrotów towarowych. *n. a.* w notatce: Liczby bezrobocia, dochodzi do wniosku, że oficjalnie rejestrowane bezrobocie zwiększa się przy wzroście szans uzyskania pracy i tym sposobem tłumaczy wzrost liczby bezrobotnych, notowany ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny. *Stanisław Glass*: Pieniądz i ceny w Z. S. S. R.

Palestyna i Bliski Wschód, Nr. 12. *L. Lewite* (prezes Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej): Zagadnienie imigracji żydowskiej do Palestyny w świetle sytuacji gospodarczej kraju. Autor przedstawia pokrótce powody, jakie zmuszają Żydów do emigracji z krajów zamieszkania i wskazuje na specjalne cechy imigracji żydowskiej do Palestyny, nadające jej swoisty i odrębny charakter. Mimo wielkiego napływu imigrantów (w ciągu 1933 i 1934 — około 100.000), daje się odczuć nadal w Palestynie brak rąk robotnych. Toteż określanie maksymalnej chłonności Palestyny pod tym względem czy to w cyfrze absolutnej, czy to w kontyngentach rocznych, jest nierealne. Rząd brytyjski, powołując się stale na taką chłonność z obawy przed wybuchem kryzysu gospodarczego, redukuje stale o 60—70 procent kontyngenty certyfikatów imigracyjnych, żądane przez Agencję Żydowską. Żadnych natomiast ograniczeń rząd brytyjski nie stawia imigracji Arabów, którzy przybywają do Palestyny w poszukiwaniu pracy z Transjordanji, a nawet z Syrii.

Autor zarzuca mandatarjuszowi uprawianie polityki *divide et impera*. Na Polskę przypadnie prawdopodobnie na półrocze: październik 1934 — marzec 1935, około 3.000 certyfikatów. Ostatnio udzielono (poza kontyngentem) około 8.000 pozwoleń na imigrację na podstawie wezwania krewnych. Obecne zaludnienie Palestyny przedstawia się w cyfrach szacunkowych następująco: 330.000 Żydów, w tem około 100.000 z Polski, około 800.000 mahometan i 100.000 chrześcijan. Żydzi, ograniczeni w możliwościach ekspansji w Palestynie, szukają dla siebie terenów w Syrii (przy granicy palestyńskiej), w Transjordanji i na Cyprze. Natrafiają oni na tej drodze na poważne przeszkody, jednakże, zdaniem autora, żywiołowa ich siła doprowadzi wkrótce do złamania stawianego im oporu. Autor podnosi konieczność rozwiązania tego zagadnienia w płaszczyźnie międzynarodowej, na terenie Ligi Narodów (komisja mandatowa) i w drodze bezpośredniej interwencji państw zainteresowanych. Na zakończenie autor omawia korzyści, jakie wynikają dla Polski z ruchu wychodźczego do Palestyny i ze wzrostu tamże elementu pochodzenia polskiego. *A. Müntz*: Ustrój adwokatury w Palestynie. *Dr. Horowitz*: Zagadnienie obecnej prosperity Palestyny. Autor uważa, że nadzwyczaj dobra konjunktura Palestyny jest wynikiem procesu gospodarczego, jakim jest wzrost imigracji, a co za tem idzie, wzrost zapotrzebowania i konsumpcji. *Dr. W. Preuss*: Zagadnienie płac robotniczych w Palestynie. *Dr. A. Baumkötter*: Agencja żydowska w świetle prawa międzynarodowego. Autor wyraża pogląd, iż agencja żydowska powołana jest z mocy mandatu palestyńskiego do reprezentowania, pod względem prawnomiędzynarodowym, narodu żydowskiego, któremu tem samem przyznano podmiotowość prawa narodów. Autor ubolewa nad negatywnym stosunkiem mandatarjusza do tej Agencji i przedstawia sprzeczne, jego zdaniem, z tekstem mandatu dążności do ograniczenia jej wpływów i znaczenia.

Przegląd Wschodni Nr. 6. *Henryk Przełomski*: Demokracja sowiecka w świetle wyborów do rad (dalszy ciąg z zeszytu 5-go). Entuzjastyczny artykuł kończy autor wezwaniem, by i w Polsce skorzystano ze sposobności rewizji konstytucji i wprowadzono szereg reform, wzorowanych na Sowietach. *Militaris* w artykule p. t. Czynniki wojny na Dalekim Wschodzie, daje niezwykle interesującą ocenę sił zbrojnych sowieckich na Dalekim Wschodzie w porównaniu z armją japońską. Autor stwierdza, że w r. 1936, t. j. w roku, w którym ma zostać ukończona reorganizacja armji japońskiej (w sensie przeszło dwukrotnego zwiększenia siły ognia), będzie ta ostatnia miała wybitną przewagę nad armją sowiecką, dla której decydujące znaczenie będzie posiadała budowana obecnie

nowa linja kolejowa od Bajkału w dół rzeki Amur. Linja ta zaś będzie ukończona dopiero w r. 1937. Sfery wojskowe sowieckie przewidują zatem właśnie na rok 1936 wybuch konfliktu. Zeszyt zamieszcza pozatem artykuły o szkolnictwie sowieckiem (J. Kantorowicz), instalacjach ciepłych (niepodpisane) i gospodarce tropikalnej w Sowietach (L. Leski). *Adam Augustynowicz* w obszernym artykule daje obraz dzisiejszego stanu cywilnego lotnictwa sowieckiego. *Dr. Michał Derenicz*: Mongołowie pod egidą Japonji. Autor zwraca uwagę na strategiczne znaczenie zawładnięcia przez Japonję Mongolją Wewnętrzną.

Rolnik i Ekonomista Nr. 1. *Ludwik Bernstein*: Wyniki preferencyj dla krajowych nasion oleistych. Autor oblicza na 4 miliony zł. zysk rolnictwa z zastosowania systemu preferencyj. *Dr. B. Dederko*: W sprawie obrony interesów owczarskich. *Władysław Geringer* przedstawia coraz aktualniejsze obecnie zagadnienie rozwoju uprawy winorośli w Polsce. Nr. 2. zamieszcza streszczenie przemówienia b. min. Kwiatkowskiego na temat zagadnień obecnej sytuacji gospodarczej i rolnictwa, wygłoszonego na zjeździe gospodarczo-rolniczym w Lublinie. *Dr. St. Antoniewski*: Badania gospodarstw karłowatych i ich potrzeb. *L. Bernstein*: O zachowanie preferencyj dla krajowych nasion oleistych (dalszy ciąg). Autor omawia pewne niedociągnięcia obecnego systemu i wskazuje sposoby jego ulepszenia. *Szturm de Sztrem*: Produkcja zboża i rynki zbożowe — ciekawe zestawienie porównawcze cen zbożowych na rynkach krajowych i światowych.

Rolnictwo Nr. 1. *Inż. Szczęśny Miklaszewski*: Kształcenie i doksztalcanie działaczy i agronomów społecznych. *Zdzisław Łopieński*: System transakcyj kompensacyjnych w Polsce. Autor przedstawia różne formy kompensacji, jakie zostały nam narzucone przez politykę handlową i finansową innych państw, jak 1) system clearingowy, stosowany wobec krajów, ograniczających transfer (Jugosławja, Bułgarja, Węgry, Niemcy, Argentyna); 2) System autonomicznych kontyngentów towarów zakazanych dla przywozu, stosowany wobec państw, z którymi mamy bierny bilans handlowy, a zmierzający do popierania eksportu przy hamowaniu importu (wszystkie kraje pozaeuropejskie oprócz Chin, Palestyny, Syrii, Persji i franc. kolonij afrykańskich); 3) system transakcyj kompensacyjnych w oparciu o ulgi celne autonomiczne, stosowany do kilku tylko artykułów (jabłka, skóry, pestki moreli); 4) system transakcyj kompensacyjnych, oparty o ponadkontyngenty lub kontyngenty autonomiczne (Austria, częściowo Francja, Holandja, Ru-

munja i Łotwa); 5) system, zmieniający się zależnie od okoliczności a stosowany przy zakupie surowców lub materiałów produkcyjnych przez nasze monopole. *Michał Wierusz-Kowalski*: Drogi likwidacji nieruchomości ziemskich nadmiernie zadłużonych. *Inż. E. Wyszniowski*: Układ handlowy polsko-hiszański. Autor zwraca uwagę na fakt, iż układ ten, chociaż dyktowany, o ile chodzi o Hiszpanję, troską o jej bilans handlowy (z Polską, jak dotąd stale dla Hiszpanji bierny), nietylko nie ogranicza, ale wręcz popiera i rozszerza wymianę towarową między obu państwami. *Stanisław Skwarczyński*: Wahania sezonowe cen bydła na 6 największych targowicach w Polsce.

Polska Gospodarcza, Nr. 1. *Czesław Peche*: Nowy etap gospodarczy — rzut oka na ubiegłe 5 lat kryzysu, zabarwiony ostrożnym optymizmem na przyszłość. *Dr. T. Łychowski*: Polska i zagranica w r. 1934. Autor wskazuje na przejawiającą się w ostatnich latach w naszym bilansie płatniczym tendencję wzrostu pozycji obrotów towarowych. Bilans płatniczy przytem kurczy się cyfrowo. Objętość wywozu wzrosła w porównaniu z r. 1933 o 13 procent, objętość przywozu o 10 procent. Wartość przywozu zmniejszyła się o 5 procent, wartość wywozu zwiększyła się o 2 procent. Polska jest jedynym krajem z walutą złotą, który w roku ubiegłym zwiększył objętość swych obrotów towarowych i zdołał uzyskać zwiększenie nadwyżki w bilansie handlowym. Kraje, które zdewaluowały swój pieniądź, uzyskały tylko nieznaczne i z natury rzeczy przejściowe, nadwyżki. *Dr. St. Szyszkowski*. Rok 1934 na odcinku morskim — dość szczegółowe omówienie wzrostu obrotów towarowych naszych obu portów, usprawnienia handlowej i przeładunkowej organizacji portu gdyńskiego, rozwoju akwizycji i aparatu bankowo-kredytowego w Gdyni, jakoteż korzystnych zmian w obsłudze portów przez linje regularne. *Dr. R. Battaglia*: Położenie gospodarki francuskiej. Nr. 2. zawiera: *M. T.*: Światowa sytuacja finansowa u progu r. 1935. Autor przedstawia pokrótce zmiany, jakie zaszły w r. ub. w polityce finansowej ważniejszych państw i omawia stosunek Polski do bloku złotego. *Dr. S. Guterman*: Problem określenia kierunku w handlu zagranicznym — referat o systemach, stosowanych przy ustalaniu kraju pochodzenia i kraju przeznaczenia w międzynarodowym obrocie towarowym. *Al. Ch.*: przedstawia dość szczegółowo rozwój gospodarczej ekspansji Japonji w Chinach, Indjach brytyjskich i holenderskich, krajach śródziemnomorskich i Ameryce środkowej i południowej. Nr. 3.: *J. Lubowicki*: Wymiar podatków. *Inż. K. Bajer*: Polski przemysł włókienniczy na tle sytuacji światowej.

Gospodarka Narodowa, Nr. 1. Artykuł wstępny zwraca uwagę na pewne czynniki naturalne (geograficzne, polityczne i gospodarcze), ograniczające naszą swobodę w wyborze programu gospodarczego, i ustala wytyczne naszej polityki gospodarczej, któremi winny być: 1) stwierdzenie, że bierność polityki gospodarczej wobec form zapewniających przewagę pewnych grup, wobec anachronizmów i przeżytków, zakłócających normalny postęp, stanowiłaby groźbę dla naszego normalnego rozwoju; 2) stwierdzenie, że bierność wobec zakłóceń życia gospodarczego, stanowiących klęski społeczne, byłaby zapoznaniem najbardziej podstawowych zadań państwa. *T. Łychowski*, w artykule p. t. Autarkja myślenia, wskazuje na fakt, że nasze gospodarstwo jest dość luźno związane z gospodarstwem międzynarodowym, i że z tego głównie powodu zbyt często nie bierzemy pod uwagę w ogólnej kalkulacji naszych poczynąń czynnika zagranicznego. Nieuwzględnienie tego czynnika, który wprawdzie rzadko, ale mimo to silnie może być zainteresowany w naszych posunięciach, wywołuje nazbyt często niepożądane skutki. *Józef Poniatowski*: Jałowa taktyka — o dążnościach kartelizacyjnych w naszej produkcji. *Stefan Buczkowski*: Reglamentacja stopy dyskontowej. Nr. 2.: Artykuł wstępny p. t. Obecny etap hitleryzmu, poświęcony społeczno-gospodarczej ewolucji w Niemczech, przejawiającej się obecnie w związku z nowym planem gospodarczym Schachta. *Prof. J. Łazowski*: Po dyskusji, przed dyskusją i *Henryk Greniewski*: Problematyka ubezpieczeń społecznych, rozpoczynają dyskusję nad zagadnieniem ubezpieczeń społecznych. *Józef Poniatowski*: Polemika niezamknięta — na temat artykułów Adama Rosego w Polsce Gospodarczej (numer jubileuszowy) i Gazecie Polskiej (Nr. 5), oraz F. Z. w I. K. C. (Nr. 361) o programie rolnym. *Bronisław Rimmer*: Nasz przywóz. Autor analizuje zmiany w charakterze naszego przywozu w ciągu ostatnich 5 lat i na ich podstawie dochodzi do wniosku, że w r. 1934 nastąpiło ograniczenie konsumpcji szerokich mas i że nastąpił lekki wzrost produkcji krajowej przy braku wyraźniejszego ruchu inwestycyjnego.

Przegląd Współczesny, Nr. 152. *Tadeusz Estreicher*: Działalność naukowa Prezydenta Mościckiego. *Silvio d'Amico* daje krótką i nader wnikliwą charakterystykę Ludwika Pirandello, jako autora. *Tadeusz Kowalski*: W tysiąclecie narodzin Firdausiego. *Adam Krzyżanowski* w artykule p. t. Nawrót do fiskalizmu, przedstawia ewolucję, jaką od wybuchu wojny (przeszła polityka finansowa pod wpływem demokratyzacji, postępującej w państwach europejskich. Proces ten przyczynił się do przerostu celów politycz-

nych ponad możliwości finansowe, co pociągnęło za sobą konieczność poszukiwania nowych dochodów, jak uspołecznienie produkcji (przedsiębiorstwa państwowe), inflacja, wzrost podatków bezpośrednich przy stosowanej w imię demokracji progresji, a wreszcie i cła, które do niedawna (np. w Anglii) były wyłącznie cłami skarbowymi. Jeżeli chodzi o sprawiedliwość systemu podatkowego, to ta po wojnie znacznie się obniżyła wskutek stosowania szeregu zwolnień oraz zmienności, która w wysokim stopniu ułatwia przerzucanie ciężarów podatkowych. Również i kredyt państwowy stracił swój charakter finansowy na rzecz interwencjonizmu. Omawiając sprawę przeciążenia podatkami w Polsce, autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie zbytne zwalnianie z ciężarów ruchu budowlanego, co doprowadza do zbytniego napływu i tak szczupłych naszych kapitałów w tę dziedzinę. Na zakończenie autor krytycznie wyraża się o przeroście swobodnego uznania władz w dziedzinie polityki skarbowej. *Władysław Gluck*: Serbja a zamach sarajewski. Autor porusza tu kwestję odpowiedzialności za wojnę i dochodzi do wniosku, że rząd serbski nie tylko nie brał udziału w mordzie sarajewskim lecz poczynił nawet kroki celem zapobieżenia mu. *Franck Scholl*: Język francuski w lewantyńskich państwach — w dalszym ciągu swej pracy (vide Nr. 151) autor omawia wpływy francuskiej kultury w Palestynie i Egipcie. *Ignacy Chrzanowski* — obszerna recenzja „Dziejów Gustawa“ Juliusza Kleinera. *Wacław Lednicki*: Puszkin — Mickiewicz (dalszy ciąg z poprzedniego zeszytu). *Leopold Levau*x: Z współczesnej literatury katolickiej Francji. *Roman Polak*: Polonika włoskie.

M o r z e, zeszyt styczniowy. Artykuł wstępny, p. t. Nasza siła, nawołuje do intensywniej pracy na morzu, gdyż tylko ono otworzyć nam może rynki zbytu, konieczne dla należytego gospodarczego wykorzystania naszego rezerwuaru ludzkiego. *L. Możdżeński* podaje zwięzłe informacje o naszej flocie handlowej. Liczy ona obecnie 55 statków powyżej 100 brt., o łącznej pojemności 64.358 t. Z tego 60.143 t. statków morskich jest własnością 4 towarzystw okrętowych: Linje żeglugowe Gdynia—Ameryka S. A., Żegluga Polska, Polskobrytyjskie towarzystwo okrętowe S. A. i Polsko-skandynawskie towarzystwo transportowe (Robur). Na ogólną ilość 40 regularnych linii, obsługujących Gdynię, 8 utrzymują linie polskie. W budowie znajdują się 2 statki transatlantyckie po 14.000 t. dla Linji Gdynia — Ameryka i 2 statki po 1.500 t. dla Żeglugi Polskiej. Pomimo dość pomyślnego kształtowania się przewozów na statkach polskich, udział ich w obrotach towarowych Gdyni i Gdańska wynosi zaledwie 7,2 procent. *B. Krzywiec*: Zbrojenia morskie. Autor, omawiając zna-

czenie rokowań morskich między mocarstwami, wskazuje na charakterystyczną w dziedzinie techniki wojennej tendencję powrotu do koncepcji okrętów linjowych o najcięższej artylerji, kosztem jednostek lekkich, faworyzowanych od r. 1922. Na tę drogę wkroczyły już Niemcy, Francja i Włochy, co oczywiście musi pociągnąć za sobą odpowiednie przedstawienia w marynarce Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Z dotychczasowego przebiegu rokowań wynika, że Wielka Brytanja dąży do ustalenia cyfr dla poszczególnych kategorii okrętów (ograniczenie t. zw. jakościowe), podczas gdy Francja żąda ustalenia globalnej sumy tonażu, w którego ramach każde państwo mogłoby budować okręty różnych typów, wedle swoich własnych planów (ograniczenie t. zw. ilościowe). Stanowisko Japonji jest nieprzejednane — dąży ona do zalegalizowania już osiągniętej w praktyce równości flot: teoretyczna cyfra 5:5:3 przedstawia się obecnie na Pacyfiku jak 4:3:2, przyczem 4 oznacza Japonję, 3 — Stany Zjednoczone i 2 — Wielką Brytanję, co równa się chwilowo przewadze Japonji na tych wodach. *Inż. W. Litwinowicz* w sprawozdaniu z Międzynarodowej Wystawy Lotniczej w Paryżu zwraca uwagę na fakt, iż wśród samolotów pasażerskich wysuwa się na czoło wodnopłat Junkersa (Ju 52 3), trzysilnikowy o motorach ropnych Diesla. Zabiera on 16 pasażerów, 3 ludzi załogi i 1.500 kg. bagażu, co się równa mn. w. 2.000 kg. bomb w czasie wojny. *Fr. Łyp.*: Niemiecka propaganda kolonialna. Propaganda ta w Niemczech rozwijana jest na szeroką skalę, przyczem poważną rolę odgrywają tu różne składki publiczne. Główni propagatorzy wyraźnie dają do zrozumienia, że Niemcy będą mogły otrzymać kolonie jedynie wtedy, gdy „cały naród tego zażąda“ a w razie potrzeby poprze to żądanie z bronią w ręku. *Emil Wierzbicki*, w artykule: Wielka północna droga morska, przedstawia historję badań i prac nad uruchomieniem drogi morskiej wzdłuż północnych brzegów Syberji. *Nauticus*: Kolonialna polityka Italji. Autor zwraca uwagę na mnożące się symptomy nowej, bardziej intensywniej akcji kolonialnej włoskiej. Mowa podsekretarza stanu Lessona na otwarciu drugiej wystawy kolonialnej w Neapolu wskazuje wyraźnie na niebezpieczeństwo ekspansji japońskiej w Afryce, przyczem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chodzi tu w pierwszym rzędzie o Abisynję. *F. F. Ł.*: Japońskie współzawodnictwo handlowe w kolonjach. Ekspansja japońska o charakterze przeważnie dumpingowym zdobywa coraz nowe rynki zbytu, zwłaszcza w Indjach i Afryce Wschodniej. *J. Kincler*: Nielegalna emigracja do Palestyny. Na ogólną ilość ok. 330.000 Żydów, przebywających obecnie w Palestynie, około 60.000 przybyło tam nielegalnie, t. j. z obejściem brytyjskich przepisów imi-

gracyjnych. W latach 1929—33 przybyło legalnie z Polski do Palestyny 19.020, z czego 10.344 w r. 1933. Zeszyt zawiera ponadto ciekawe informacje z życia marynarki wojennej oraz sprawozdanie z działalności L. M. i K.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA.

L'Europe Nouvelle (26.I) stwierdza, że jedyną przeszkodą w dojściu do skutku paktu wschodniego jest negatywne stanowisko Polski i Niemiec. Jeżeli oba te państwa nie przystąpią do projektowanego paktu, wznowienie prac rozbrojeniowych i powrót Niemiec do Ligi Narodów będą bardzo utrudnione. Na podstawie doniesień z Warszawy przypuszczano w pewnej chwili, że opozycja rządu polskiego załamie się. Rozmowa ministra Laval'a z ministrem Beckiem nie potwierdziła tych nadziei. Nie wydaje się jednak, aby Warszawa i Berlin wypowiedziały ostatnie słowo. Nie ulega również wątpliwości, że dyplomacja francuska uczyni nowy wysiłek, aby ułatwić Niemcom przystąpienie do paktu w ostatniej chwili, podobnie jak to uczynił Laval, uwzględniając pewne zastrzeżenia wysuwane ze strony polskiej.

W artykule, poświęconym zagadnieniu mniejszości, prof. Mikołaj Politis stwierdza w *Esprit International* (styczeń), że system ochrony mniejszości, ustanowiony przez Ligę Narodów, nie ziścił nadziei swych twórców. Mniejszości nie otrzymały satysfakcji, nie zapewniły one również państwom spokoju zewnętrznego, który miał być tych zobowiązań przeciwwagą. Propozycjom generalizacji zobowiązań mniejszościowych sprzeciwiły się wielkie mocarstwa. Los ten spotkał m. in. wniosek polski z r. 1934. Jednakże dyskusja w tej sprawie nie była daremna. Zagadnienie generalizacji zostało postawione wobec opinii świata cywilizowanego i będzie musiało być rozwiązane prędzej czy później. Im później to nastąpi, tem trudniejszy do zniesienia będzie niesprawiedliwy system obecny. Traktaty mniejszościowe zostaną w ten sposób zdyskredytowane i zastosowanie ich stanie się niemożliwe.

Analizując oświadczenie min. Becka z dnia 13 września 1934 r. autor popiera merytorycznie stanowisko ministra polskiego, Polska miała drogę otwartą do rewizji traktatu mniejszościowego przez Radę Ligi Narodów. Metoda obrana przez rząd polski tłumaczy się prawdopodobnie tem, że Polska nie chciała poddać się procedurze,

która zmusiłaby ją do koncesyj politycznych. Nic łatwiejszego, jak znaleźć obecnie formułę, respektującą uzasadnioną drażliwość wielkiego państwa i zasadę świętości traktatów. Jednakże trudno zalecić innym krajom naśladowanie Polski, znajdują się one bowiem w innej sytuacji i są zainteresowane w tem, aby wiążące ich traktaty pozostały w mocy do chwili, gdy zostaną zastąpione przez system bardziej dla nich korzystny. Najlepszym wyjściem byłoby ogólne i zasadnicze uznanie praw mniejszości i zabezpieczenie ich nie drogą polityczną, lecz za pomocą gwarancyj sądowo-prawnych.

ANGLJA.

Observer (27.I) podkreśla, że w komentarzach niemieckich z okazji rocznicy paktu nieagresji polsko-niemieckiego, żaden dziennik nie wspomniał o „korytarzu” jako o kości niezgody pomiędzy obu państwami. Czasopismo uważa wywiad, udzielony przez Hitlera „Gazecie Polskiej”, za „Wstęp do ostatecznych i ważnych rokowań pomiędzy rządami polskim i niemieckim w sprawie formy, jaką przybrać ma obustronna odmowa przystąpienia do paktu wschodniego”.

Podając wiadomość o wizycie premiera Goeringa w Polsce, dziennik pisze, że „przenosi nas ona w przedwojenną atmosferę polowań na dworach Hohenzollernów i Habsburgów, podczas których omawiano również sojusze i pakt”.

Choć kanclerz Hitler stara się nigdy nie wymówić publicznie słowa: Rosja, jest obecnie rzeczą jasną, że patronowanie przez Sowiety paktowi wschodniemu łącznie z negatywnem stanowiskiem Polski skłoniło go do odrzucenia tego paktu. Gdy dawniej „dziedzicznym wrogiem” Niemiec była Francja, obecnie miejsce jej zajęła Rosja Sowiecka.

The Statesman and Nation, (26.I). twierdzi w związku z plebiscytem w zagłębiu Saary, że Niemcy, zrzekając się Alzacji i Lotaryngji, nie wyrzekły się ekspansji na wschód i południe. Są znaki, że „nazi” polknąwszy Saarę, nie zaspokoją swego apetytu. Na Gdańsk nie przyszła jeszcze kolej, ale istnieje obawa o nowe powikłania w Austrii i wytworzyła się poważna sytuacja w Kłajpedzie. Również zaczyna się znowu mówić o utraconych kolonjach. O ile „wódz” jest dość zręczny i rozporządza dostateczną siłą — wniwn powstrzymać niewczesne zapalenia swych zauszników i wzmocnić osiągnięte pozycje, zanim pokusi się o zdobycie nowych.

The Economist (12.I) stwierdza w korespondencji z Warszawy, że opinia polska popiera rząd w jego negatywnym stanowisku wobec paktu wschodniego. W Warszawie panuje ogólne przekonanie, że pakt nie wzmocniłby pokoju, narażając tylko Polskę na poważne ryzyko. Byłoby błędem sądzić, że istnieje jakikolwiek związek między sprawą paktu wschodniego a sekwestrem T-wa Elektryczności w Warszawie. Finansowe metody, stosowane przez Towarzystwo, są przedmiotem poważnych zarzutów i wydaje się mało prawdopodobne, by przedsiębiorstwo miało powrócić do swych francuskich właścicieli. Jednakże nie należy oczekiwać w związku z tą sprawą komplikacji politycznych. Zarządzenia polskie nie świadczą bynajmniej o wrogiem ustosunkowaniu się do kapitału zagranicznego, zainteresowanego w Polsce. Sekwestr, nałożony na dobra księcia Pszczyńskiego, które są warte o wiele więcej niż zakłady żyrardowskie i elektrownia warszawska, dowodzą, że rząd polski działa bezstronnie.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Foreign Affairs (styczeń) ogłasza artykuł André Géraud (Pertinaxa) o pakcie wschodnim. Autor poświęca dłuższe wywody stanowisku Polski i podkreśla, że ministrowi Barthou szczególnie zależało na poznaniu stanowiska Polski wobec paktu, „było bowiem rzeczą kapitalnej wagi stwierdzenie, czy polsko-niemiecka deklaracja z 26 stycznia 1934 roku ma pierwszeństwo przed sojuszem polsko-francuskim z r. 1921, czy Polska otrzymała jedynie okres wytchnienia od Niemiec, czy też związała się sojuszem z Berlinem przeciwko Rosji i Małej Entencie w nadziei, że jej stan terytorjalny zostanie uszanowany wzajemian za poparcie przedsięwziąć pangermanistycznych w Europie Wschodniej“.

Pułkownik Beck, pisze Pertinax, pod presją Paryża długo marnował, unikając wyraźnego wypowiedzenia się. W pierwszej fazie rokowań nalegał na to, by Rumunja i Turcja przystąpiły do paktu, co było tylko dywersją. Ankara, działając w ścisłym porozumieniu z Moskwą, odrzuciła tę propozycję odrazu. Titulescu wahał się nie dlatego, aby chciał poprzeć politykę polską, ale że pragnął uzyskać gwarancje francusko-rosyjskie dla granic rumuńskich. Wkońcu zawiadomił Paryż, że nie posunie się tak daleko, aby „udaremnić projekt francuski“. W tym momencie, „aby oczyścić atmosferę z kłopotów, wytworzonych przez politykę polską“, negocjatorzy francuscy wysunęli projekt paktu śródziemnomorskiego, „mglistą koncepcję, pozbawioną mocnych podstaw“.

W drugiej fazie rozmów w sprawie paktu wschodniego minister Barthou uzyskał streszczenie stanowiska Polski, wyrażone w memorandum z dn. 27 września. Autor ujmuje w następujący sposób zastrzeżenia Polski w sprawie paktu wschodniego:

„Polska przystąpi do paktu jedynie pod warunkiem, że podpiszą go również Niemcy i że zostanie doń włączona polsko-niemiecka deklaracja nieagresji; Polska odmawia jakiegokolwiek zobowiązań w stosunku do państwa (Litwa)), z którym nie utrzymuje normalnych stosunków. Polska nie może porzucić swych „tradycyjnych przyjaźni nad Dunajem“. Zdaniem jej, mocarstwa, zaproszone do podpisania paktu, nie mogą być przedmiotem dowolnego wyboru. Oznacza to, że Polska odmawia zagwarantowania granic Czechosłowacji, dopóki Węgry nie zostaną włączone do systemu“.

Po śmierci ministra Barthou jego następca, minister Laval, postanowił po kilkudniowych rozważaniach, że należy uczynić nowy krok celem pozyskania Polski, gdyż byłoby bardzo szkodliwe dla całego systemu, gdyby Polska pozostała poza jego ramami. Uczyniono wszelkie wysiłki, by zadośćuczynić jej żądaniom; Czechosłowacja zgodzi się wyrzec polskiej gwarancji, Litwa postara się załatwić sprawę Wilna, zostanie wywarta ponownie presja na Berlin. „Zajmie to sporo czasu. Ale dobra wola Niemiec i Polski zostanie poddana ostatecznej próbie“.

Z. S. R. R.

Urzędowy *Journal de Moscou* zajmuje się w każdym niemal numerze polską polityką zagraniczną, posuwając się nie raz w swym krytycyzmie dalej aniżeli prasa codzienna.

Zdaniem pisma (1.I), polityka zagraniczna Polski szła w roku ubiegłym po linii legalnej, całkowicie orjentując się na Berlin. Póki polityka Polska stała przy aljansie z Francją i konsolidacji współpracy z Sowietami, było oczywiste, że obce jej są wszelkie projekty wojenne, ale obecnie kombinacje z Niemcami okazują wyraźny charakter tej polityki z punktu widzenia pokoju.

Omawiając układy rzymskie, *Journal de Moscou* (14.I) zarzuca im brak gwarancji nietykalności granic uczestników, i twierdzi, że Niemcy nie zrezygnują z Anschlussu. Również Węgry nie zechcą gwarantować statu quo nad Dunajem. Za szczególnie ciężką pismo uważa sytuację Polski. Układy rzymskie zawierają wszystkie punkty, wywołujące sprzeciw Polski, więc pakt wschodni, niechcąc wtrącać się do spraw naddunajskich, „okrażenie“ Niemiec, gwarantowanie granic Czechosłowacji. Zdaniem pisma — Włochy zażądały zaproszenia Polski, aby wy badać jej stanowisko w sprawie Austrii.

Ciekawe — pisze dziennik — zapomocą jakiej nowej sztuczki Warszawa wycofa się ze skomplikowanej sytuacji. Dziennik podkreśla głosy francuskie, ostrzegające przed przecenianiem układów rzymskich, i zapowiada, że opinia sowiecka będzie bacznie obserwowała wszystkie dalsze rokowania na ich podstawie. Układy te nie mogą zastąpić paktu wschodniego. Dziennik twierdzi, że pomysł taki byłby niebezpieczny dla pokoju a szczególnie fatalny w razie zrealizowania go w formie paktu czterech.

AUSTRIA.

Der Oesterreichische Volkswirth (12.I) omawia stanowisko dyplomacji polskiej w sprawie układów rzymskich. Czasopismo zaznacza, że warszawska prasa rządowa przyjęła wynik rokowań rzymskich z dużą rezerwą, co dało powód do błędnych komentarzy. Polska nie może życzyć sobie końca niezależności Austrii, raczej ma ona nadzieję na uwiecznienie przeciwieństw pomiędzy Berlinem a Wiedniem, gdyż w ten sposób ekspansja niemiecka skierowałaby się ku południowi. Również z punktu widzenia interesów gospodarczych przyłączenie Austrii do Niemiec nie mogłoby być w interesie Polski. Jeżeli dyplomacja warszawska ma pomimo to zastrzeżenia w sprawie paktów rzymskich, nie oznacza to bynajmniej, aby Polska nie godziła się na cele tych układów. Polska pragnęłaby powierzyć innym troskę o utrzymanie tej niezależności a jednocześnie nie chce, by rozwijanie działalności w kierunku południowo-wschodnim było dla rządu niemieckiego przedsięwzięciem zupełnie beznadziejnym, Polska ma także zastrzeżenia co do Czechosłowacji, z którą jednak wołałaby załatwić spór w cztery oczy, nie zaś w ramach wielostronnych.

CZECHOSŁOWACJA.

L'Europe Centrale (19.I) pisze, że po załatwieniu sprawy Saary niema już pomiędzy Francją i jej przyjaciółmi (z wyłączeniem Polski, która uregulowała swe stosunki z Niemcami osobno) z jednej strony, a Niemcami z drugiej żadnego bezpośredniego powodu do konfliktu. Istnieje tylko jedno zagadnienie, które może w przyszłości zakłócić te stosunki: sprawa austriacka, którą wynik plebiscytu w Saarze czyni jeszcze bardziej niepokojącą. Autor podkreśla konieczność solidarności w obronie statu quo i nie widzi powodu, dla którego pomiędzy Węgrami a Małą Ententą nie miałyby być zawarte bezpośrednie porozumienie, pozostawiające na boku sprawy sporne, które je dzielą. Można tu brać przykład z paktu

nieagresji polsko-niemieckiego, który unikał starannie wszelkiej aluzji do spraw terytorjalnych. Niema kompromisu pomiędzy rewizjonizmem a antyrewizjonizmem. Każdy winien więc pozostać na swych pozycjach, respektując interesy partnera. Rząd węgierski naraził się w polityce zagranicznej na szereg rozczarowań; dozna ich jeszcze więcej, jeżeli nie zrozumie, że tylko polityka przyjaźni w stosunku do sąsiadów przysłuży się interesom narodu węgierskiego i zapewni jej rezultaty, być może skromne, lecz niegodne pogardzenia.

Czasopismo czeskie *W o j n a a m i r* zamieszcza w zeszycie grudniowym artykuł „Gdynia czeskiem oknem na świat“. Autor zaczyna od rozważań nad sytuacją Czechosłowacji, która jest pozbawiona własnego dostępu do morza, poczem dochodzi do wniosku, że rolę wylotu na morze odegrać może w stosunku do Czechosłowacji tylko Gdynia. „Jedynem naszym oknem na świat, pisze publicysta czeski, jest Gdynia, nie zaś Hamburg lub Tryjest. Nie docenia się u nas należycie znaczenia przyjaźni i zaufania Polski. Polska jest wielkiem państwem. O wzrost jej znaczenia wśród innych państw europejskich musimy dbać, starając się o przyjaźń Polski“.

FINLANDJA.

Czasopismo fińskie *S u o m e n S o t i l a s*, będące organem kół wojskowych, z okazji 18-ej rocznicy niepodległości Polski poświęca naszemu Państwu specjalny numer, wydany w podwójnej objętości. Prócz szeregu artykułów, oświetlających z różnych stron Polskę i jej najwyższych przedstawicieli, numer zawiera ankietę konkursową z nagrodami, polegającą na udzieleniu najlepszych odpowiedzi na dwadzieścia pytań, dotyczących Polski i Polaków.

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULIAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:

w Warszawie Zł. 40
w kraju z przesyłką pocztową „ 43
zagranicą „ 46

półroczna:

w Warszawie Zł. 20.—
w kraju z przesyłką poczt. „ 21.50
zagranicą „ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:

WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

Adres Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:

DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA

Sp. z o. o.

Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:

TADEUSZ NIESIOŁOWSKI